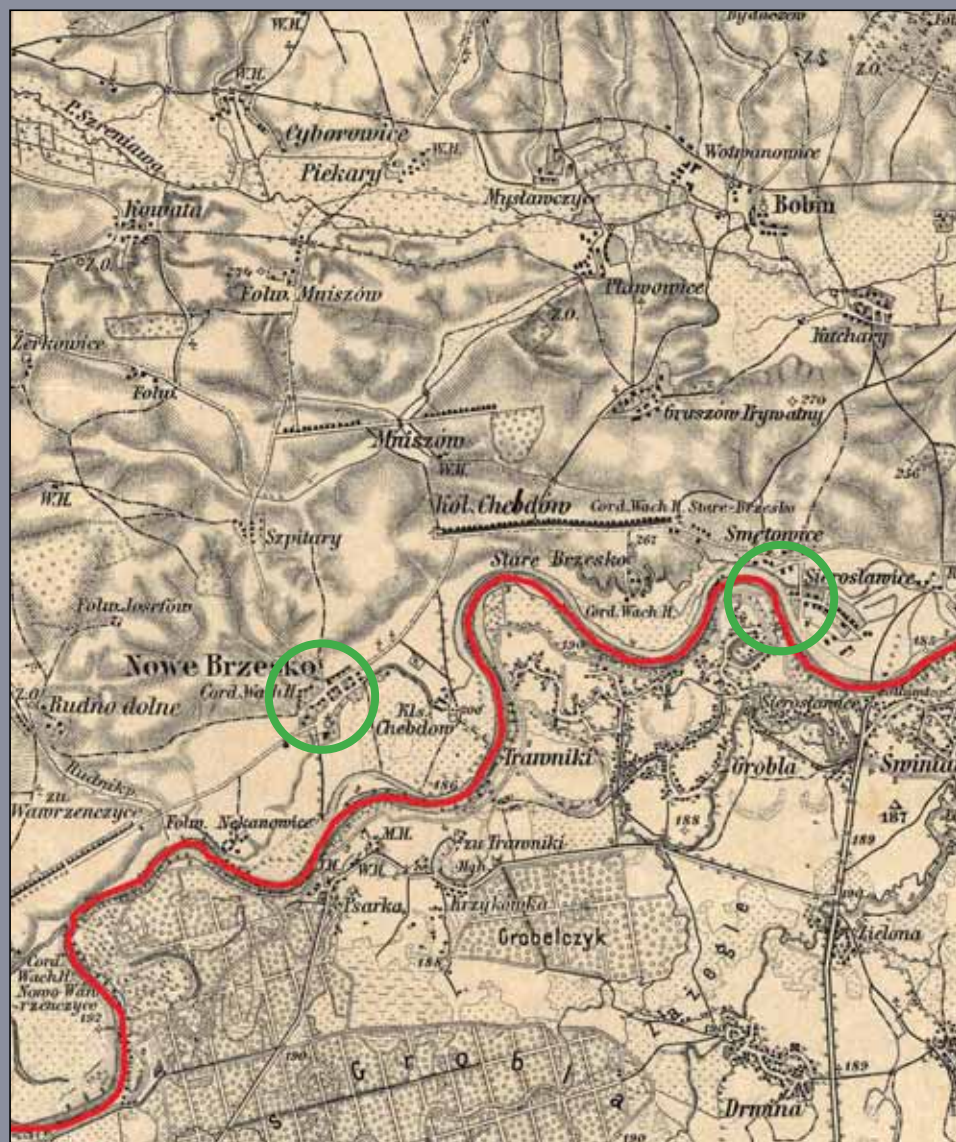




KWARTALNIK SPOŁECZNO-KULTURALNY Nr 2 (38) 2014

• **Nad Dłubnią** • Stowarzyszenie Przyjaciół Ziemi Michałowickiej



W 100. rocznicę KADRÓWKI w Michałowicach – 6 sierpnia 2014 r.
– Wokół zaborczych kordonów –
www.michalowice.malopolska.pl/spzm/



„Nad Dłubnią” Stowarzyszenie Przyjaciół Ziemi Michałowickiej



32-091 Michałowice, ul. Jana Pawła II 1
tel./fax 12 388 50 16
www.michalowice.malopolska.pl/spzm/
Konto: 80 8589 00060180 0010 0162 0001

Fotografie znajdujące się na wewnętrznych stronach okładek niniejszego wydania, pochodzą ze zbiorów Muzeum Historii Fotografii im. Walerego Rzewuskiego w Krakowie.

ZIEMIA MIECHOWSKA

- Krótka powtórka z historii -

Położony w północnej części województwa małopolskiego teren nad Nidzicą, Szreniawą i Dłubnią, nazywany jest od przeszło 120 lat „ziemią miechowską”. Nazwę tę wprowadzili i upowszechnili polscy krajoznawcy. Nie ma ona wprawdzie szerszego uzasadnienia historycznego, ale stała się trwałym określeniem, które funkcjonuje w literaturze naukowej i pięknej, w wypowiedziach prasowych i publicystyce, a nawet w praktyce urzędniczej i życiu tutejszego społeczeństwa. Do ogólnych walorów tej ziemi należą: uroda krajobrazu, znakomite gleby, bogactwo upraw i obszarów leśnych ze swoją florą i fauną, ekologiczne rolnictwo, położenie wzdłuż międzynarodowej trasy E-7 i szlaków poprzecznych, czyste wody głównych i małych cieków, duża ilość zabytków, bogactwo faktów historycznych oraz wielki poczet wybitnych i ciekawych postaci.

W okresie przed upadkiem I Rzeczypospolitej obszary nazywane „ziemią miechowską” wchodziły w skład powiatu księskiego, obejmującego swym zasięgiem Książ Wielki, Miechów, Wodzisław, Jędrzejów Działoszyce i Żarnowiec z okolicami oraz powiatu proszowickiego (proszowskiego), rozciągającego swoje granice na Proszowice, Nowe Brzesko, Koszyce, Opatowiec i Skalmierz z przyległymi terenami.

Przynależność, po III rozbiornie, tego fragmentu ziem polskich do Austrii (1795–1809) i Księstwa Warszawskiego (1809–1815), ustabilizowała się dopiero po Kongresie Wiedeńskim, kiedy zostało utworzone Królestwo Polskie, podzielone na województwa, obwody i powiaty. Województwo krakowskie (ale bez Krakowa) tworzyły duże obwody: miechowski, olkuski, kielecki i stopnicki. Obwód miechowski, liczący 2 312 km², był złożony z trzech powiatów: miechowskiego, skalbmierskiego i krakowskiego (proszowskiego). W 1842 r. obwód ten otrzymał nazwę powiatu, natomiast powiaty – okręgów, zaś województwo stało się gubernią krakowską, aby potem zmienić nazwę na gubernię kielecką, czy kielecko-radomską, a nawet radomską.

W 1866 r. część wschodnia powiatu miechowskiego – czyli okręg skalbmierski – znalazła się w granicach

utworzonego po raz pierwszy powiatu pińczowskiego i pozostawała w jego składzie aż do początku okupacji niemieckiej w 1939 r., kiedy to tereny dawnego okręgu skalbmierskiego ze Skalbmierzem, Opatowcem, Koszycami, Działoszycami i Kazimierzą Wielką stały się częścią Kreis Miechów. Trzeba dodać, że w latach 1915–1918 – podczas okupacji tych terenów przez Austro-Węgry – powiaty nazywano obwodami.

Powiat miechowski już tylko z Miechowem oraz z Proszowicami i Słomnikami, które zachowały status miast, rozpościerał się na obszarze 1356 km². W jego składzie znalazło się ostatecznie 25 gmin zbiorowych, a wśród nich dawne miasteczka: Książ Wielki i Nowe Brzesko, które w ramach represji za patriotyczną postawę mieszkańców w powstaniu styczniowym, utraciły swe prawa jako ośrodki miejskie.

Powołany przez okupanta niemieckiego Kreis Miechów w nowym, większym kształcie, objął swym zasięgiem jeszcze część pińczowską (jak wyżej) i olkuską (z Wolbromiem, Skałą, Żarnowcem i Pilicą) na łącznym terenie 2971 km². Należał też do dystryktu krakowskiego, jako jedyny fragment przedwojennego województwa kieleckiego. Sam Pińczów i 7 gmin przyłączono do Kreis Busko i dystryktu radomskiego, podczas gdy zachodnią część powiatu olkuskiego do Landkreis Ilkenau w Regierungsbezirk Kattowitz.

Po likwidacji władz okupacyjnych w 1945 r. przyłączono do Kreis Miechów tereny odeszły do reaktywowanych przedwojennych jednostek i powiat miechowski zaczął znowu funkcjonować w swoich poprzednich granicach, przy czym siedzibą władz wojewódzkich stał się teraz Kraków.

W 1954 r. utworzono powiat proszowicki. Jego zasadniczy trzon został wydzielony z powiatu miechowskiego. Równocześnie do powiatu krakowskiego przyłączono tereny dwóch miechowskich gmin: **Michałowice** i **Lu-borzyca**. Powiat miechowski zachował jeszcze 880 km² powierzchni. Od tego też momentu miejsce gmin zbiorowych zajęły w powiatach gromady i ich przedstawicielstwa – gromadzkie rady narodowe.



Widok Miechowa

W okresie funkcjonowania na obszarze dawnego powiatu miechowskiego nowej jednostki – powiatu proszowickiego, pojawiły się pierwsze problemy związane z zakresem terytorialnym pojęcia ziemia miechowska. Władze powiatu proszowickiego zaczęły nawiązywać do swego historycznego poprzednika z okresu i Rzeczypospolitej i staranie eliminowały z publicznych dokumentów i wypowiedzi ten utrwalaony już w terenie termin. Sprzyjali tym lokalnym ambicjom, wywodzący się z okolic Proszowic, artyści, literaci i historycy.

Po likwidacji powiatów w 1975 r. co poprzedziło reaktywowanie dużych gmin, termin „ziemia miechowska” dalej funkcjonował w literaturze, mediach i życiu rodzinnym, chociaż napotykał na psychologiczną niechęć w rejonie Proszowic i okolicy Słomnik, tym bardziej, że gminy z tzw. obwarzanka proszowickiego i słomnickiego znalazły się w województwie miejskim krakowskim, zaś Miechów z gminami: Charsznica, Kozłów, Książ Wielki, Słaboszów, Raclawice-Pałecznicza (jako jednostka wspólna w latach 1976–1991) trafił do województwa kieleckiego.

Utworzony w 1998 r. powiat miechowski powstał z gmin należących od 23 lat do województwa kieleckiego, za wyjątkiem gminy Pałeczniczy (przyłączonej do powiatu proszowickiego) oraz gminy Gołcza, wchodzącej dotąd w skład województwa miejskiego krakowskiego, ale zdecydowanie jednak ciężącej do Miechowa. Tak zbudowany powiat ma 676,7 km².

Nazwa „ziemia miechowska” dla dużego powiatu miechowskiego znajdowała w pełni uzasadnienie w przyciąganiu jego poszczególnych części, z rozmaitych zresztą powodów do Miechowa, głównie jako centrum administracyjnego, kulturalnego i edukacyjnego, czy ośrodka politycznych, społecznych i ekonomicznych wyzwań, wreszcie miejsca duchowych, intelektualnych i emocjonalnych przeżyć, związanych głównie z zachowanym tutaj od wieków kultem Grobu Bożego.

Ten zasięg ziemi miechowskiej pokrywał się zasadniczo z granicami Wyżyny Miechowskiej, jako mezoregionu geograficznego, stanowiącego obszar przejściowy między Wyżyną Krakowską a Niecką Nidziańską. Jednak od połowy lat 70. XX w. utrwalała się w praktyce administracji terenowej i w wiedzy mieszkańców krainy nad Nidzicą, Szreniawą i Dłubnią, obecność jeszcze jednego mezoregionu o nazwie Płaskowyż Proszowicki, który został wydzielony z Wyżyny Miechowskiej przez geografów (prof. Jerzy Kondracki), co nastęrcza różne trudności w ustaleniu precyzyjnych rozgraniczeń obu tych jednostek terytorialnych.

Terminem „ziemia miechowska” określamy, wbrew różnym uzasadnionym lub nieuzasadnionym sprzeciwom, zarówno teren obecnego powiatu miechowskiego, jak też rozrzucone nad Nidzicą, Szreniawą i Dłubnią ogromne dziedzictwo kulturowe, które przez 1000 lat powstawało w bliskich związkach z Miechovem, w jego bezpośrednim zasięgu lub dalej, na skutek wielorakich i długoletnich oddziaływań różnych części tego terenu na siebie.

Mimo częstych przemian administracyjnych terenu rozpóścierającego się nad Nidzicą, Szreniawą i Dłubnią, a pozostającego dzisiaj w granicach trzech powiatów: miechowskiego, proszowickiego i krakowskiego ziem-

skiego oraz kilku dekanatów kościelnych, Miechów jest wciąż ważnym ogniwem podejmowania decyzji politycznych, administracyjnych i społecznych oraz miejscem duchowych doznań, emocji i przeżyć, związanych z 650. letnim pobytem i oddziaływaniem na okolice (bliższą i dalszą) tego niezwykłego zakonu, jakim był dom miechowskich Bożogrobców oraz odradzająca się w Miechowie współczesna gałąź rycerska tego zgromadzenia.

Ten fragment ziem polskich był przez 200 lat nie tylko jednym z najważniejszych mateczników walki Polaków o wolność w granicach swego najszerszego zasięgu (1794, 1809, 1830–1831, 1846, 1863–1864, 1905, 1914–1918, 1939–1945, 1980–1981), ale też areną rozwijania licznych i ambitnych, lokalnych i ogólnopolskich inicjatyw politycznych i społecznych, przemysłowych i handlowych, kulturalnych i oświatowych itp., co wciąż oddziałuje na utrzymywanie się pojęcia „ziemi miechowskiej”, jako wartości, nawet w odległych względem Miechowa okolicach, jak np. Wawrzeńczyce, Igołomia, Luborzycza, Michałowice, Koniusza, Radziemice.

Na podkreślenie zasługuje wielowiekowa rola Miechowa, jako celu pielgrzymowania do znajdującego się tutaj Grobu Chrystusa oraz związanych z tym miejscem ważnych odpustów i błogosławieństw, tudzież obecność w mieście niemałego pocztu mężów pobożnych i oświeconych, którzy wśród Polaków rozkrzewiali religię chrześcijańską na mocnych podstawach oraz rozwijali kulturę i wprowadzali osiągnięcia gospodarcze (techniczne) w zakonnych i sąsiednich włościach. Rolę tych świątłych postaci zastąpiła w Miechowie w okresie ostatnich 150 lat liczna inteligencja, pochodzenia ziemiańskiego, ale też miejskiego i chłopskiego, co nigdy nie wystąpiło w takich miasteczkach, jak Proszowice, Słomniki i Nowe Brzesko, zdominowane przez typ drobnego mieszczanina zwanego „gulonem.”

Z dystansu upływającego czasu wyraźnie widać, jak ten ukształtowany historycznie teren cechuje się w stosunku do sąsiednich rozlicznymi odrębnościami: geograficznymi, przyrodniczymi, historycznymi, kulturowymi, a nawet swoistą innością psychospóeczną jego mieszkańców, zaliczanych przez etnografów/etnologów do zanikającej grupy Krakowiaków Wschodnich, tj. Miechowiaków, Proszowiaków i Skalbmierzaków.

Elementem łączącym rozliczne aspiracje mieszkańców ziemi miechowskiej na bazie dziedzictwa kulturowego było istnienie w Miechowie w latach 1908–1998 Muzeum Regionalnego Ziemi Miechowskiej ze swoją filią w Dworku „Zacisze” (Muzeum Kościuszkowskie), czy działalność różnych stowarzyszeń regionalnych, jak Miechowskie Towarzystwo 1163 Roku, Raclawickie Towarzystwo Kulturalne itp.

Projektowane i reanimowane wielkim wysiłkiem Parafii Grobu Bożego i osobiście proboszcza, ks. prałata Jerzego Gredki wielkie Muzeum Ziemi Miechowskiej może spełnić ogromną rolę dla pełnego wydobycia całego bogactwa dziedzictwa i różnorodności problematyki ziemi miechowskiej z przeszłości, stając się tym samym dźwignią rozwojową dla tej pięknej i bogatej krainy, jej pracowitych i walecznych mieszkańców, dobrze służących Bogu i Ojczyźnie.

Stanisław Piwowarski
Miechów, 2 VIII 2011 r.

HERBY GUBERNIALNE



Pieczęć Heroldii Petersburskiej

Jak wspomniano, w roku 1867, w wyniku kolejnej reformy administracyjnej Królestwa Polskiego, której efektem było utworzenie dziesięciu guberni, w tym (w nowym kształcie) radomskiej i kieleckiej, ogarniających swym zasięgiem przez wiele lat powiat miechowski (a w nim Michałowice), w petersburskiej Heroldii pod kierunkiem B. Kione, powstały projekty herbów gubernialnych, pozbawione symboli nawiązujących do przeszłości ziem polskich. Car zatwierdził je w roku 1869.

Gubernia radomska otrzymała na francuskiej tarczy, snop złoto zboża pomiędzy dwoma srebrnymi młotami na czerwonym tle, zaś **gubernia kielecka** – na srebrnej górze piec złoty gorejący ogniem, po bokach dwie złote kule, na błękitnym tle. Tarcze herbów wienczyła korona cesarska, po bokach tarczy – złote gałęzie dębowych liści, przewinięte błękitną wstęgą Orderu św. Andrzeja.

Order św. Andrzeja Powołańca – do roku 1917 najwyższe odznaczenie Rosji, obecnie – Order Domowy byłej dynastii panującej Romanowów. Od 1988 ustanowiony ponownie lecz z innymi insygniami, przez Święty Synod Rosyjskiej Cerkwi Prawosławnej, na pamiątkę tysiąclecia chrztu Rusi. Order tegoż imienia (nie posiadający jednak sukcesji od historycznego orderu) jest od roku 1998 także najwyższym odznaczeniem Federacji Rosyjskiej. w ten sposób istnieją obecnie trzy orderzy św. Andrzeja, rodzonego brata św. Piotra – pierwszego powołanego spośród apostołów, męczennika, świętego kościoła katolickiego, anglikańskiego, ewangelickiego, ormiańskiego, koptyjskiego i prawosławnego.

Gubernia kielecka – powstała w 1841 r. – z przekształcenia guberni krakowskiej (1837–41), utworzonej w miejsce woj. krakowskiego – ze stolicą w Kielcach. W 1844 r. zlikwidowana i włączona do guberni radomskiej. W 1867 r. (do 1917 r.) powołana ponownie, obejmowała południowe powiaty Królestwa Polskiego: jędrzejowski, kielecki, miechowski, olkuski, pińczowski, stopnicki, włoszczowski.

Gubernia Radomska – utworzona w 1844 r. – z guberni kieleckiej i sandomierskiej, powstałej w 1837 r. w wyniku przekształcenia woj. sandomierskiego – ze stolicą w Radomiu. W 1867 r. (do 1917 r.) wyłączono z niej powiaty południowe, z których utworzono ponownie gubernię kielecką.



Order św. Andrzeja Powołańca



Męczeństwo św. Andrzeja Powołańca



Herb guberni kieleckiej – 1867



Herb guberni radomskiej – 1867



Herb guberni siedleckiej



Herb guberni suwalskiej



Herb guberni kaliskiej



Herb guberni lubelskiej



Herb guberni łomżyńskiej



Herb guberni piotrkowskiej



Herb guberni płockiej



Herb guberni warszawskiej

Mateusz Kwieciński (1867–1934)

Mateusz Kwieciński urodził się 9 września 1867 roku w Kacicach koło Słomnik. Był synem miejscowego stelmacha (kołodzieja – zajmującego się wyrobem drewnianych wozów, sań i części do nich – głównie kół) – Wincentego Kwiecińskiego i Marianny z d. Cerek, pochodzącej z pobliskich Miłocic. Odebrał zapewne tylko elementarne wykształcenie, dostępne w tych czasach wiejskim dzieciom. Jego kariera urzędnicza rozpoczyna się zupełnie przypadkowo.



Mateusz Kwieciński
(w wieku emerytalnym)

Kacice należą wówczas do gminy Prandocin. Tamtejszy „stójka” gminny miał być już człowiekiem starszym, a sama gmina obszarowo dość rozległa, więc przydano mu do pomocy młodziutkiego Mateusza Kwiecińskiego. Tak rozpoczęła się jego błyskawiczna kariera urzędnicza, gdy rozpoznano jego wyjątkowe uzdolnienia. W 1890 roku był już okrzepłym urzędnikiem powiatowym w Miechowie (pełnił w nim funkcję sekretarza), zaś w 1895 roku przeniesiony zostaje do urzędu wojewódzkiego (gubernialnego) w Kielcach.



Weronika Kwiecińska

W międzyczasie tj. 22 stycznia 1890 r. zawiera w Miechowie związek małżeński z Weroniką Klatt, córką Anzelmia i Ewy z Mijakowskich.

Należy tutaj zaznaczyć, że droga awansu urzędniczego dla Polaków zatrudnionych w carskiej administracji była wówczas bardzo ograniczona, a stanowisko służbowe „kancelarskiej czynownik VI-oj rangi”, jakie przypadło Mateuszowi Kwiecińskiemu, stanowiło, zdaje się, szczyt marzeń.

Organizacja „ujezda”

W ówczesnym nazewnictwie na czele powiatu („ujezda”) stał naczelnik, gminy („wołosti”) – wójt, gromady – sołtys. Struktura obsady personelu „ujezda” odpowiadała w pewnym stopniu organizacji wojskowej: rzeczywisty tajny radca stanu – odpowiadał porównywalnie stopniowi generała, zaś naczelnik powiatu („ujezda”) nosił specjalny mundur.

Hierarchia ważności i kompetencji na szczeblu powiatu:

- Naczelnik,
- Zastępca naczelnika,
- Komendant żandarmerii – policji politycznej,
- Komendant straży ziemskiej – powiatowej policji,
- Komisarz do spraw włościańskich, regulujący stosunki między dworem a wsią,
- „Czynownik” – urzędnik od ksiąg stanu cywilnego,
- Lekarz powiatowy,
- Inżynier powiatowy,
- Inspektor szkolny.

Wójtowie (fot. str. 5) posiadali zawieszane na szyi, na łańcuchach mosiężne odznaki gminnego wójta, na których po jednej stronie widnieje *herb guberni* (w tym przypadku kieleckiej) oraz napis – *wójt gminny*, zaś na odwrocie znajdują się inicjały urzędującego cara Aleksandra II – *A II* oraz napis – *19 lutego 1864* – data ukazania carskiego o *urządzeniu włościan w Królestwie Polskim* – w jęz. rosyjskim.

Przypuszczać można, że obie fotografie wykonano z okazji 30. rocznicy wspomnianego ukazania – skoro zaproszono wszystkich wójtów gmin wiejskich miechowskich oraz – gościnnie, jako że wówczas był już od 16 lat na emeryturze – pułkownika Andrzeja Orła (siedzi w centralnym punkcie obu fotografii), byłego naczelnika powiatu miechowskiego (o czym poniżej). Zapewne nie zabrakło w tym gronie także wójta gminy Michałowice, którym w latach 1892–1896 był Konstanty Ludwikowicz Berezowski. Jego to wcześniej, bo już w roku 1861, upoważnił do *czynienia obowiązków wójtowskich* w swoim zastępstwie Dyonizy Kołontaj – tracący wzrok ówczesny dziedzic i wójt Michałowic, naturalny syn Hugona Kołłataja.

Podobne odznaki nosili także sołtysi lecz na rewersie ich odznaki widniało słowo – *sołtys*. Poniżej – przykłady takich odznak.



Odznaka gminnego wójta gub. warszawskiej – awers i rewers



Odznaka sołtysa gub. kaliskiej – awers i rewers

Jak nietrudno zauważyć, w centralnym miejscu każdego z prezentowanych obok zdjęć, w samym środku – siedzi wojskowy pod wężem, z fantazyjnie zaczesaną czupryną. Na jego temat, znajdujemy notatkę sprzed dziesięciu lat – w „Dzienniku Polskim”, pod datą 2 listopada 2004 r.



Urzednicy powiatu miechowskiego – fot. ok. 1894 r. Mateusz Kwieciński stoi – pierwszy z prawej strony



Urzednicy pow. miechowskiego oraz wszyscy wójtowie z tegoż powiatu – fot. ok. 1894 Mateusz Kwieciński siedzi na krześle – pierwszy z lewej strony

Ludzki zaborca

Dbał o zabytki, budował szpital i drogi, chronił przed branką, ratował przed zesłaniem

W pobliżu alei zasłużonych na miechowskim cmentarzu parafialnym spoczywa naczelnik wojenny powiatu miechowskiego w latach 1866 – 1888 pułkownik Andrzej Orzeł (Oreł). Nie zachowało się jego zdjęcie, gdyż kilka lat temu ktoś wydtubał je bezmyślnie ze strzelistego obelisku z widocznym z przodu prawosławnym krzyżem.

Płk Andrzej Orzeł był podobny do cara Aleksandra II, gdyż miał być naturalnym synem cara Mikołaja I – ojca Aleksandra II. Być może dzięki temu powinowactwu przedstawiciel zaborcy czuł się dość pewnie, był liberalny w swoich decyzjach, mógł wiele załatwić i dużo pomóc. Władze zwierzchnie traktował z lekceważeniem – jako rzekomo naturalny syn Mikołaja I – co w końcu obróciło się przeciwko niemu. Urzędował w Miechowie do 1888 roku, potem musiał się podać do dymisji i został spensjonowany w stopniu generała. Ale żył w Miechowie do końca swoich dni. Mieszkał we wła-

snym domu z dużym, ogrodzonym płotem ogrodem przy ul. Wolbromskiej.

Tak opisuje go autor książki „Nad Cichą”: *Wysoki, postawny, z bakami, ubrany po wojskowemu, będąc kawalerem ma gospodynię – wdowę, katoliczkę, z którą ma dzieci ochrzczone i wychowane po katolicku. O godz. 8 rano wychodzi z domu, obchodzi kilkakrotnie rynek, porozumiewając się z Żydami, którzy zawsze mieli do niego interesy, pyta swego pomocnika, naczelnika straży ziemskiej, o wypadki zaszłe w nocy. Na godz. 9 rano idzie do powiatu, jak zwykle przez cmentarz kościelny. I tak codziennie – zimą i latem, podczas deszczu i śniegu. O godz. trzeciej wraca z biura do domu(...).*

Płk Orzeł był naczelnikiem powiatu miechowskiego przez 22 lata, zmarł w 1905 roku. W tym dość długim okresie dał liczne dowody pozytywistycznej i pozytywnej dla miasta oraz obywateli działalności. W pełnym Żydów i prawosławnych miasteczku był – można by rzec

– pionierem szeroko rozumianej tolerancji religijnej. Dbął o gmach przyklasztorny, nie godząc się na urządzenie w jednym z jego pomieszczeń klubu – czyli kasyna oficerskiego. Zachęcał parafian, by składali sumy potrzebne na restaurację kościoła i ogrodzenia wokół cmentarza grzebalnego.

Do gromadzenia funduszy na budowę szpitala miejskiego (budowę rozpoczęto w 1874 roku) również przyczynił się Andrzej Orzeł. Troszczył się o stan dróg, wydawał półpaski na przejazd do Krakowa księżom i obcym przejezdnym osobom, za co był surowo monitowany przez generała gubernatora. Wspierał teatry amatorskie, bale i zabawy składkowe. Pomógł w zalegalizowaniu Straży Miechowskiej i zatwierdzeniu przez władze carskie jej statutu (stało się to 3 czerwca 1881 roku). Wspierał też akcje dobroczynne i szkolnictwo, czego ostatni konkretny dowód dał zapisując w testamentie własny dom na potrzeby szkoły.

Tym jednak, co zjednało mu wielu przyjaciół, było ratowanie młodzieży przed branką do rosyjskiego wojska. Interweniował w komisjach zaciągowych i lekarskich, obłaskawiał, przekupywał, nieraz błagał, bo od 1832 roku służba w wojsku trwała 25 lat... Ratował także przed zsyłką na Sybir, interweniując nawet – gdy było trzeba – u samego generała gubernatora w Warszawie. Do końca swych dni cieszył się sympatią i poważaniem, na które zasłużył sobie lojalnością i przychylnym stosunkiem do miasta i społeczeństwa. Na łożu śmierci przyjął katolicyzm, ale – ze względu na żywych – kazał wyrzeć na pomniku charakterystyczny, prawosławny krzyż.

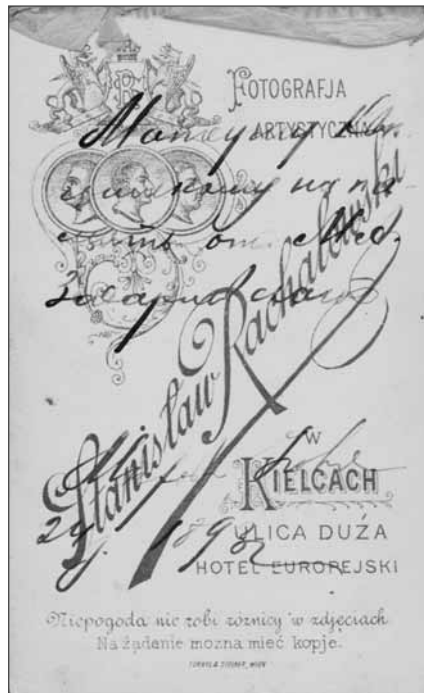


Płk Andrzej Orzeł



Pomnik nagrobny naczelnika powiatu w obecnym stanie

Tekst i fot. (WOJ.)



Na fotografiach – urzędnicy miechowskiego „ujezda”; zaprzyjaźnieni zapewne z Mateuszem Kwiecińskim: niezidentyfikowany Rosjanin, który swoją podobiznę zadedykował „na pamiąt” Mateuszowi oraz p. Wroński siedzący wraz z Mateuszem przy stoliku; wszyscy trzech panowie pojawiają się także na obydwu fotografiach zbiorowych

Do przekroczenia granicy ówczesnego państwa rosyjskiego, trzeba było mieć specjalne dokumenty, tzw. półpasek lub paszport.

Na terenie Królestwa Polskiego do czasu wybuchu I wojny światowej obowiązywało prawodawstwo stanu wyjątkowego, na mocy którego generał – gubernator mógł oddać pod sąd wojenny osoby cywilne lub zsyłać w głąb Rosji Polaków politycznie podejrzanych, bez postępowania sądowego.

Jako pracownik urzędu wojewódzkiego w Kielcach, utrzymywał bliskie kontakty z miejscową kurią biskupią, pomagając w wystawianiu paszportów dla księży udających się do Rzymu. Łącznikiem między miejscową Kurią a M. K. był ksiądz Jacek Pycia, niezwykle wręcz postać kieleckiego kościoła (wykładowca prawa kanonicznego w kieleckim seminarium duchownym; autor pierwszej w Polsce pracy – „Prawo małżeńskie” – opartej o Kodeks Prawa Kanonicznego; wydawca i pierwszy redaktor „Przeglądu Diecezjalnego” – czasopisma o charakterze informacyjnym i urzędowym – 1911), z czasem przyjacieli domu Kwiecińskich.



Mateusz Kwieciński wśród urzędników gubernialnych w Kielcach – siedzi na krześle drugi od lewej strony

W 1905 roku kupuje Mateusz od rodziny Okrajnych za cenę około 7000 rubli resztówkę dworską w Maszkowie, która stanowiła fragment większego majątku ziemskiego, będącego do 1863 roku własnością S.S. Klarysek od św. Andrzeja w Krakowie. Być może, do zakupu tego majątku namówił M. Kwiecińskiego zaprzyjaźniony z nim p. Wawrzyniec Okrajny – w tym czasie wójt gminy Iwanowie, lub też władze kościelne w Kielcach, z którymi M. K. utrzymywał częste kontakty poprzez osobę wspomnianego ks. Jacka Pyci. Obydwie te wersje, nawet równocześnie, wydają się być wysoce prawdopodobne.



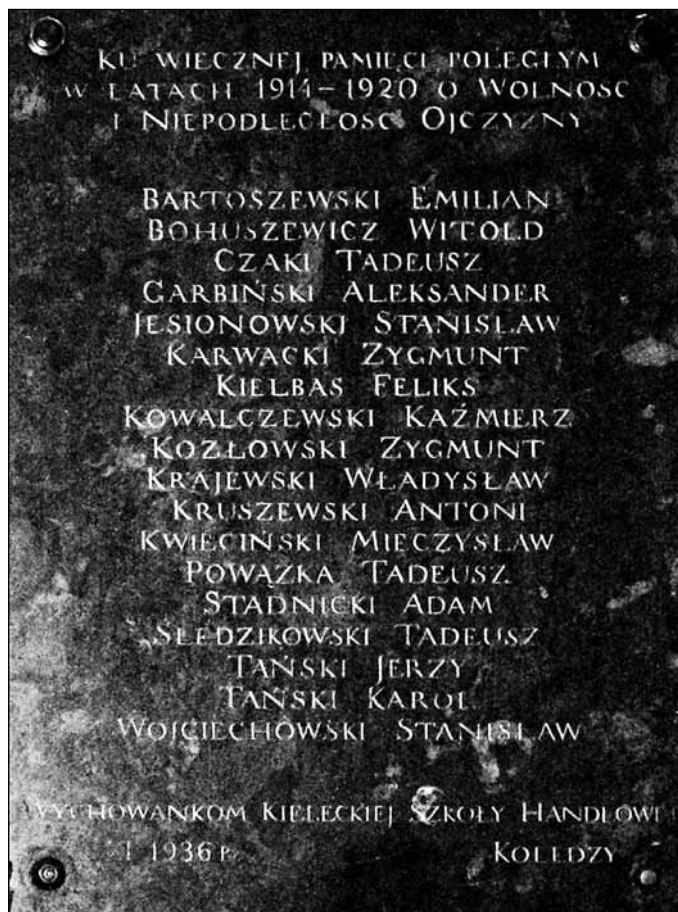
Por. Mieczysław Oset-Kwieciński

Trwa wojna – 23.05.1915 roku ginie pod Przepiórowem jego jedyny syn – Mieczysław Oset-Kwieciński, jako porucznik 5 p. p. Legionów Polskich, co dla Rodziny jest ogromnym wstrząsem. Razem z nim śmierć na polu walki ponosi także kpt. Kazimierz Herwin Piątek – pierwszy dowódca I Kompanii Kadrowej (z przyczyn proceduralnych, przejął dowódz-



Kamień pamiątkowy w Pełdawicach Górnych





Tablica pamiątkowa w II L.O. (dawnej Szkoła Handlowa) w Kielcach, poświęcona pamięci poległych w latach 1914–1920, wychowanków Kieleckiej Szkoły Handlowej. Wśród wymienionych, znajduje się nazwisko Mieczysława Kwiecińskiego

two od Tadeusza Kasprzyckiego dopiero w Miechowie – więcej: „Naddłubniańskie Pejzaże” Nr 1 2003/2004, Nr 2/2004).

W 1924 r. w przeddzień następnego awansu służbowego, którym miało być objęcie stanowiska starosty w Jędrzejowie, Mateusz Kwieciński doznaje rozległego zawału serca, stając się niezdolnym do stałej pracy. Konsylium lekarskie ocenia stan jego zdrowia jako bardzo zły, rokując mu najwyżej dwa lata życia. W tej sytuacji przechodzi na emeryturę i osiada na stałe w Maszkowie. Angażuje się wówczas w działalność społeczną i samorządową. Załatwia wszystkie potrzebne formalności, związane z powstaniem Ochotniczej Straży Ogniowej w Maszkowie i zostaje jej pierwszym prezesem.

Pod koniec lat dwudziestych odmawia przyjmowania stałej rocznej gratyfikacji, związanej z pośmiertnym odznaczeniem syna Mieczysława – orderem Virtuti Militari twierdząc, że nie dlatego poświęcił syna Ojczyźnie, aby obecnie czerpać z tego powodu jakiegokolwiek korzyści materialne.

19.03.1934 r. (lub 20-tego) prowadzi w Iwanowicach zebranie wyborcze mające wyłonić nowego wójta gminy, którym zostaje p. Józef Miska. Po powrocie z zebrania do domu zasnął i wkrótce potem zmarł. (Akt zgonu został sporządzony z datą 21.03.1934 r.).

Pogrzeb M. Kwiecińskiego był dużym wydarzeniem w całej okolicy, również z tego powodu, że ranga urzędnika wojewódzkiego, świeżo po odzyskaniu przez Kraj niepodległości, była wówczas bardzo wysoka. Uroczysto-

ści pogrzebowe rozpoczęły się w przeddzień właściwego pogrzebu eksportacją do kościoła parafialnego w Iwanowicach. Pogrzeb, w którym uczestniczyła m.in. delegacja Urzędu Wojewódzkiego w Kielcach, prowadzili: ks. dr Teofil Jarzębski – profesor Seminarium Duchownego w Kielcach, ks. Wacław Ptaszyński – proboszcz w Nararnie i ks. Władysław Durmasiewicz – proboszcz w Iwanowicach.

Został pochowany w metalowej trumnie na miejscowym cmentarzu, spoczywając obok syna Mieczysława.

W *Pamiętniku kieleckiej guberni* (1911 – str. 86 i 1912 – str. 74/75), czytamy: *Kwieciński Mateusz, drugi rangą po radcy – starszy kierownik Wojenno-Policyjnego Oddziału Urzędu Gubernialnego w Kielcach. Wyznanie – rzym.- kat.; żonaty;*

Kawaler orderów: Św. Stanisława III st. (czytaj poniżej) i św. Anny III st. (6 paźdź. 1905 r.); posiada medale: ciemnobrązowy za udział w pierwszym powszechnym spisie ludności – 1897 r. i srebrny – na pamiątkę rządów („carstwowania”) Imperatora Aleksandra III.

Wynagrodzenie roczne – 750 rsr. + dodatki, razem ok. 1000 rsr.



Order św. Anny – Rosja

Order św. Anny – od 1735 do 1797 order domowy oraz „za zasługi” holsztyńskiej dynastii Schleswig-Holstein – Gottorp, panującej w księstwie Gottorf w Szwecji, oraz w 1762 i ponownie od 1796 w Imperium Rosyjskim. W 1797 car Paweł I wcielił go do systemu orderów carskich jako Order św. Anny i przydzielił mu najniższe miejsce w ich hierarchii, w której pozostał do 1917. Obecnie jest jednym z orderów domowych b. panującej dynastii Romanowów.

Wikipedia

W ciągu swej aktywności zawodowej Mateusz Kwieciński stale uzupełniał wykształcenie, aby przed przejściem na emeryturę w ankietach personalnych, w rubryce „wykształcenie”, móc pisać „średnie”, co stwierdzono podczas kwerendy w Wojewódzkim Archiwum Państwowym w Kielcach, w zachowanej jego teczce personalnej [sygn. 983 UWKI (akta personalne)].

Wykazywał zainteresowania bibliofilskie, gromadząc znacznych rozmiarów bibliotekę, która w okresie powojennym uległa rozproszeniu i w dużym stopniu zniszczeniu.

Przywiązywał duże znaczenie do edukacji swoich dzieci, kształcąc syna Mieczysława w Belgii na uniwersytecie w Liege, a córkę Marię Wandę na pomaturalnych Wyższych Kursach dla Kobiet im. Adriana Baranieckiego w Krakowie. W 1913 r. była nauczycielką w Cianowicach. Wyszła za mąż za Jana Jurkowskiego – legionistę, syna Agnieszki Kanarkówny (siostry Jana Kanarka – młynarza w michałowickich dobrach Dyonizego Kołontaja) i Adama Jurkowskiego – nauczyciela w Miechowie, którego matka Maria z Lemańskich Jurkowska wraz siostrą Teklą z Lemańskich Zalewską – wślawiły się dzielnością i patriotyzmem w czasie powstania styczniowego (więcej na temat rodzin Kwiecińskich, Jurkowskich, Asendich, Kanarków oraz innych zaprzyjaźnionych patriotycznych rodzin michałowickich, można przeczytać w poprzednich numerach „Naddłubniańskich Pejzaży”).



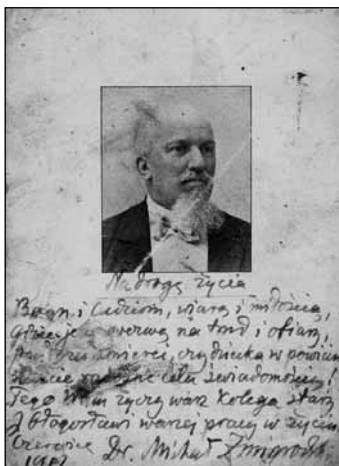
Tableau absolwentek Kursów im. Baranieckiego w Krakowie 1912 – Maria Wanda Kwocińska – w drugim rzędzie od góry pierwsza z lewej strony

Jednym z wykładowców na *Kursach Baranieckiego* był niezwykle człowiek – dr Michał Żmigrodzki, który absolwentkom Kursów przekazał *Na drogę życia* następującą maksymę:

*Bogu i ludziom, wiarą i miłością,
Gdzie je zawezwą na trud i ofiary,
Przy łożu śmierci, czy dziecka w powiciu,
Służcie pomocne celu świadomości!
Tego wam życzy wasz kolega stary
I błogosławi waszej pracy w życiu!*

Czerwiec 1912 Dr Michał Żmigrodzki

Tekst, fotografie i materiały – Jan Matzke
Opracowała – Elżbieta Kwaśniewska



W niektórych michałowickich domach pieczołowicie przechowywane są fotografie z czasu zaborów. Na jednej z nich uwieczniono grupę żołnierzy w rosyjskich mundurach. Dziś nie wiadomo już do jakiej jednostki należeli, ani gdzie wykonano zdjęcie... Pierwszy z prawej stoi Marcin Bubka (1885–1963) – wspomniany w zapiskach michałowickiego nauczyciela – Ludwika Libury. Pozostała także anegdotka, która powiada, że „dziadek” na wojnie na szczęście nie był, a jego oddział stacjonował w Rosji. Gdzie...? tego także nie wiadomo, ale podobno było tam tak zimno, że gdyby splunąć, to ślina w postaci sopła lodu spadłaby na ziemię...

Fotografię swego dziadka udostępnił p. Adam Bubka.

ROZBIORY POLSKI

okres w dziejach Polski, w latach 1772–1795, kiedy Rzeczpospolita Obojga Narodów – za sprawą Rosji, Prus i Austrii, dokonała na ich rzecz cesji części swojego terytorium, jako wynik przegranej wojny bądź pod groźbą użycia siły



Kołacz królewski

Tzw. *Kołacz królewski* – alegoria I rozbioru Polski. Miedzioryt autorstwa Jean – Michel Moreau le Jeune, będący satyrą na tę okoliczność. Przedstawia władców państw, które dokonały rozbioru Polski: carycę Katarzynę II, cesarza Austrii Józefa II, króla Prus Fryderyka II. Rozdzierają oni arkusz mapy Polski. Obok nich – król Polski Stanisław August Poniatowski, podtrzymuje zsuwającą się z głowy koronę.

Rycina ta zyskała ogromną popularność już w roku swego powstania (1773). W kilku państwach wydano zakaz jej rozpowszechniania, a we Francji sąd nakazał rekwizycję tego „dzieła”. Mimo to, była kolportowana i naśladowana w wielu krajach Europy, m.in. w Niemczech i w Wielkiej Brytanii, gdzie nieco wcześniej powstała inna satyryczna scenka...



Obraz Europy w lipcu 1772 r. – satyryczna rycina brytyjska

Pierwszy rozbiór Polski – rok 1772

Był pierwszym z trzech rozbiorów Polski, do których doszło pod koniec XVIII w. Idea rozbioru jednego państwa w celu zaspokojenia roszczeń i interesów innych, nie była czymś nowym. Podobne plany rodziły się wobec Austrii – podczas wojny o sukcesję austriacką, Prus – w czasie trwania wojny siedmioletniej czy też Turcji – w trakcie V wojny rosyjsko-tureckiej. Różnica polegała na tym, że Rzeczpospolita była jedynym państwem, które nie było w stanie odeprzeć żadnego konfliktu zbrojnego z innym państwem, a będąc całkowicie bezbronną, nie mogła – w przeciwieństwie do wyżej wymienionych – bronić własnych interesów. Koncepcja rozbioru państwa polsko-litewskiego także nie była nowa. Pojawiła się już w XVII w. i była rozpatrywana także w drugiej poł. wieku XVIII.

Gdy przedłużająca się wojna rosyjsko-turecka zaczęła zagrażać przerodzeniem się w konflikt ogólnoeuropejski, wówczas propozycje rozładowania napięcia politycz-

nego kosztem ziem polskich, wysunęły dwory paryski i berliński. (...)

Trzy mocarstwa – Rosja, Prusy i Austria – przeprowadziły zakrojoną na szeroką skalę akcję dezinformującą oświeconą europejską opinię publiczną. Wszystkie te kraje podnosiły historyczne pretensje dotycząc zagarnięcia ziem Rzeczypospolitej. (...). Akcję ową popierały zafascynowane absolutyzmem oświecone środowiska francuskie i niemieckie. (...).

Bezpośrednim i wygodnym uzasadnieniem dokonania pierwszego rozbioru Polski, stał się zamach i porwanie 3 listopada 1771 r. króla Stanisława Augusta przez spiskowców, związanych z konfederatami barskimi (zbrojny związek szlachty polskiej, skierowany przeciwko kurateli Imperium Rosyjskiego i królowi. Konfederacja barska uważana jest za pierwsze powstanie narodowe). Wszystkie trzy dwory rozpętały kampanię, jakoby był to dowód, na niezdolność Rzeczypospolitej do utrzymania porządku i jedności wewnętrznej oraz, że jej stan anarchii jest zagrożeniem dla trzech sąsiednich państw.

Decyzja o rozbiorze zapadła w Petersburgu już w połowie 1771 r., jednak ambasador rosyjski, miał polecenie trzymania Polaków w nieświadomości. Dnia 18 września 1772 r. Rosja, Austria i Prusy notyfikowały Rzeczypospolitej fakt rozbioru (...); opór łamały groźby i dokuczliwa okupacja kraju przez wojska trzech mocarstw.

Podpisanie traktatów, dotyczących i rozbioru Rzeczypospolitej nastąpiło w Petersburgu 5 sierpnia 1772 r. Na początku roku 1773 król i Senat rozestali wszystkim rządów Europy noty wyrażające sprzeciw wobec pogwałcenia praw Rzeczypospolitej, z prośbą o interwencję (...). 30 września 1773 r. traktaty rozbiorowe ratyfikował Sejm Rozbiorowy zwołany w Warszawie przez za-



Rejtan – upadek Polski – mal. J. Matejko

borców (przy proteście trzech posłów: Tadeusza Rejtana, Samuela Korsaka, Stanisława Bohuszewicza). (...)

W czasie przeprowadzania rozbioru król wziął ze skarbca wspólnego dworów Rosji, Austrii i Prus – sumę 6000 dukatów, przeznaczoną na przekupienie posłów sejmu delegacyjnego. (...) Polska straciła 211 tys. km² i 4,5 ludności. (...).

Drugi rozbiór Polski – 1793 (Rosja, Prusy)

Na ziemi miechowskiej, dnia 4 IV 1794 – odbyła się bitwa pod Raławicami, której 220-lecie obchodzimy w bieżącym roku.

Już w czasie trwania Insurekcji Kościuszkowskiej – 11 listopada 1794 r. – poseł pruski w Petersburgu, Leopold Heinrich von Goltz pisał w swoim raporcie, że *cała Rosja domaga się rozbioru Polski i wymazania imienia polskiego*.

Trzeci rozbiór Polski – 1795 (Rosja, Prusy, Austria)

Księstwo Warszawskie – utworzone przez Napoleona w 1807 roku, na mocy traktatów pokojowych, jakie Cesarstwo Francuskie podpisało w Tylży 7 i 9 lipca

1807 r. z Imperium Rosyjskim i Królestwem Prus, powstało z ziem drugiego, trzeciego oraz częściowo pierwszego – zaboru pruskiego. W 1809 r. powiększone zostało o ziemie austriackie trzeciego zaboru.

Księstwo było monarchią konstytucyjną, związaną unią personalną z Saksonią, z królem saskim – Fryderykiem Augustem na czele. Podzielono je na departamenty: poznański, kaliski, bydgoski, warszawski, płocki, łomżyński; po roku 1809 także na: radomski, lubelski, siedlecki i krakowski z **Michałowicami**.

Po klęsce Napoleona w 1812 r., Księstwo zajęły wojska carskie, a w roku 1815, decyzją Kongresu Wiedeńskiego – przestało istnieć. Z 5/6 jego terytorium (okrojonego o ziemie Wielkiego Księstwa Poznańskiego i terytorium Wolnego Miasta Krakowa) utworzono Królestwo Polskie (1815–1918) – zwane też Królestwem Kongresowym czy Kongresówką – pozostające w unii personalnej z Imperium Rosyjskim, połączone z Rosją *nieodwołalnie przez swą konstytucję* i oddane *na wieczne czasy* w ręce *Najjaśniejszego Cesarza Wszechrosji*, noszącego także tytuł „króla Polski”. Fakt ten określany jest mianem **czwartego rozbioru Polski**.

Wikipedia



Panorama Raławicka (fragm) – mal. W. Kossak i J. Styka

~ Pod okiem cara... ~



Korona, jabłko i berło carów rosyjskich używane od XVIII w.

Archiwa dotyczące historii Polski przechowywane w Petersburgu pokazują, jak głęboko carskiej Rosji udało się zniewolić Polaków.

W trakcie posiedzenia grupy do Spraw Trudnych, mieliśmy okazję zapoznać się ze specjalnie przygotowaną dla nas prezentacją wyboru dokumentów – przechowywanych w zasobach tamtejszego Rosyjskiego Państwowego Archiwum Historycznego – dotyczących także ziem polskich. To jedno z największych i najbardziej nowoczesnych archiwów w Europie, którego zasób wynosi ponad 200 km akt. Jak powiedział mi jego dyrektor prof. Aleksandr Sokołow, w zbiorach muzeum znajdują się setki tysięcy dokumentów, mających bezpośredni związek z naszą historią na przestrzeni ponad 200 lat. Część z nich została wytworzona przez centralne carskie urzędy, zajmujące się nadzorem nad ziemiami polskimi. Inne są efektem pracy rosyjskich instytucji, działających w Królestwie Polskim. Są wreszcie, w tym zbiorze, dokumenty wywiezione do Petersburga, jako łupy wojenne, które jako tzw. „archiwa przemieszczone” powinny być zwrócone Polsce, co było przesądzone w traktacie ryskim z marca 1921 r., ale nie zostało w pełni nigdy wykonane.

Polscy historycy pracują w tym archiwum rzadko. Można powiedzieć, że nie mamy pełnej wiedzy na temat tego, co kryją zgromadzone tam polonica. Jednak nawet te kilkadziesiąt dokumentów, jakie nam pokazano, skłania do szerszej refleksji na temat wzajemnych relacji między Polską a Rosją w XIX i XX wieku. (...) Jednak to, co

nam pokazano, to źródła ogromnej wagi, nade wszystko do dziejów Polski XIX w., ziem pod zaborem rosyjskim. (...).

Wpływ Rosji carskiej na nasze dzieje był ogromny. Wystarczy przypomnieć że po rozbiorach, których Rosja była głównym czynnikiem sprawczym i Kongresie Wiedeńskim, pod berłem carów znalazło się 82% ziem Rzeczypospolitej w granicach sprzed 1772 r.

Obszar ten w ramach carskiego imperium miał różny status. Ziemie litewskie, białoruskie oraz ukraińskie zostały bezpośrednio przyłączone do Rosji. Podzielone na gubernie, jako Kraj Zachodni, stały się częścią administracji imperium, i były poddane systematycznej i rozległej rusyfikacji.

Od 1772 r. zarządzane były z Petersburga i dokumentacja ta stanowi część zasobu archiwalnego carskich urzędów. Losy pozostałych ziem były różne. Po epoce wojen napoleońskich w 1815 r. ostatecznie przyjęły nazwę Królestwa Polskiego (tzw. Królestwa Kongresowego), które – choć cieszyło się sporą autonomią – powiązane było unią personalną z carem, będącym jednocześnie królem Polski. W jego imieniu władzę w Warszawie sprawował namiestnik.

Zasadnicze decyzje zapadały oczywiście w Petersburgu, gdzie pracowały carskie urzędy nadzorujące sprawę polskie.

Centralizacja i unifikacja tych ziem z pozostałą częścią imperium nasiliła się po klęsce narodowych powstań 1830 i 1863 r. Wreszcie, w 1874 roku zmieniono nazwę Królestwa Polskiego na Kraj Priwiślański (Priwislinskij kraj), co w praktyce oznaczało także likwidację wszystkich autonomicznych polskich instytucji.

Ten stan, z pewnymi zmianami po rewolucji 1905 r., trwał do wybuchu I wojny światowej.

(...) Władza carska wnikała głęboko także w sprawy oświatowe, które od 1839 r. podlegały całkowicie Ministerstwu Oświaty w Petersburgu.

Nawet krój mundurków szkolnych musiał być akceptowany, nie tylko przez kuratora warszawskiego okręgu szkolnego, ale i przez stosowne władze w Petersburgu.



Mundur szkolny zatwierdzony w 1839 r. dla Warszawskiego Okręgu Szkolnego



Katarzyna II



Paweł I



Aleksander I



Mikołaj I



Aleksander II



Aleksander III



Mikołaj II

Podobnie było z uniwersytetem, który od 1870 r. nosił nazwę – Cesarski Uniwersytet Warszawski. Każdy dokument w jego sprawie, także rozporządzenie określające wygląd studenckiej czapki, musiało być zatwierdzone w Petersburgu. Tam także trafiały wszystkie wykazy studentów, ich oceny, opinie na ich temat oraz dokumenty opisujące aktywność organizacji pozaszkolnych. Dotyczyło to zarówno studentów świeckich, jak i duchownych, kształconych w Imperatorskiej Akademii Duchownej w Petersburgu, której statut zatwierdzał car. Początkowo przebywali tam duchowni jedynie z tzw. „ziem zabranych”, a więc włączonych bezpośrednio do Rosji. Jednak po klęsce powstania styczniowego, uczelnia w Petersburgu kształciła duchowieństwo także dla „Kongresówki”. Cel tych działań był jeden: wychować młodych Polaków na lojalnych obywateli, pozbawionych wiedzy o własnej historii – wręcz nią gardzących, natomiast mentalnie zintegrowanych z ideą carskiego imperium, któremu mieli wiernie służyć. Mieli także wiedzieć, że niepokornych czekają kary, ale lojalni będą nagrodzeni.

Władza cara opierała się nie tylko na knucie, ale i dobrach, które rozdawał przede wszystkim przedstawicielom szlachty polskiej.



Poddaństwo – mal. Józef Szermentowski

W naszej historii, wiek XIX w relacjach polsko-rosyjskich, przedstawiany jest przede wszystkim jako historia zmagania i narodowych powstań, co nie do końca oddaje bardzo złożoną ówczesną rzeczywistość. Nie ulega bowiem wątpliwości, że poza tymi, którzy przeciwstawiali się władzy carów, brali udział w konspiracji oraz powstaniach i za to ponosili dramatyczne konsekwencje, tracąc życie, ryzykując konfiskatę majątków czy zsyłkę na Sybir – były dziesiątki tysięcy lojalnych obywateli, którzy do insyngentycznej tradycji odnosili się z rezerwą bądź wrogością.

Ponieważ carat nie uznawał sukcesji tytułów z okresu I Rzeczypospolitej, szlachta aby otrzymać przywileje, sama musiała się zweryfikować. Dlatego w poszczególnych guberniach Królestwa Polskiego powstawały tzw. Deputacje, które za zadanie miały legitymizować tytuły szlacheckie, czyli sprawdzać pochodzenie osób przyznających się do tego stanu. W wyniku tych działań, herby polskiej szlachty stawały się częścią Heroldii Cesarstwa Rosyjskiego. W Petersburskim archiwum znajdują się obszerne zbiory, dokumentujące weryfikowanie przez carskie urzędy herbów szlachty polskiej (...).

Osobną grupę dokumentów stanowią patenty, nadające szlachectwo Polakom przez cara, będące nagrodą za szczególnie wierną służbę. Warto odnotować także, że car Mikołaj I włączył Order Orła Białego i św. Stanisława do spisu orderów imperium. Pokazano nam dekret carski z listopada 1831 r., zatwierdzający formę tego odznaczenia, bardzo cenionego swego czasu, gdyż wiążącego się ze znacznymi gratyfikacjami finansowymi oraz dającego perspektywę awansu na kolejne stopnie w hierarchii carskich urzędów. Nie tylko świeccy, ale także wielu biskupów w XIX w. z dumą nosiło ten symbol carskiej łaski. Wielu Polaków otrzymywało szlachectwo m.in. za wierną służbę w carskim wojsku. Bowiem, oprócz tych, których gnano „w sałaty” (w połowie XIX w. los taki spotkał ponad 200 tys. polskich włościan), niemała grupa ziemiańskich synów dobrowolnie wybierała służbę w armii carskiej, a jej liczebność, po przeprowadzeniu badań – wedle sugestii pracowników archiwum – może nas zaskoczyć... Dodam, że także wśród kawalerów wysokich carskich odznaczeń, przyznawanych za męstwo na polu walki, procent naszych rodaków był spory.

Order Orła Białego – najstarsze i najwyższe odznaczenie państwowe Rzeczypospolitej Polskiej, nadawane za znamienne zasługi cywilne i wojskowe dla pożytku Rzeczypospolitej Polskiej, zarówno w czasie pokoju, jak i w czasie wojny. Nie dzieli się na klasy. Nadawany jest najwybitniejszym Polakom oraz najwyższym rangą przedstawicielom państw obcych. Order został ustanowiony 1 listopada 1705 r. przez króla Augusta II Mocnego.



Order Orła Białego – Polska

Za panowania Stanisława Augusta Poniatowskiego Order Orła Białego nadano na rozkaz cesarzowej Katarzyny II wielu Rosjanom, w tym wszystkim jej faworytom (...). Order przestał być nadawany po III rozbiórce Polski.



Cesarski i Królewski Order Orła Białego – Rosja 1831

Ponownie ustanowiony w 1807, jako najwyższe odznaczenie Księstwa Warszawskiego, a później Królestwa Polskiego. Po upadku powstania listopadowego w 1831 r. – wraz z Orderem Świętego Stanisława i Orderem Virtuti Militari, został zniesiony, jako order Królestwa Polskiego. Ukazem cara ustanowiono **Cesarski i Królewski Order Orła Białego**, nadawany przez carów aż do upadku caratu w wyniku rewolucji 1917 r.

(...) Obecnie Order Orła Białego nadawany jest przez Prezydenta RP.

* * *

Order Świętego Stanisława Biskupa Męczennika – historyczny polski order, ustanowiony 7 maja 1765 r. przez króla Stanisława Augusta Poniatowskiego. Był nadawany w Rzeczypospolitej Obojga Narodów, Księstwie Warszawskim i Królestwie Polskim. Od 1831 włączony został do znaków zaszczytnych Cesarstwa Rosyjskiego.



Order Świętego Stanisława Biskupa i Męczennika – Polska



Cesarski i Królewski order Świętego Stanisława – Rosja



Order Virtuti Militari – Polska

zwycięstwa w bitwie pod Zieleńcami, po rozpoczęciu wojny polsko-rosyjskiej, przeciwko konfederacji targowickiej, w obronie Konstytucji 3 Maja.

Order nadawany był w okresie Księstwa Warszawskiego. Po utworzeniu Królestwa Polskiego order, zachowując swój statut, otrzymał nazwę – Order Wojskowy Polski.



Polska Odznaka Zaszczytna za Zasługi Wojenne – Rosja



Polski Znak Honorowy – Rosja (awers i rewers)

Po klęsce powstania listopadowego, car Rosji Mikołaj I zniósł order, ustanawiając 31 grudnia 1831 r. **Polski Znak Honorowy**, którego odznaka była kopią Orderu Virtuti Militari lecz nie było to polskie odznaczenie w rozumieniu orderu wojennego. 12 stycznia 1832, zdegradował Order Virtuti Militari do rangi rosyjskiej odznaki pn. **Polska Odznaka Zaszczytna za Zasługi Wojenne**, którą rozdano w liczbie 100 tysięcy uczestnikom tłumienia powstania listopadowego...

Po uzyskaniu niepodległości z rewersu odznaki Orderu Virtuti Militari usunięto inicjały króla, zastępując je napisem: *Honor i Ojczyzna*.

(...) Ustawa z dnia 16 października 1992 roku o orderach i odznaczeniach, przywróciła wygląd Orderu Virtuti Militari sprzed II wojny światowej.

Obecnie nadawany jest przez Prezydenta RP.

Położenie Kościoła Katolickiego w imperium carskim było wyjątkowo trudne (...).

Politykę wyznaniową caratu wobec struktur kościelnych, włączonych bezpośrednio do Rosji (archidiecezja mohylewska, diecezje – wileńska, żmudzka, mińska, łucko-żytomierska, kamieniecka), stworzyła Katarzyna II, a kolejni carowie aktualizowali ją do bieżących potrzeb. Wychodziła ona z założenia, że nikt z zewnątrz nie może decydować o strukturach na terenie Rosji. Z tego powodu ani Katarzyna II, ani jej następcy nie uznawali zwierzch-



ności papieża nad tymi obszarami, likwidując, bądź ustanawiając diecezje i decydując o personaliach.

Nadzór nad Kościołem należał do urzędów państwowych (Kolegium Duchownego i Zarządu Głównego Spraw Duchownych Obcych Wyznań), a wszelkie prawa katolików były reglamentowane w zależności od ich lojalności, która stanowiła kryterium także przy awansach duchowieństwa. Rzym, zupełnie bezradny wobec tej sytuacji, usankcjonował zmiany, jakie na obszarze diecezji polskich wprowadzili carowie.

Sytuację Kościoła regulowały nie tylko publikowane akty prawne, ale także tajne przepisy, jak np. Wydany przez cara Aleksandra I, w 1817 r. *Dekret o urządzeniu i dozorcze Kościoła katolickiego w Królestwie Polskim*. Władze biskupów w diecezjach nadzorował świecki Konsystorz, w którego skład wchodził przedstawiciele duchowieństwa oraz miejscowe władze. Także członkowie kapituł wywodzili się spośród osób wskazanych przez carskich urzędników. W drugiej poł. XIX w., pojawia się dodatkowo nadzór ze strony tajnej policji politycznej, czyli Ochra-ny, inwigilującej duchowieństwo i wiernych (...), zaś od roku 1864 obowiązywał zakaz budowy i naprawy obiektów sakralnych, na ziemiach wcielonych do cesarstwa rosyjskiego, bez zgody władz administracyjnych.

Doktor nauk politycznych – Andrzej Grajewski – członek Polsko-Rosyjskiej Grupy do Spraw Trudnych 22 grudnia 2011 r. wiara.pl – portal ludzi otwartych

Polsko-Rosyjska Grupa do Spraw Trudnych – zespół polskich i rosyjskich ekspertów i naukowców wyznaczonych przez oba państwa do omawiania najtrudniejszych kwestii w relacjach polsko-rosyjskich, które wynikają z przeszłości historycznych. Grupa ma charakter doradczy wobec Rządów Polski i Rosji.

Grupa została powołana w styczniu 2002 r. podczas oficjalnej wizyty prezydenta Władimira Putina w Polsce. Inauguracyjne spotkanie odbyło się w Moskwie w listopadzie 2002 r., jednak ze względu na pogorszenie relacji polsko-rosyjskich, wkrótce zaprzestała działalności.

Do reaktywacji grupy w nowym składzie doszło w czerwcu 2008 r.

• • • GRANICE • • •

Do dziś nieopodal wsi Bogusze pod Prostkami (powiat Elk), stoi najstarszy w Polsce słupek graniczny – w kształcie kapliczki, postawiony w 1545 r. na trójstyku ówczesnych granic Korony, Litwy i Prus.

Nad tablicą dwa herby – Pogoń (herb Litwy) i brandenburski orzeł z koroną na szyi, z literą „S” (od *Sigmundus* – Zygmunt) na piersi – znakiem zależności lennej Prus Książęcych od Polski.

Laciński napis na tablicy mówi, że słupek ten oddziela kraj Zygmunta Augusta od kraju Alberta I.



Książę Józef Poniatowski

(Tłumaczenie) *Kiedy Zygmunt August sprawował rządy w państwie ojca a (jednocześnie) margrabia Albert i panował, ów nad Jagiełły dwojga imion starodawnymi grodami, ten nad krajem Prusów w pokoju piastował władzę, wzniesiony został ten słupek, który miał oznaczać linię graniczną kraju oraz rozgraniczać tereny obu władców. Roku 1545 Miesiąca sierpnia.*

Autorem tekstu i prawdopodobnie fundatorem kapliczki był Jerzy (Georg) Sabinus, pierwszy rektor uniwersytetu królewskiego.

Słupek graniczny w Prostkach – Tokolno.eu.

W Warszawie – 9 X 1814 r. – równo 200 lat temu, odbyły się uroczystości pogrzebowe Księcia. Trzy lata później – 23 VII 1817 roku, ciało Księcia wieziono przez Michałowice do Krakowa, gdzie spoczął na Wawelu w krypcie św. Leonarda.

U schyłku Rzeczypospolitej szlacheckiej jednym z obrońców pogranicza był książę Józef Poniatowski. Dowodził Podolsko-Braclawską dywizją koronną i 15 VII 1790 r. w liście do komisji wojskowej pisał: „lud tutejszy po słobodach i nowych osadach, złożony po większej części z Wołochów, Nowoserbów, Mało Rosjanów, skłonny bardziej niż inny do wędrowania i emigracji... Dla lep-

szego zabezpieczenia granic i zaradzenia, aby krajowi ludzie, ile możliwości za granicę nie uchodzili, potrzeba będzie przy każdej grobli i przejeździe kordegardę ze stajnią postawić; tam warta i roгатki przejazdu zabronią. Równie po stepach i suchych granicach... co pół mili kordegardę ze stajnią wystawić potrzeba będzie... Sąsiedzi nasi już dawno podobne obwarowania u siebie poczynili i miejscami okopali. Stąd u nich taki posterunek redutą nazywają”. Apele te nie na wiele się zdały i Polska niebawem zniknie z mapy.

Co 50 prętów reńskich

W wykrojonym na kongresie wiedeńskim i przyłączonym do Rosji Królestwie Polskim ochroną granic zajmowały się Komisje Przychodów i Skarbu oraz Spraw Wewnętrznych i Policji. Ta druga wydawała wizy i prowadziła ewidencję osób przekraczających granice. Od 1816 r. cudzoziemcy musieli meldować się w placówkach policji, a przejeżdżający tranzytem posiadać paszporty wydane im w ambasadach Rosji. W kraju paszporty wydawał urząd dyrektora generalnego policji Królestwa w Warszawie oraz prezesi komisji wojewódzkich, Komisji Przychodów i Skarbu podporządkowano Okręgi Celne. Ich naczelnicy odpowiadali za pracę komór celnych i Straży Granicznej (zwanej też Celną).

Granica oznakowana była biało-czerwonymi kolejno numerowanymi słupami. Tam, gdzie biegła prosto, co 50 prętów reńskich (pręt = 3,77 m) sypano kopce wysokie na 6 stóp (stopa = 44 cm). Jej ochrona pochłaniała aż jedną trzecią dochodów z cła. Strażnicy nosili mundury z zielonego sukna, z rzędem żółtych guzików, płaszcz i kaszkiety z daszkiem okutym blachą. Otrzymywali wynagrodzenie w takiej wysokości, by mogli się ubrać, wyżywić, opłacić mieszkanie oraz kupić i utrzymać konia z rzędem. Strażnik konny uzbrojony był w lancę, dwa pistolety i pałasz, a pieszy w karabin z bagnetem i pałasz krótki. Ludność pogranicza, w dużej mierze utrzymująca się z przemytu, nie chciała im wynajmować pomieszczeń i trzeba było wydać zarządzenie nakazujące właścicielom budynków z wolnymi lokalami wynajem ich Straży.

Nad granicą z Prusami stacjonowało kilka oddziałów dońskich Kozaków, tworzących dodatkową strefę ochronną. W 1837 r. wprowadzono wojskowe zasady użycia broni. Strażnik mógł jej użyć, kiedy przestępca graniczny nie zatrzymał się na wezwanie – wcześniej mógł to robić jedynie w obronie własnej.

Po 1851 r. także mieszkaniec Królestwa jadąc do Rosji musiał posiadać paszport, który wydawano po uzyskaniu pozytywnej opinii od policji. Określano w nim trasę



Pogrzeb ks. Józefa Poniatowskiego – Warszawa, 9.X.1814 r.

podróży i miejsce pobytu. Po upadku powstania styczniowego Kongresówka stała się Krajem Nadwiślańskim i do wybuchu I wojny światowej za ochronę granic odpowiadała rosyjska straż pograniczna, w drugiej linii wspierana przez kawalerię (*Od słupów Chrobrego do Schengen – fragm. – Polityka.pl*).

Problematyka ochrony granic Królestwa Kongresowego jest jak dotąd tematem marginalizowanym i mało znanym. Nieliczne, jak dotąd, publikacje traktowały problem wrywkowo. Podstawowym powodem takiego stanu rzeczy jest brak bazy źródłowej, pozwalającej badaczom na zajęcie się tematem. Źródła te rozproszone są po różnych archiwach polskich i zagranicznych. Większość znajduje się w archiwach rosyjskich, do których dostęp jest utrudniony ze względów proceduralnych. Zachowane w Polsce zespoły archiwalne są niekompletne i rozproszone.

Wydana w 2010 roku książka Krzysztofa Latawca pt. *Sandomierska Brygada Straży Granicznej 1889–1914*, nie tylko opisuje dzieje wspomnianej brygady, lecz odwołuje się także do pewnych uwarunkowań historycznych i politycznych, jakie miały wpływ na organizację oddziałów straży granicznej na ziemiach zaboru rosyjskiego.

Temat ten porusza także Marcin Woźniczko w swoim *Rysie historycznym – Polskie celnictwo... do roku 1818*.

Pojawienie się służb pełniących rolę ochrony granicy, nastąpiło po I rozbiórce Rzeczypospolitej (1772). Ówczesne formacje miały za zadanie przede wszystkim strzec granicy przed przemytem. Kres ich działaniu częściowo położył III rozbiór Polski

Po utworzeniu Królestwa Polskiego (1815), władze rosyjskie podjęły starania o utworzenie ochrony celnej granic, sfinalizowane ustawą z 1823 r. – *o urządach celnych*.

Wart podkreślenia jest fakt, że straż graniczna nawet w okresie wzmożonej rusyfikacji za czasów Iwana Paskiewicza (namiestnik Królestwa Polskiego w latach 1832–56, jeden z wybitniejszych i okrutniejszych dowódców rosyjskich), zachowała polski charakter.

Sytuacja ta zmieniła się jednak wraz z likwidacją – przez cara Mikołaja I – autonomii celnej Kongresówki. Jej konsekwencją było wprowadzenie na tym obszarze rosyjskiej administracji celnej oraz rosyjskiej straży granicznej,

* * *

Trzy lata po pierwszym rozbiórce Polski – w roku 1775 powołano Departament Sprawiedliwości, który, sprawował bezpośredni nadzór nad działalnością terenowej administracji skarbowej (intendenci i pisarze w komorach celnych, milicja skarbowa itp.), a na jego czele stanął jeden z podskarbach.

W tym czasie przeprowadzono kolejną reorganizację administracji celnej. Utrzymano podział na 6 prowincji. Komisja Skarbu Koronnego powołała 29 urzędników do Zarządu Prowincji i 74 komory celne; w każdej z nich pracowało 73 pisarzy, 50 rewizorów i 6 „substytów” – łącznie 129 osób. W tym samym roku – po kolejnej reorganizacji – zwiększono ilość celników do 517 osób: 29 w Zarządzie Prowincji, 129 urzędników w komorach celnych i 359 strażników celnych. W roku 1778 liczba celników wynosiła już 830 osób.

Na czele Prowincji celnej stał Superintendent, podlegający bezpośrednio Komisji Skarbu Koronnego. Na Litwie

utworzono Departament Ceł i Egzekucji, liczący w latach 1788–90, 585 osób; na jego czele stał Regent.

W Galicji utrzymano po I rozbiórce dawne polskie cła oraz wprowadzono kordon celny między Galicją, a Rzeczpospolitą. Dopiero w 1784 r. ziemie zaboru austriackiego weszły w skład austriackiego obszaru celnego.

Do kolejnych reform skarbowych przystąpiono w czasie Sejmu Czteroletniego. W 1791 r. powołano Komisję Skarbową Obojga Narodów, likwidując odrębne Komisje Skarbów Korony i Litwy. Na czele Komisji stał Podskarbi, a w jej skład wchodziło 16 Komisarzy i 6 przedstawicieli miast. W następnym roku, zamiast komisji celnych, powołano prowincje skarbowe – 8 w Koronie i 5 na Litwie. Niebawem jednak, rozwiązano Komisje Obojga Narodów, przywracając ponownie dwie odrębne Komisje dla Korony i Litwy. Był to praktycznie ostatni akt prawny, dotyczący cła w niepodległej Rzeczypospolitej.

Dalsza historia celnictwa na ziemiach polskich, aż do 1818 r., poza krótkim okresem Księstwa Warszawskiego i częściowo Królestwa Kongresowego, jest bezpośrednio związana z cłem ustanawianym przez poszczególnych zaborców.

Wyraźne ożywienie gospodarcze, które nastąpiło po utworzeniu Księstwa Warszawskiego (1807–15), wpłynęło również na władze skarbowe, w tym celne. W Ministerstwie Skarbu, do którego kompetencji – opartych na wzorach pruskich – należała administracja celna, przy poszczególnych departamentach funkcjonowały Deputacje Akcyz i Ceł – powołane do rozstrzygania sporów celnych lecz w praktyce sprawujące władzę administracyjną. W roku 1809 problematykę tę przekazano odpowiednim komórkom Dyrekcji Skarbowej. Pod jej zarządem funkcjonowało 10 Departamentów Celnych, którym podlegały komory celne graniczne i wewnętrzne. Według stanu na rok 1812, podział ten wyglądał następująco:

Departament Poznański – 13 komór
Departament Warszawski – 1 komora
Departament Radomski – 3 komory
Departament Kaliski – 17 komór
Departament Krakowski – 3 komory
Departament Bydgoski – 17 komór
Departament Lubelski – 9 komór
Departament Płocki – 4 komory
Departament Łomżyński – 12 komór
Departament Siedlecki – 3 komory

Razem: 71 komór celnych
oraz nieznaną bliżej liczbą komór wewnętrznych.

Najwięcej informacji zebrano dotychczas o systemie celnym na terenach przyłączonej po 1809 r. Galicji. Sprawy cła podlegały tam Administracji Ceł, Myt i Stempla Komercyjnego. Cały obszar podzielony był na inspektoraty ceł: 4 w Galicji Wschodniej, 3 w Galicji Zachodniej oraz kozienicki i terespolski (który dzielił się na 5 komór, 3 przykomórki i 4 stacje celne).

Administracja celna utraciła jednak szerokie kompetencje, jakimi dysponowała w Polsce przedrozbiorowej, będąc właściwie jedyną administracją skarbową. Do jej funkcji należała obecnie rejestracja towarów wchodzą-

cych i wychodzących, pobieranie cła i pełnienie straży przygranicznej, uniemożliwiającej kontrabandę.

Personel komory składał się z pisarza celnego, kilku oficjalistów – którzy ważyli i plombowali towary, strażników granicznych konnych i pieszych oraz kontrolera kas celnych – formalnie będącego pracownikiem urzędu celnego. Cały personel komór celnych podlegał bezpośrednio rewizorowi generalnemu lub – jeśli go nie było – pisarzowi celnemu. Liczba pracowników komór i przykomór była różna – od kilku do kilkudziesięciu osób, w zależności od obrotów handlowych.

Na przykład w Inspektoracie Celnym Krakowskim pracowało 65 osób: inspektor celny, 3 adiutantów, 2 pisarzy, posłaniec, 4 kaprali, 41 beraiterów (objeżdżacz koni) i 13 strażników.

Interesująca wydaje się także jedna spośród licznych instrukcji celnych, jakie ukazały się w Księstwie Warszawskim w latach 1807–12; poświęcona walce z kontrabandą, stwierdzała m.in.: *Kto po raz drugi na kontrabandzie zdybany będzie i nie może dowieść stałego sposobu, z którego się utrzymuje i żywi, uważany będzie za osobę, która sobie kontrabandowanie za przemysłowe obrała rzemiosło i skazana prócz zwyczajnej konfiskaty towarów za pierwszym dostrzeżeniem aresztem tygodniowym o chlebie i wodzie, drugim zaś karą trzymiesięczną w domu poprawy.*

Towary już oclone – oznakowane po rewizji celnej pieczęcią, stemplem lub plombą – można było przewozić z miasta do miasta w obrębie Księstwa Warszawskiego tylko na podstawie „kwitu zaświadczonego”. Cło obliczano od wartości towarów – wynosiło ono 2% przy eksporcie, 6% przy imporcie i 2% przy tranzycie towarów. Wprowadzono także wiele opłat dodatkowych (tantiemy, ubertagi, imposty, akcydensy, wizy, agio itp.).

Kongres Wiedeński (1815), który po okresie wojen napoleońskich ustanowił nowe granice Europy, podjął m.in. decyzję o unifikacji celnej dawnych ziem Rzeczypospolitej. Jednak poważne różnice, jakie dzieliły zwycięzców – Austrię, Prusy i Rosję – szybko postanowienia te uczyniły fikcją. Praktycznie administracje celne Prus, a trochę później także Austrii (za wyjątkiem Rzeczypospolitej Krakowskiej), wchłonęły zagarnięte ziemie Rzeczypospolitej do swoich obszarów celnych. Jedynie Królestwo Kongresowe zachowało autonomię celną do roku 1851.

Jednak nie odbyło się to bez zakłóceń...

Autonomia celna Królestwa Polskiego po traktacie Wiedeńskim, trwała jedynie trzy lata; ostatecznie – po długich pertraktacjach z Prusami i Austrią – Rosja postanowiła zakończyć przyznaną na mocy tego traktatu, jedność celną ziem dawnej Rzeczypospolitej. Ukazem z dnia 3/15 października 1819 r., car postanowił połączyć Królestwo z Rosją w jeden obszar celny. Zniesiono granicę polsko-rosyjską, przesunięto komory celne na „zewnątrzną” zachodnią granicę Królestwa. W Warszawie utworzono osobny wydział rosyjskiego departamentu cłowego i handlowego (Główny Zarząd rosyjskich spraw celnych i handlowych). Nadzorował on 13 rosyjskich komór celnych na „zewnątrznych” granicach Królestwa, 9 komór „kontrolnych” na linii pogranicznej między Królestwem a Rosją oraz wszystkie komory celne na granicy lądowej z Prusami i Wołoszczyzną. Granicę „zewnątrzną” – obok

rosyjskich komór celnych – obsługiwały polskie komory celne w tej samej liczbie. Na granicy z Rosją funkcjonowały komory celne „kontrolne”, gdzie sprawdzano pochodzenie towarów i załatwiano niektóre czynności celne. Polskie komory pobierały cło od towarów sprowadzanych na użytek ludności Królestwa, rosyjskie – od towarów wprowadzanych przez polską granicę do Rosji. Towary tranzytowe plombowano i przewożono pod nadzorem polskich celników, po uprzednim sprawdzeniu ich pochodzenia, na podstawie certyfikatów wydawanych przez Zarząd w Warszawie.

Rząd wydał rozporządzenie, nakładające na mieszkańców miast, miasteczek i wsi w pasie przygranicznym, obowiązek udostępniania lokali mieszkalnych osobom zatrudnionym w straży celnej. Usługa ta wiązała się ze zwrotem kosztów: za ulokowanie nadstrażnika – 100 złp., za strażnika konnego – 40 złp., za strażnika pieszego – 30 złp. Ówczesny zarobek nadstrażnika komory celnej wynosił 1800 złp.

Liberalna polityka handlowa Rosji skończyła się nagle w 1822 r. Ogłosiła ona nową protekcyjną taryfę celną, połączoną z przywróceniem autonomii celnej Królestwu Polskiemu. Po długich sporach między zwolennikami kierunku liberalnego (T. Mostkowski) i protekcjonizmu (ks. Fr. Ks. Drucki – Lubecki), ostatecznie zawarto umowę celną między Królestwem, a Rosją na okres 20 lat (1822–42). Umowa ta była wielkim sukcesem Lubeckiego i spełniała większość jego postulatów. Zgodnie z nią, przywrócono granicę celną między Królestwem Polskim, a Rosją. Wszystkie towary objęto zakazem importu. Taryfa wymieniała te, które wolno było przywozić z cłem lub bez cła. Zakazem przywozu objęto towary, których produkcja wewnętrzna całkowicie zaspokajała potrzeby krajowe, towary będące przedmiotem eksportu oraz artykuły luksusowe. Towary zakazane mogły być sprowadzane po uzyskaniu specjalnych zezwoleń i uiszczeniu opłaty licencyjnej, wynoszącej od 60 do 100% ich wartości.

Obroty handlowe Królestwa z poszczególnymi krajami kształtowały się wówczas następująco:

- Ogółem: Prusy 56%, Austria 25%, Rosja 19%;
- Przywóz: Prusy 55%, Austria 27%, Rosja 18%;
- Wywóz: Prusy 19%, Austria 21%, Rosja 22%.

Jak widać z powyższych danych, Królestwo powstałe na ziemiach zaborów pruskiego i austriackiego, w dalszym ciągu, mimo podległości rosyjskiej, utrzymywało najbardziej ożywione kontakty handlowe właśnie z Prusami i Austrią. Widoczny jest już początek ekspansjonizmu polskiego przemysłu na rynek rosyjski.

Dyslokacja rosyjskiej straży celnej granicznej skarbowej – 1830 r. – w okolicach Krakowa (AGAD w Warszawie)

granica z Austrią:

krakowskie: Nowe Miasto Korczyn, Sierosławice;

granica z Wolnym Miastem Krakowem:

krakowskie: Kończyce gm. Michałowice, Niesławice;

granica z Prusami:

krakowskie: Czelandź.

Po powstaniu listopadowym samodzielność Królestwa Polskiego przestała istnieć, rozpoczął się proces unifikacji. W roku 1837 wprowadzono zamiast województw – gubernie, których liczba spadła z ośmiu (1837) do pięciu (1844). Władzę skarbową objęły wydziały skarbowe poszczególnych guberni. Rząd carski uchylił korzystną dla Królestwa taryfę celną wprowadzoną przez ministra Lubeckiego, a w roku 1851 – realizując plan dalszej unifikacji – zniósł granicę celną między Królestwem a Rosją – doprowadzając do likwidacji autonomii celnej Królestwa. Powołano wówczas **trzy graniczne okręgi celne w Królestwie Polskim: wierzbołowski (na Żmudzi), kaliski i zawichojski**, a granic zaboru rosyjskiego strzegły jednostki straży pogranicznej, zgrupowane w Korpusie Pogranicznej Straży.



Koniec kontrabandy – mal. Wasilij Grigoriewicz Hudjakow (Wik. Commons)

Na terenie całego kraju wprowadzono rosyjską administrację celną. Odrębność zarządu skarbowego w Królestwie przetrwała do 1863 r. Po powstaniu styczniowym zniesiono osobne władze i urzędy skarbowe. O kolejnych taryfach i przepisach celnych decydowano już bezpośrednio w Petersburgu.

Po roku 1877 przeprowadzono w Rosji reformę systemu celnego. Zarządzono wówczas pobór cła w złocie, co równało się podniesieniu opłat o 50%. W latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych XIX w., następował stopniowy wzrost celi.

Z ukazu imperatora Aleksandra II
do Urzędującego Senatu – 15 października 1893 r.

1. Zarządzam niniejszym w Celnym Zarządzie Pogranicznej Straży, wydzielić z niej *Oddzielny Korpus Pogranicznej Straży*.
2. Podporządkować OKPS ministrowi finansów z zachowaniem przez niego tytułu szefa (dowódcy) Pogranicznej Straży, i z zachowaniem przez niego praw, których obecnie używa, kierując strażą.
3. Ustanowić stanowisko Komendanta OKPS i sztab tego Korpusu, zgodnie z rozkazem zorganizować tymczasowo etat Zarządu OKPS.

Za autentyczność – własnoręcznie
Jego Imperatorskiej Cesarskiej Mości (*Wieliczesstwa*) ręką podpisano
Aleksander
Gotczino, 15 października 1893 r.

Rosyjska straż graniczna w latach 1864–1893 podlegała pod bezpośrednią jurysdykcję Departamentu Opłat Celnym Ministerstwa Finansów w Petersburgu. W 1893 r. przekształcona została w Samodzielny (Oddzielny) Korpus Pogranicznej Straży, posiadający własną niezależną organizację wewnętrzną i prowadzący swoją politykę personalną. Z archiwum Departamentu Opłat Celnym oraz z zarządów okręgów celnych, położonych na obszarze Królestwa Polskiego, przekazano wtedy do nowo powstałego Zarządu Oddzielnego Korpusu Pogranicznej Straży, wszystkie materiały w formie sukcesji czynnej (dokumentacja spraw niezakończonych przez sukcesodawcę przejęta przez sukcesora, nieodzowna do jego dalszej bieżącej działalności).

Upadek carskiej Rosji spowodował podporządkowanie straży granicznej instytucjom odpowiedzialnym za bezpieczeństwo państwa radzieckiego. Wówczas sporą grupę materiałów, będącą pozostałością po straży granicznej, przekazano do Rosyjskiego Państwowego Archiwum Wojskowo-Historycznego w Moskwie. Wiele spośród nich zostało fizycznie zniszczonych w wyniku działalności człowieka (brakowanie akt) lub też znajdują się w innych, trudno dostępnych dla badaczy instytucjach. N. p. Muzeum Straży Granicznej w Moskwie – podlegające Federalnej Służbie Bezpieczeństwa – posiada w swoich zbiorach materiały archiwalne i biblioteczne, jakie zostały wytworzone przez tę formację przed 1914 r., jednak dokumenty te nadal posiadają status materiałów tajnych, stąd też badacze spoza granic Federacji Rosyjskiej mają do nich bardzo ograniczony dostęp. Łatwiej osiągalne okazały się archiwalia odnalezione w Departamencie Handlu Zagranicznego i Departamencie Opłat Celnym w Rosyjskim Państwowym Archiwum Historycznym w Sankt-Petersburgu, w Państwowym Archiwum Federacji Rosyjskiej w Moskwie, w zespole akt Warszawskiego Okręgu Korpusu Żandarmów, w Rosyjskiej Bibliotece Narodowej w Sankt-Petersburgu czy też w Rosyjskiej Bibliotece Państwowej w Moskwie.

Na terenie Polski materiały dotyczące straży granicznej, choć posiadają raczej szczytkowy charakter – mimo to dość znacznie wzbogacają wiedzę na temat tej formacji.

W Zawichoście, gdzie przed 1851 r. znajdowała się polska komora celna, funkcjonariusze Zawichojskiej Brygady Pogranicznej Straży pełnili służbę dozоровą wzdłuż całej granicy austriacko-rosyjskiej na obszarze Królestwa Polskiego – od posterunku Niwka (w pobliżu komory celnej w Granicy), do rzeki Bug (pod Dołhobyczewem). Ta typowa rosyjska formacja graniczna przejęła najprawdopodobniej posterunki zajmowane przed 1851 r., przez polską straż granicno-celną. Wówczas składała się ona z 7 kompanii, te zaś łącznie z 35 oddziałów.

* * *

Korpus Pogranicznej Straży (KPS) dzielił się na okręgi, a te – na brygady, brygady – na bataliony (otdięty), a te – na oddziały (otriady), zaś oddziały – na posterunki. Oddziałem dowodził dowódca oddziału, a w terenie jego pomocnik – najczęściej starszy wachmistrz o rozległych kompetencjach; posterunkami kierowali podlegli mu naczelnicy. Posterunki rozmieszczone były wzdłuż granicy, większość w pobliżu linii granicznej, jednak część spośród nich znajdowała się w pewnym oddaleniu od samej

granicy – najczęściej przy ważnych punktach komunikacyjnych, aby zapewnić kontrolę przemieszczających się tu osób. Granice dozorowali strażnicy piesi oraz duża ilość strażników konnych tzw. „dojezdników”.

Posterunki zajmowały często wynajęte pomieszczenia w istniejących na danym terenie budynkach. Z reguły były to miejsca, z których rozciągał się rozległy widok na obszar przygraniczny. Obecnie, z powodu braku archiwaliów, trudno określić dokładną liczbę posterunków oraz ich usytuowanie. Większość zniszczona została w pierwszych dniach wojny, w sierpniu 1914 r. Czas zaciera ślady. Jednak w niektórych miejscowych rodzinach przetrwała pamięć o strażnikach, żołnierzach z odległych rosyjskich guberni, młodych, w większości wiejskich chłopakach, często analfabetach, którzy przychodzili do dziewczyn.

Strażnicy, wraz z rozpoczęciem działań wojennych, stali się regularnym wojskiem.

Okręg zawichojski obejmował południową granicę z Cesarstwem Austriackim (od 1866 r. z Austro-Węgrami) od Tomaszowa Lubelskiego po Olkusz. W większych miejscowościach, m.in. w Zamościu, Krzeszowie, Borowie, Zawichoście, Sandomierzu, Opatowcu, Igołomii i Olkusz stacjonowały oddziały Zawichojskiej Brygady Straży Pogranicznej.

W 1889 r. przeprowadzono reorganizację pogranicznych straży, w wyniku której wyodrębniono 31 jednostek Korpusu Pogranicznej Straży, działających w VII okręgach imperium rosyjskiego. Zawichojską Brygadę Pogranicznej Straży przemianowano – z przeniesieniem jej sztabu do Sandomierza – na 16. Sandomierską Brygadę Korpusu Pogranicznej Straży i zapewne wówczas utworzono 15. Nowobrzecką Brygadę Korpusu Pogranicznej Straży, dla której w centrum osady Nowe Brzesko wzniesiono lub przystosowano sukcesywnie następujące obiekty: budynek dowództwa straży, koszary, więzienie, stajnie, plac apelowy i cerkiew.

Jednostka ta pilnowała odcinka granicznego od Kocmyrzowa, Cła aż do Koszyc, a jej posterunki tzw. „posty”, znalazły się także na komorach celnych w **Michałowicach** oraz w **Wilczkowicach** (gm. Michałowice).

Pamiętna książka kieleckiej guberni powiada, że – w 1890 r. dowódcą michałowickiego oddziału pogranicznej straży był podpułkownik Nikołaj Iłarionowicz Izjumow, szefem posterunku w Michałowicach rotmistrz Władimir Iwanowicz Kastoror, a w Wilczkowicach – Piotr Kasperowicz Mieźak – podlegający 15 (Nowobrzeckiej) Brygadzie Pogranicznej Straży KPS.

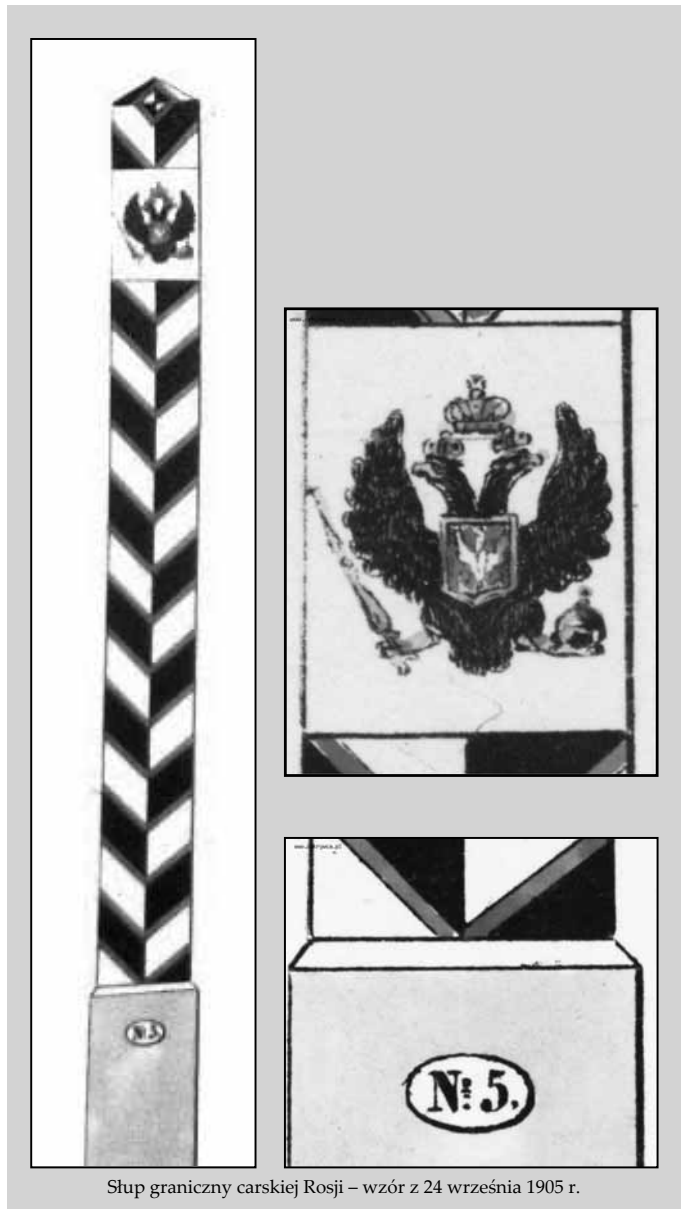
Gmina Nowe Brzesko leży 36 km na północny wschód od centrum Krakowa. Jest jedną z sześciu gmin reaktywowanego w roku 1999 pow. proszowickiego. W okresie IX–XV w. do (pod)kasztelanii brzeskiej należały obecne miasta gminy: Słomniki, Proszowice, Skalbmierz, Kazimierza Wielka oraz gminy wiejskie: Igołomia-Wawrzeńczyce, Kocmyrzów-Luborzycza, Radziemice, Koniusza, Raclawice, Koszyce, Drwinia oraz część gmin: Niepołomice, Szczurowa, Miechów i **Michałowice**.

W poł. XV w. nastąpiło przeniesienie władzy lokalnej do Proszowic, Niepołomic i Bochni. Gród brzeski przestał istnieć, a zasięg terytorialny ziemi brzeskiej uległ drastycznemu ograniczeniu.

Nadszedł wiek XVIII. W wyniku I rozbioru Polski Nowe Brzesko stało się miastem nadgranicznym, a po III rozbiorze znalazło się w Galicji Zachodniej w granicach Cesarstwa Austriackiego. W latach 1809–1815 weszło w skład Księstwa Warszawskiego.

W 1814 r. pojawili się Rosjanie, którzy trwać tu będą przez sto lat. W latach 1815-31 sprawowali władzę jedynie nominalną, gdyż administrację Królestwem Polskim – niepodległym państwem pod berłem cara Rosji – powierzono Rządowi Narodowemu. Na mocy jego decyzji już w roku 1818 rozwiązano zakon norbertanów z klasztoru brzeskiego w Hebdowie, jego majątek przejął Skarb Narodowy, zaś w poklasztornych budynkach na krótko zainstalowały się władze powiatu hebdowskiego. Po upadku powstania listopadowego, część majątku sprzedano ziemianom, część przeszła w formie dotacji za stłumienie powstania – w ręce oficerów carskich.

Po kolejnych zmianach administracyjnych w 1867 r., Nowe Brzesko, utraciło (1870–1914) prawa miejskie i status lokalnego ośrodka administracyjnego, pocztowego, garnizonowego stając się osadą.



Śłup graniczny carskiej Rosji – wzór z 24 września 1905 r.

KOMORA NOWE BRZESKO – SIEROSŁAWICE



Cerkiew św. Mikołaja Cudotwórcy w N. Brzesku w latach świetności – w roku 2006, przed remontem – oraz obecnie, jako siedziba Gminnego Centrum Kultury i Promocji w Brzesku Nowym

Obecnie w samym **Nowym Brzesku** znajdują się gmach byłej cerkwi pogranicznej (pw. św. Mikołaja Cudotwórcy, utworzonej w 1901 r.), wybudowany w 1908 r. (ul. Piłsudskiego 2) – obecnie siedziba Gminnego Centrum Kultury i Promocji.

Prawosławni – głównie pogranicznicy i ich rodziny – mieszkający w Nowym Brzesku, należeli do cerkwi parafialnej kolejno: w **Wilczkowicach** (1852–1856), a następnie w **Michałowicach** (1856–1857, przez trzy miesiące), Olkuszu (1857–1876) i Granicy (1876–1901).



Dawne koszary – obecnie Ośrodek Zdrowia w N. Brzesku

Na placu w centrum Nowego Brzeska, do dziś jeszcze zobaczyć można budynki należące niegdyś do straży pogranicznej – były koszary i stajnie (Plac Wolności 1, dawniej Plac Solny), w zaadaptowanych pomieszczeniach XVIII-wiecznych składów solnych – obecnie siedziba Gminnego Ośrodka Zdrowia. Stał tu także (mieszczący w swych murach szkołę powszechną po I, a zburzony w czasie II wojny światowej) budynek Sztabu Nowobrzezkiej Brygady Pogranicznej Straży.



Nieistniejąca siedziba Sztabu Straży Granicznej – przełom XIX i XX w.

Do naszych czasów, na terenie gminy Nowe Brzesko, w **Sierosławicach** dotrwał budynek dawnej rosyjskiej komory celnej, nazywany przez miejscową ludność „komenda”, „strażnicą” lub „celnicą”.

Do 1818 r. stacjonował tu oddział wojsk rosyjskich, strzegący przeprawy promowej i drewnianego mostu przez Wisłę, wiodącego na „galicyjski brzeg”. Po zlikwidowaniu „celnicy”, wyburzono dwa skrzydła tego zniszczonego budynku, a pozostałą jego część wyremontowano dla potrzeb miejscowej – sześcioklasowej wówczas – Publicznej Szkoły.



Sierosławice – budynek dawnej rosyjskiej komory celnej



Sierosławice – budynek komory po remoncie – obecnie Szkoła Podst.

W **Hebdownie** (ok. 2 km na wschód od Nowego Brzeska) znajduje się pięknie położony zespół dawnego opactwa Norbertanów. W jednym z budynków należących do klasztoru (obecnie hotel klasztorny), stacjonował ponoć dowódca nowobrzezskich pograniczników.

Na zachowanej fotografii i rysunku zobaczyć można umundurowanie nowobrzezskich strażników – konnego (KPS) i pieszego (OKPS).



Strażnik konny – Nowobrzezka Brygada KPS. Na obrazie, w tle widok Petersburga z fragmentem pomnika konnego Piotra i (rosyjska straż graniczna podlegała wówczas pod bezpośrednią jurysdykcję Departamentu Opłat Celnym Ministerstwa Finansów w Petersburgu, 1864–1893); na pierwszym planie namalowany strażnik na koniu; pod spodem napis – *Na pamiątkę mojej wojennej służby – Nowobrzezkiej Brygadzie Pogranicznej Straży – Stepan P. Goliakow*. Ten obrazek, to dość popularne w owym czasie dziełko, wykonywane „taśmowo” – rzecz polegała na wstawieniu twarzy zamawiającego w ów konny portret. Zdjęcie wykonano w Kaliszu

Na podst: Cerkiew św. Mikołaja cudotwórcy w Nowym Brzesku – Piotr Sławiński
licznych materiałów internetowych – dotyczących terenu pow. nowobrzezskiego oraz portalu rosyjskiego – *Otdielnyj Korpus Pogranicznej Straży*.
Część fotografii wykonał oraz ciekawostkami z przeszłości wzbogacił – Mieczysław Grzyb.

KOMORA SZYCE



Szyce – budynek byłej rosyjskiej komory celnej – stan obecny

Po trzecim rozbiórce Polski w 1795 r., wieś Szyce znalazła się pod rządami cesarstwa austriackiego, zaś po Kongresie Wiedeńskim w zaborze rosyjskim.

Dwa lata później, w 1817 r., Rosjanie założyli w Szycach pierwszą komorę celną. Rogatka tej komory mieściła się w północnej części wsi, co ułatwiało niekontrolowany przemyt towarów, tym bardziej, że przy samej granicy czynna była ruchliwa karczma. Dlatego w 1838 r. roгатkę przeniesiono na południe – *poza dom ostatni we wsi*. W jej pobliżu, wzniesiono z drewna prowizoryczną tak zwaną *celbudę dla strażnika celnego i strażnicę dla kozaków*, umieszczając tam również wagę celną graniczną. Na przełomie lat pięć – i sześćdziesiątych XIX w., tuż przy granicy wybudowano nowoczesną, murowaną już komorę celną, a na jej zachodnim zapleczu powstały dwie – również murowane – piwnice. Ponadto wzniesiono: prostopadle do drogi stojący parterowy budynek dla straży granicznej, wraz z przybudówką i stajnią oraz inne, nieokreślone bliżej – zabudowania gospodarcze.

Po południowej stronie kordonu, w Pokrątce – przysiółku Modlnicy, istniała komora celna austriacka. Stąd też przysiółek ów zwany jest niekiedy Komorą.

Po I wojnie światowej, 1918 r. pięć zabudowań dawnej rosyjskiej komory celnej i straży granicznej, władze województwa krakowskiego przekazały na cele oświatowe. w dwóch z nich umieszczono szkołę powszechną, pozostałe nieco później przejęła polska organizacja YMCA (Young Men's Christian Associations – Chrześcijańskie Stowarzyszenie Młodzieży Męskiej).



Szyce – budynek byłej rosyjskiej komory celnej – Wiejski Uniwersytet Ludowy im. Wł. Orkana (stara fotografia)

W 1924 r. jej miejsce zajął Wiejski Uniwersytet Ludowy im. W. Orkana. Jego wychowankowie byli jednymi z najwytrwalszych rze-

czników zjednoczenia rozproszonych, postępowego ruchu ludowego, które dokonało się w 1931 r. pod nazwą

Stronnictwa Ludowego, zaś kierownikiem, Ignacy Solarz – wybitny pedagog, który uważał, że *uniwersytet ludowy (...) musi być wytworem własnej polskiej myśli społeczno-wychowawczej, musi posiadać własny, polski charakter styl pracy. (...) Naczelną ideą było i jest (...) wprowadzić masę ludową do historii*. Przyjaźnił się z Władysławem Orkanem: *(...) Orkanowe przykazania przyjęliśmy jak ojcowski testament. Jego „Listy ze wsi” stały się dla nas „księgą narodu i pielgrzymstwa do Polski Ludowej”*.

W 1927 r. do Szyce przybył prezydent Ignacy Mościcki, by osobiście wręczyć Solarzowi Order Polonia Restituta. W 1931 r. Uniwersytet został zlikwidowany przez niechętnie jego ideologii władze sanacyjne, a Ministerstwo Oświecenia Publicznego zaprzestało finansowania tej placówki w Szycach. W okresie okupacji niemieckiej (1939–45) czynna tu była legalna szkoła spółdzielcza „Społem”, która nielegalnie kontynuowała program dawnego Uniwersytetu Ludowego.

W tym też budynku w maju 1942 r. założono konspiracyjny Związek Młodzieży Wiejskiej Rzeczypospolitej Polskiej „Wici”, który przybrał kryptonim „Młody Las”.

Po II wojnie światowej do 1948 r. we wspomnianym budynku mieścił się ponownie Uniwersytet Ludowy im. Władysława Orkana, a po nim, do 1957 r. – Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska”, prowadząca tu Dom Kultury. W tym okresie rozpoczęto proces wyburzania prawie wszystkich budynków dawnej komory celnej, pozostawiając tylko gmach główny, (przebudowany następnie nieomal nie do poznania) oraz dwie sklepione murowane piwnice na jego zachodnim zapleczu. W latach 1971–73 cały obiekt użytkował Ośrodek Szkoleniowy Kółek Rolniczych w Krakowie, dla celów którego postawiono w pobliżu nowy, obszerniejszy lecz bezstylowy budynek, który zmieniając wielokrotnie właścicieli stał się ostatecznie hotelem o nazwie „Park Hotel”.

W pierwotnym budynku komory celnej, pomieszczono w latach siedemdziesiątych XX w. Centrum Medycyny Profilaktycznej. Od 1993 r. budynek ten jest własnością gminy w Wielkiej Wsi – znajdują się w nim: Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej, Niepubliczny Zakład Opieki Zdrowotnej oraz apteka.



Ignacy Solarz

Na podst. – *Wokół Czernichowa, Liszek, Zabierzowa i Wielkiej Wsi.*

Wśród podkrakowskich dolinek – Julian Zinko,

Wyd. Avalon – Kraków 2001

Za dostarczone materiały
dziękuję serdecznie

p. Michałowi Rybskiemu z Wielkiej Wsi.

E.K.

KOMORA BARAN („NA BARANIE”)

Tuż przy samej drodze do Prus i Proszowic zachowały się niedaleko dzisiejszej granicy miasta Krakowa obydwie komory: austriacka (w Kocmyrzowie) i rosyjska (w Luborzycy). Ciekawostką jest to, że do niedawna budynek komory rosyjskiej znajdował się w rękach rodziny potomka rosyjskiego urzędnika celnego, która z biegiem czasu zupełnie się zasymilowała, ale zawsze podkreślała swoją rosyjskość... (z bloga internetowego).



Kocmyrzów – Urząd Cłowy – stara pocztówka (pocz XX w.)



Komora przed remontem – siedziba GOK-u



Komora po remoncie – siedziba Ośrodka Zdrowia



Luborzycy, budynek po komorze celnej – obecnie siedziba Szkoły Podstawowej

Zapiski Kazimierza Girtlera – Opowiadania

Rok 1825

(...) Na Baranie, gdzie komorę ustanowiono i na nią dom z drzewa zbudowano, był najstarszym urzędnikiem Zengerle człek żywy, wesoty, pustak wielki; żonaty i dzielny, nie oglądał się na jutro, a bawił siebie i drugich; też ci państwo bywali wszędzie. Co też ten Zengerle figłów napłatał! Szeroko z tego słynał, ręce i nogi tak jakoś miał giętkie, że leżąc w łóżku, nogę pod głowę na poduszkę sobie podkładał, twarz, postać całą tak nagle potrafił zmienić, że byle coś z ubioru odmienił, a już nikt go poznać nie potrafił; mowę tak pofałszował, że zupełnie nie swoim głosem mówił. Nigdy do smutnym nie widziałem, na wołowej skórze tego by nie spisał, co on nabroił, a same nie-

winne żarty i figle. Sztuk wszelkiego gatunku, kuglarstw umiał dostatkim, wszystko, co miał, gotowe u niego była na facjende, a miewał przeróżne rzeczy. Podwórze pełne różnego zwierza chowanego, ptaków przyswojonych, on wszystkiemu podobał. Z domu nikogo nie puścił na czczo, a znał się ze wszystkimi, łatwo sobie wyobrazić, ile potrzebował na siebie. Nie dał mu tego jego urząd, ale dawał każdy chętnie, bo Zengerle umiał go-dzić sprawę publiczną, urzędową, z prywatną i własnym do-brem. Nieprzebrane, niewyczerpane były koncepta jego, a niech no jeszcze trafił na podobnego sobie, to dopiero się nim cieszył, i rozjechać się nie mogli.

(...) Cóż to była za łatwość (...) ze strony paszportowej; kto ino był w Krakowie w Księdze Ludności zapisany, udawał się do wój-ta swej gminy, brał kartkę, którą okazywał policji, i natychmiast otrzymywał paszport. Nie było potrzeba protekcji, iżby go najpo-śledniejszy człowiek w jednej nie miał godzinie. W policji osobnego paszportowego biura nie było, ale tylko oddzielny urzędnik, ten wszystkiemu podobał, bo podejrzliwości, sprawdzeń, szperań nie było. Kosztowała sztuka 10 gr, a jak się posłało (...) 2 zł, to w pięć minut paszport był gotów. Dawano paszporty roczne do częstego przejazdu, dawano na czas krócej oznaczony. Taki paszport da-wało się do wizy konsulowi tego z trzech protegujących Kraków monarchy, do którego krajów podróż była zamierzona. Bezwarun-kowo udzielano takową wizę, nie było wyłączeń, formalności ko-ściąg w gardle stawających, które to później, a zwłaszcza po 1831 r. nastąpiły dla jadących w Królestwo Polskie: nie wymagano wtedy osobistego tłumaczenia się, po co, na co, dlaczego kto jedzie, dość było postać kancelaryjną opłatę, w konsulacie pobieraną, a na po-czekaniu paszport był gotowy. (...) Na komorze na Baranie podpi-sano wjazd lub wyjazd z kraju i na tym był koniec. Był do ekspedy-cji towarów i zadeklarowanych przedmiotów kontroler, do rewizji dwóch strażników. Była straż kozacka do strzeżenia granicy, pod komendą oficera: ta straż do rewizji zupełnie nie należała, ale tylko przemycaczy chwytala, a sama najlepiej przemycala. Kozak przy-wiózł na miejsce jaki bądź potrzebny towar, a szwarzownika łapał, czasem chłopci zasadzali się na kozaków i nocą na koniach wiozą-cych worki z towarem chwytały. Kozacy nie bez wiedzy oficera ro-bili podobne wycieczki, każdy miał swój udział, a dywidenda niezłe musiała wypadać, kiedy kozak, postawszy przez rok na komorze, miał 100, 200 i więcej rubli srebrem w sakwie. Toteż to rzemiosło prawdziwie kozackie, zgodne ze sprytem tych dzieci stepu. Ofice-rowie panoszyli się, a tak cicho, że na nim nic znać nie było, że porasta, i w tym rozum delikatny.

Rok 1845

(...) Kośmierzów, zwykle Kosmyrzowem zwany, leży przy trak-cie dziś zwanym proszowskim. (...) Wieś to dobra i więcej nad inne osadna, dotyka komory polskiej na Baranie, a teraz na jej gruncie stoi komora austriacka.

(...) Przy samej komorze Baran jest Sulechów, wioska z kilku-nastu osad złożona, a ku zachodowi Zastów, wieś osadna z folwar-kiem w ślicznej glebie. Te obie należały do klucza luborzycyckiego, będącego dawniej własnością biskupów krakowskich. Gdy Woron-icz (Jan Paweł, 1757-1829, biskup, krakowski, później arcy-biskup warszawski i prymas Królestwa Polskiego, poeta, autor sielanek elegii, hymnów) dobra te odebrał, już granica

przedzielała je tak, że Luborzycza i Marszowice zostały w Królestwie Polskim, a zaś Sulechów i Zastów w Okręgu Krakowskim. Baran, gdzie ustawiono komorę celną, był tylko karczmą na proszowskim gościńcu, do Luborzycy należąca. Po oddaniu dóbr biskupich w administrację rządową w Królestwie Polskim, Woronicz gospodarował na sobie Zastów i Sulechów i gdy był w Krakowie, po oddaniu Wawrzeńczyk stamtąd miał zaopatrzenie stołowe.

Rok 1851

(...) Zwierzchnikiem komory celnej na Baranie był pan Konstanty Stamirowski, prawy i zacny urzędnik. Trochę skrupulat, ale że mu serca nie brakowało, więc obowiązki godził z ludzkością i uprzejmością, a żonę miał piękną osobę, niezmiernie towarzyską, wesołą i zabawy lubiącą. Skorośmy z nim zrobili znajomość (...), to ile razy chcieliśmy się przedostać do Krakowa lub do Krzesławic – o ile tylko dało się to zrobić bez obrazy prawa – miewaliśmy po temu wszelkie ułatwienie. Jakoż tej jesieni nastąpiła zmiana i komory celne, co dotąd do zarządu polskiego należały, poszły pod zarząd ogólny celny całego cesarstwa rosyjskiego. Wszystko się zmieniło – i ustawy i ludzie.

Rządzący komorą jakiś Dymsha (Jan), Litwin z rodu, bez oglądy, jedynie na urzędzie wymoderowany, odebrał zwierzchnictwo, a Stamirowski poszedł pod niego. Ciągłe powstały między nimi zajścia i starcia nie urzędowe, ale prywatne. Były to starcia cywilizacji z gburostwem. Ów Dymsha ożenił się potem z siostrą swej gospodyni (...).

(...) w miejsce strażników polskich odtąd stanęła po granicy straż wojskowa graniczna rosyjska. Zrazu było ciasno, ani się przesunąć bez turbacji, a teraz przestronno, jak to zwykle bywa. Za teraźniejszego zarządu ostro form przestrzegają, ale z resztą idzie rozmaicie.

Rok 1852

(...) Był też u nas (w Kalinie Małej – dzierzawionej przez K. Girtlera w latach 1849–1870) Julian Dorau (brat cioteczny Autora). Już parę dni bawił, przyjechawszy z Barana (...), i tamtędy znowu (...) miał wracać.

Siedzieliśmy sobie w naszym mizernym pomieszkaniu, gwarząc o tym i o owym, gdy zabrękły pałasze. Patrol żandarmerii nadjechał. Julian wsunął się za parawan i usiadł na dzieciennym łóżeczku, a żandarmi wszedłszy, pytali właśnie, czy nie ma kogo obcego lub bez paszportu. Dałem im odpowiedź, że sami sami jesteśmy, szczęściem nie zajrzeli do kąta, a i to wielkim szczęściem, że Julian po swojemu nie kichnął pięć lub siedem razy, z czego ja się z niego zawsze śmiałem, że bije jak przepiórka. Żandarmi – minutę ledwie będąc – ustąpili.

Ta – na pozór tak błaha – okoliczność mogła nabawić kłopotu i biedy niejednego. Przejście granicy uważano wtedy za przestępstwo polityczne. Nikogo by to nie tknęło, że to brat tęskny za bratem postanowił go odwiedzić ukradkiem, nie mogąc łatwo zyskać paszportu. Nie byłoby tłumaczenia, że to tylko niewinne odwiedziwy, że to pociąg serca, a nie polityka. Gorliwi zaraz by to inaczej pojmowali i nicowali, zaraz byłoby to spiskiem i zbrodnią. Zaraz ciemne bramy otwierało więzienie. Cytadela i zawsze Cytadela! Skoroby żandarm doniósł komendantowi żandarmerii o jakimś zdarzeniu, ten o nim naczelnikowi wojennemu raportował. Jeśli znalazł się przestępca, natychmiast go ujmował, śledztwo prowadził, kuł, więził. Pozornie błahy wypadek mógł całą rodzinę na całe unieszczęśliwić życie. Taka to tu była straszna groza, aby się szaleństwo demokratyczne powietrzem nie wdardı i nie rozniosło zarazy.

(...) Chcąc było zyskać paszport z Krakowa do Polski (bo z Polski za granicę nikomu go nie dawano), to potrzeba było udowodnić za-

miar podróży. I tak ja składałem za każdy raz świadectwo naczelnika powiatu, że tu mam dwunastoletnią dzierzawę dóbr rządowych, dalej, że tu spokojnie się zachowuję i jedynie właściwym zajmuję powołaniem. Dopieroż w Krakowie dawał do paszportu kartę komisarz dystryktu, jak dla mnie mogińskiego, bo tam byłem w księgach ludności zapisanym. Z tym świadectwem udać się dopiero należało osobiście lub przez dobrze znaną i położoną osobę, od niego szedł paszport do Gubernium, a te go posyłało do Wiednia, do ambasady rosyjskiej po wizę, która to wiza na dwa tylko przejazdy służyła, chociaż paszport był roczny i to do częstego wyjazdu wydany. Skoro paszport wrócił z Wiednia, Gubernium odsyłało go komisarzowi dystryktu właściwego, a ten doreczal go interesantowi nie inaczej, jak za urzędowym pokwitowaniem i podpisaniem odbioru.

Na tym nie koniec, bo chcąc za tym paszportem wyjechać, należało jeszcze iść do generała mieszkającego na Stradomiu, który go podpisał, kazał dać pieczęć i trzeba było zaraz wyjeżdżać, bo ta wiza generała komenderującego ograniczała czas wyjazdu do 24 godzin. Zostałeś, żądasz nowej jego wizy, tłumacz się wprzód, czemuś nie wyjechał, czyś zachorował, czy ci koń okulał! Wyjechałeś szczęśliwie, toś jeszcze przemyślał, czy komora cię puści, bo i ta miewała arbitralne polecenia i umocnienia. Za takim tylko jeneralskim pozwoleniem, wyjeżdżano się za rogatki, wyjeżdżając zaś, odbierano paszport na rogatce. Otóż taki miluchny taniec paszportowy corocznie odbywałem. (...) cała taka ceremonia co najkrócej trwała dwa miesiące!

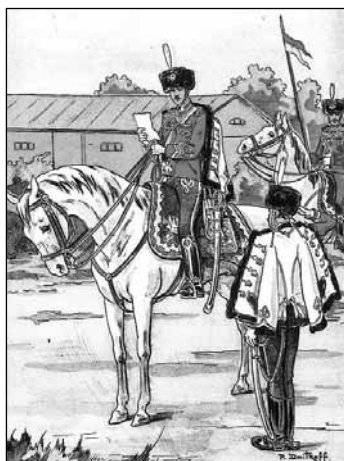
Dziwić się więc, że brat do brata przekradał się przez granicę, lub dziwić się, że żeśmy się wizytą żandarmów zafrasowali. My sami doznawaliśmy wielkiej dogodności na Baranie, tam znani byliśmy wszystkim, wiedzieli też, że w Krakowie znają nas wszyscy i że tam nikt nas o paszport nie zapyta. Więc zwykle jadąc przez Baran, zostawialiśmy tam paszport, który nie wizowano, a my jechaliśmy niby tylko do Krzesławic. Stamtąd dawano nam koni, wyprawiając je też na dzień umówiony przed nas na Baran i znowu do Krakowa; a na rogatce wyjeżdżając, gdy widziano znane konie krzesławskie, to nas o paszport nie pytano lub skoro zapytano, odpowiadało się, że z Krzesławic (które Girtlerowie dzierzawili w latach 1832–45). Na komorze wracając odbieraliśmy paszport nie podpisany, więc jakby nie używany, a zatem dwie wizy dane w Wiedniu, przy takiej oszczędności, mogły dla formy wystarczyć nam na cały rok. Ale nie każdemu tak się udawało. Tak to trudno uniknąć wykrętów, gdy prostą drogą iść nie można. Duszony za garło musi szukać oddechu. Gdybyż te ostrożności tyczyły ludzi podejrzanych, ludzi, co każdej gotowi służyć rewolucji lub którzy by jakimiś czynami dowiedli umysłu niespokojnego – toby owe obostrzenia wyrozumieć się dały, ale dręczyć wszystkich, wskazywać na szykany, to było okrucieństwem! a jeżeli lękano się o spokojność dla dobra społeczności, to też z drugiej strony, rwiąc wszelkie zwiazki, okrutnie się nad tą społecznością pastwiono. Niejednemu na myśl przyszło, że stokroć lepsza wojna niż ów troskliwy pokój. Dużo upłynęło wody, zanim te ostrożności sfolgowano. (...)

Przedstawiony powyżej materiał pokazuje, że „pokomorskie budynki” z czasów zaborów – odremontowane i zaadaptowane do obecnych potrzeb, znakomicie służą nadal w wielu okolicznych – dawniej przygranicznych – miejscowościach. Na terenie gm. Michałowice nie uświadczymy się dzisiaj żadnych pozostałości po rosyjskich komorach celnych, które tutaj – w Wilczkowicach, a następnie w Michałowicach oraz w Kończycach (rosyjska straż graniczna skarbowa) – funkcjonowały, dopóki w listopadzie 1914 roku nie zmiotł ich z powierzchni ziemi artyleryjski atak z „Twierdzy Kraków”. Mimo to, penetrując – bardzo niestety niekompletne dokumenty i zapiski z tamtych czasów – można pokusić się o częściowe odtworzenie wydarzeń, a także o dokonanie rekonstrukcji budynków rządowych tutejszych komór celnych doby zaborów.

KOMORA WILCZKOWICE¹

Moskale w Wilczkowicach. Obrazek z czasów Konfederacji Barskiej

Konfederację barską można z jednej strony uznać za ostatni rokosz zorganizowany w obronie złotej wolności szlacheckiej, a z drugiej jako pierwsze polskie powstanie narodowe². Zbrojny ruch był skierowany przeciw interwencji rosyjskiej i dysydemtom. Zmagania trwały cztery lata (1768–1772, do pierwszego rozbioru Polski). Ważną rolę odegrało w nich miasto Kraków, dawna stolica państwa i rezydencja królewska, a także siedziba uniwersytetu i biskupa. Walkom uległa najbliższa okolica miasta, odbijając się na miejscowej ludności. Jednym ze świadectw tych trudnych lat jest anonimowa relacja o Moskalach w okolicy Wilczkowic³. Spisał ją najprawdopodobniej jeden z dzierżawców lub oficjalistów miejscowego dworu. Jak zapisał, akurat w roku wybuchu konfederacji, po dwunastu latach pobytu w Pasimiechach przeniósł się do Wilczkowic. Tam przebywał przez cztery powstańcze lata. Zaraz po przybyciu wpadł w wir wydarzeń.



Przykłady umundurowania rosyjskich huzarów z okresu przed rozbiorem Polski, z Pułków Gwardyjskiego i Pawłogradzkiego – formowanych z rozkazu carycy Katarzyny II



Nieudana próba zgładzenia jednego z huzarów rosyjskich przez karczmarza Wojciecha z zajazdu w Zerwaniej i chłopca Zawalskiego, zajęcie jego koni – ściągnęła na wieś zemstę. Niedoszła ofiara, pobita i prawie utopiona przez zapalczywych wilczkowian, zdołała ujść. W obawie o własne życie małżonka karczmarza wraz z dziećmi, a za nimi wszyscy mieszkańcy Wilczkowic, zbiegli i ukryli się w lesie. Dwa dni potem do wsi wjechało 150 moskali. Jak donosi relacja: „Kapitan [rosyjski] pytał się czyja ta wieś, powiedziałem Jegomości Pana Siarakowskiego chorążego krakowskiego. Wyjął z kieszeni katalog, czytał i powiedział, że i on jest konfederat, jam powiedział że to pan letni [czyli starszy, M.W.] i chory

¹ Tekst stanowi fragment przygotowywanej monografii historycznej Gminy Michałowice.

² Przedmowa Jerzego Michalskiego, W. Konopczyński, *Konfederacja barska*, Warszawa 1991, t. 1, s. 10. Więcej o przebiegu tego powstania w okolicach Krakowa piszę w osobnym artykule: *Echa konfederacji barskiej pod Krakowem*, [w:] *Wielka historia puka do naszych drzwi. Wieś podkrakowska wobec polskich powstań narodowych XVIII–XIX wieku*, red. J. St. Kozik, Kraków 2013, s. 11–25.

³ Archiwum Narodowe w Krakowie, sygn. 29/11/293, s. 284 a, s. 211–211v. Pisownia cytowanego źródła została uwspółcześniona.

i nie był w konfederacji, on jednak przy swoim uporze obstawał. I zaraz wpadły uzary do spiżarni i ze wszystkim zrabowali i bieliznę z kuferek zabrali [...], i płótna sztukę, gadzinę wybili, wódkę i piwo z piwnicy zabrali. 19 July o godzinie trzeciej odjechali do Pilczy, na wyjeździe powiedział mi kapitan, przy drugich oficerach żeś ty jest złodziej i zbójca kiedy każesz chłopom zabijać żołnierzy, i konie kraść. Jam mu się ekskuzował [usprawiedliwiając, M.W.], że tu niedawno i ludzi jeszcze nie znam, żadnej ekskuzy nie przyjął”.

Wśród żołnierzy rosyjskich rozniosła się pogłoska o zbuntowanej wsi. Odtąd Wilczkowice były częstą ofiarą grabieży i szykan. Autor zapiski odnalezionego w archiwum podaje: „W ten sam dzień przyjechało 50 koni kozaków z Iwanowic, którym musiałem dać jeść i pić, i pojechali. Przed wieczorem przyjechało koni 10 i kazali pod egzekucją aby chleba upiec i posłać do Iwanowic, a drugi chleb na Białym Promniku do obozu. Nazajutrz posłałem jakom ich żywił swoją własną leguminą i na mięso ekspensowałem się od 16 lipca do 6 sierpnia, gdyż JW. Ksiądz Ziemnicki opat jędrzejowski wszystkie zboża z Wilczkowic powywoził. Co dzień po kilka razy przyjeżdżali, ich cała gromada zacna. 12 sierpnia przyjechało dwóch kozaków przed południem, jam był w polu na Górach [chodzi najpewniej o Góry Luszowskie, M.W.], przypadli do dworu, ja za nimi. Wzięli konia gniadego któremu było lat cztery, chcieli mnie spisać przebić że konia bronił mówiąc żeś ty złodziej, że konie żołnierskie kradniesz i żołnierzy zabijając chcesz, i za to mi konia wzięli”.

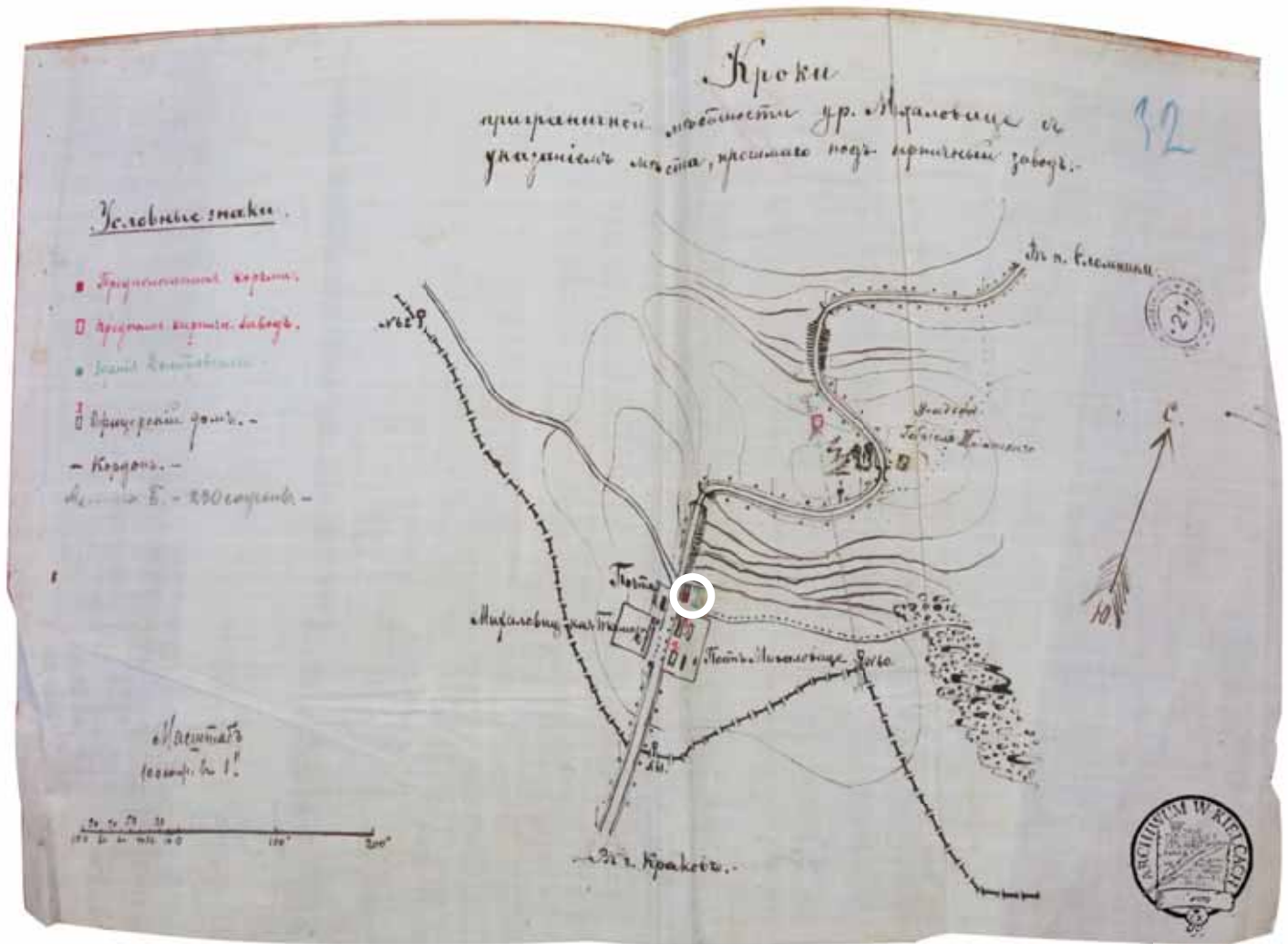
Pod koniec sierpnia do dworu w Wilczkowicach nadjechał kapitan huzarów z czterema konnymi, wśród których znajdowała się niedoszła ofiara karczmarza z Zerwaniej. Administrator dworu został zamknięty pod strażą w oficynie. Zabrano mu dwa konie oraz zażądano kwoty 200 złp. za „pobicie i topienie uzara”. Rozumiejąc język niemiecki w jakim rozmowę prowadzili Rosjanie, więzień zrozumiał, że czeka go najgorsze. Ostatecznie dzięki ucieczce uszedł z życiem. Gorzko jednak pisał potem: „Przez te wszystkie lata [konfederacji, M.W.] zawsze bywali w obu wsiach [tj. w Masłomiącej i Wilczkowicach] po 500, po 400 po 150, po kilkanaście koni stojąc po dwa dni, po trzy”. Wiadomo, że żołdaci przemocą rozbijali spichlerze, zabierając zgromadzone w nich zboża. Nie-



Krakowiacy – rys. Jan Nepomucen Lewicki (1795–1847)



Konfederaci barscy – B. Gembarzewski



Szkic (odręczny) przygranicznej miejscowości Michałowice ze wskazaniem miejsca, proszonego (wskazanego) pod cegielnię.

(Legenda) oznaczenia umowne:

- Przypuszczalna karczma - (w pokołątajowskich zabudowaniach Dąbrowskiego - przyp. red.)
- Przypuszczalna cegielnia
- Zabudowania Dąbrowskiego (pokołątajowskie)
- Dom oficerski
- Kordon --
- A<-----> B 290 sążni

Zaznaczono także lecz nie opisano:

- Gospodarstwo rolne Gabriela Triańskiego z zabudowaniami
- (†) Kopiec drogowy
- Trzy posterunki graniczne (60, 61, 62) w linii kordonu
- Pozostałe zabudowania Komory Celnej Michałowice (m.in. budynek Michałowickiego Urzędu Celnego oraz Poczta)
- Drogę Kraków-Warszawa
- Kierunek - północ-południe



Skrzyżowanie ul Granicznej w Michałowicach z trasą E-7; w prawo - wjazd na teren po dawnej Komorze Celnej Michałowice; na wprost - Hurtownia Materiałów Budowlanych, gdzie w przeszłości znajdowała się omawiana karczma wraz z zabudowaniami gospodarczymi. Fot. M. Maracha.



Elewacja frontowa i elewacja boczna karczmy przy komorze Celnej Michałowice - w michałowickich dobrach Tadeusza Dąbrowskiego. Rysunki wykonała arch. Barbara Nowak, na podstawie opisów zawartych w dokumentach ubezpieczeniowych, w oparciu o specyfikę stylu i konstrukcji architektury w Królestwie Polskim na przełomie XIX i XX w.



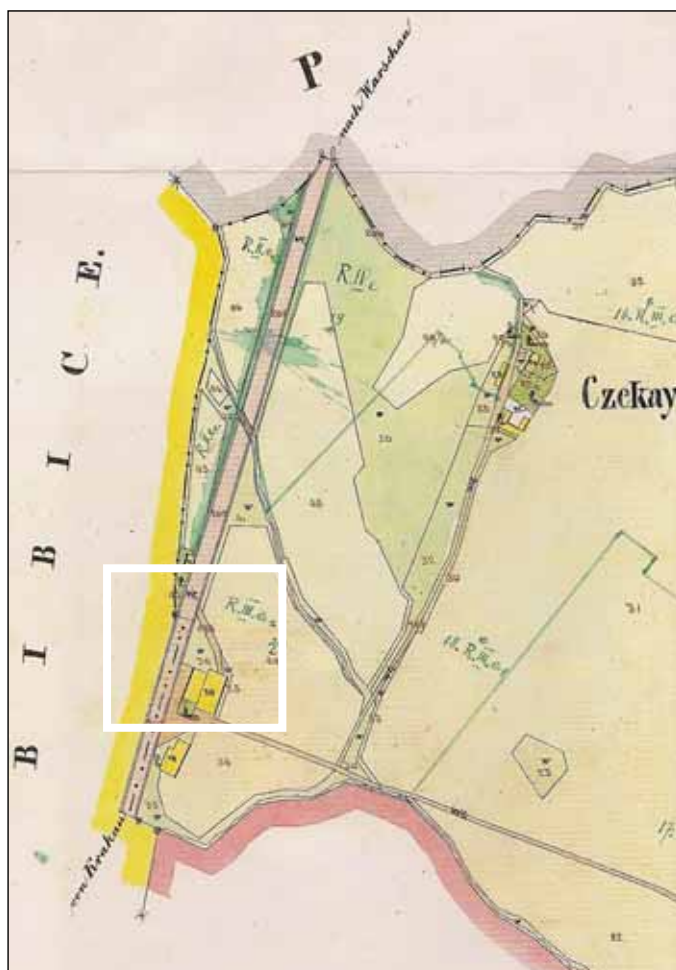
Na górze – zdjęcie panoramiczne przejścia granicznego na Komorze Celnej Michałowice (kompilacja z dwóch pocztówek austriackich) – widoczny z prawej strony budynek główny z napisem na attyce – *Michałowicka Tamoźnia* – i orłem carskim; w głębi za drzewami – budynek celbudy przy szlabanie. Pod szlabanem, także po prawej stronie szosy widać rosyjski słup graniczny – obalony przez I Kompanię Kadrową 6 sierpnia 1914 r. Dalej za nim – niewielka chałupka pod strzechą – to posterunek austriackiej straży granicznej w Bibicach, naprzeciw którego, po drugiej stronie szosy posadowiona była karczma *Czekaj*.





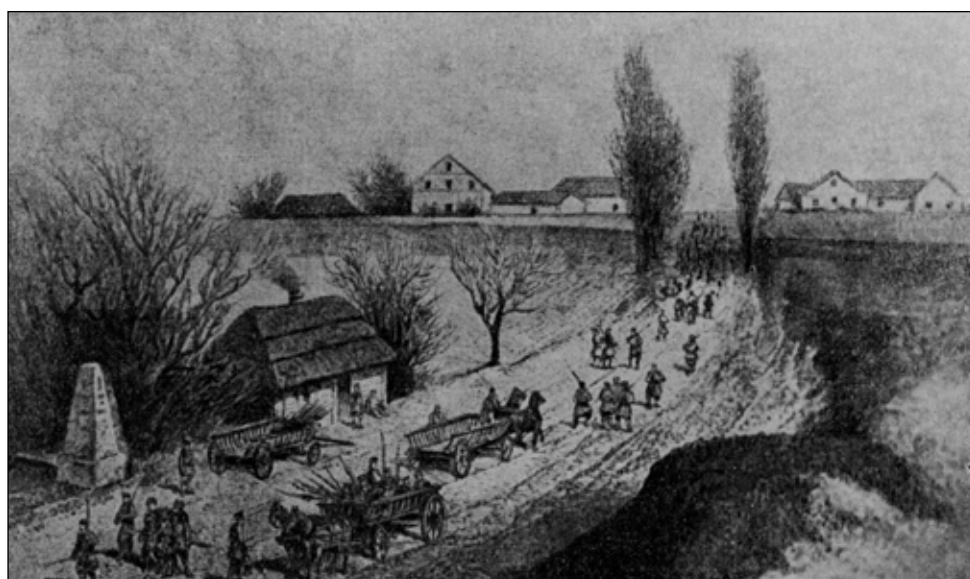
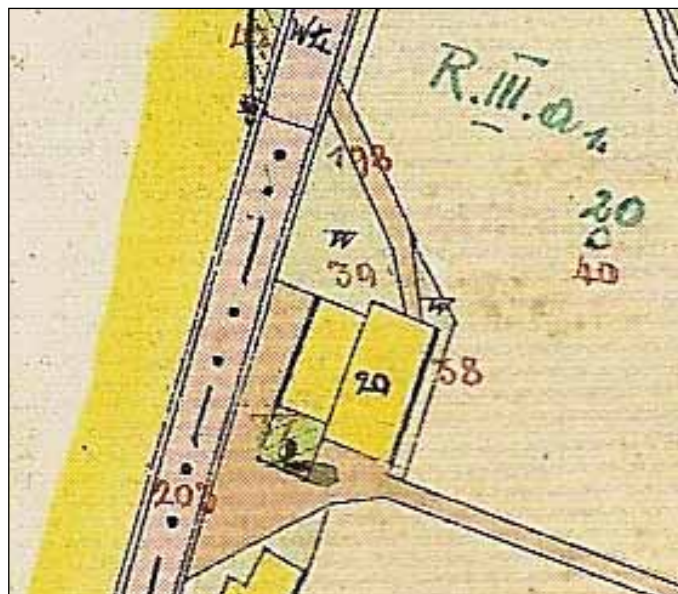
Na dole – zdjęcie lotnicze terenu Komory Celnej Michałowice (2008) – zaznaczono na nim czerwoną kreską obszar przekwalifikowany na grunty III klasy, ze względu na dużą ilość gruzu, powstałą po zniszczeniu budynków komory w czasie działań wojennych w listopadzie 1914 r. (na podst. Mapy scaleniowej Michałowic z 1935 r.) Zieloną kreską narysowano plan komory sporządzony w 1855 r. Białe okręgi wskazują miejsca, gdzie w czasie zaborów funkcjonowały karczmy: w Michałowicach – Królestwo Polskie oraz w Bolesniu – karczma Czekań – po stronie austriackiej.





Karczma Czekaj w Boleniu (gdzie znajdował się także folwark o tej nazwie) po stronie zaboru austriackiego – stała przy szosie krakowskiej w miejscu, gdzie obecnie znajduje się „Gospoda u Przyjaciół”.

Mapka Bolenia z 1848 r., rysunek z czasów powstania styczniowego – z widokiem na Komorę Michałowice, z budynkiem – chałupką austriackiej straży granicznej na pierwszym planie oraz współczesne zdjęcie tego terenu, ułatwią osadzić w konkretnych realiach opisy przepraw przez komorę, zawarte w *Opowiadaniach* Kazimierza Girtlera.



Nie wiemy dziś jak wyglądała Karczma Czekaj, gdzie czasem bardzo długo oczekiwało się na przeprawę za granicę. Na załączonej mapce zachował się jedynie plan jej zabudowań (kolor żółty – patrz powiększenie); zaznaczono tam także posterunek celny i szlaban w poprzek szosy oraz drogę do Bibic (widoczną również na fotografii).



jeden raz najeźdźcy zabijali ludzi. Miały miejsce potyczki. Jedna z nich odbyła się na polach pod Węclawicami 30 listopada 1769 roku. Dwunastu poległych konfederatów zostało anonimowo pochowanych przy dzwonnicy koło miejscowego kościoła.

Zmagania nie zatrzymały tragicznego losu Rzeczypospolitej szlacheckiej. Po upadku państwa polskiego przez kolejne stulecie Wilczkowice były wsią w zaborze rosyjskim, nad samą granicą zaboru austriackiego, kilkanaście kilometrów od stołecznego, królewskiego miasta Krakowa.

Mateusz Wyżga
Uniwersytet Pedagogiczny Kraków

* * *

Ciekawą notatkę przesłał pan Stefan Pliś – dowodzi on, że jego przodek – Józef Jerzmanowski ur. w 1786 w parafii oświęcimskiej, był pracownikiem komory celnej w Wilczkowicach. Wcześniej jest wymieniony również wśród celników komory w Opatowie, zaś po zakończeniu służby w Wilczkowicach miał objąć urząd naczelnika tzw. komory konsumowej w Lublinie, na który otrzymał nominację. Jednak nigdy do tego nie doszło, zmarł bowiem 2 kwietnia 1833 r.

Wiadomo natomiast, że w roku 1820, Jerzmanowski wstąpił do Łoży Przesąd Zwycięzony (czyżby pod wpływem braci Khittlów, ówczynie właścicieli Wilczkowic, działających w Łoży już wcześniej?). W załączeniu przysłał pan Stefan odbitkę kserograficzną listy osób, które wstąpiły wówczas do Łoży, z własnoręcznym podpisem Józefa Jerzmanowskiego.

Można znaleźć na niej także nazwisko Antoniego Florkiewicza, który – wraz z Józefem – byli dziadkami prababki p. Stefana – Wandy Srzednickiej, żony Feliksa Florkiewicza ur. w 1831 r. w Masłomiącej, należącej (lub dzierzawionej) do jego ojca – wspomnianego Antoniego Florkiewicza. Bratu Antoniego Franciszkowi, mieszkającemu w pobliskich Wiktorowicach, urodził się w 1834 r. syn – Władysław Florkiewicz, znany lekarz, który opiekował się w Koniecpolu ciężko rannym Albertem Chmielowskim (późniejszym św. Bratem Albertem). Niektóre źródła podają, że to właśnie on dokonał amputacji nogi ciężko rannemu w powstaniu 1863 r. Chmielowskiemu. Z Florkiewiczów wywodzi się także Paweł – geometra przy budowie Plant w Krakowie.



Paweł Jan Jerzmanowski



Powrót Napoleona z Elby – za Napoleonem uwieczniono P. J. Jerzmanowskiego – mal. Carl Steuben (fragment)

Żoną Józefa Jerzmanowskiego była Joanna – córka Franciszka Plinkiewicza i Marianny de Berthier, zmarłej w 1830 r. na komorze w Wilczkowicach, gdzie zapewne mieszkała, zaś jej grób można odnaleźć na węcławickim cmentarzu. Nie jest wykluczone, że Józef z rodziną w pewnym okresie przeniósł się na stałe do Krakowa na ul. Mikołajską (przemawiają za tym niektóre akta urodzin dzieci), a w Wilczkowicach przebywał jedynie służbowo. Jednak z zachowanego aktu chrztu Julianny Eleonory Pauliny Jerzmanowskiej (10 maja 1829 r.) – córki Józefa, dowiadujemy się, że rodzina naczelnika komory (wówczas 49-letniego) zajmowała w Wilczkowicach dom pod numerem 25, zaś wśród chrzestnych i świadków uroczystości znajdowali się najbliżsi sąsiedzi: Stanisław Dinot de Viguelle – dyrektor poczty na komorze i jego żona Marianna, Piotr Lewczyński – pisarz komory oraz Wiktoria Tuchowska.

Józef Jerzmanowski, to krewniak słynnego generała Pawła Jana barona Jerzmanowskiego z Jerzmanowa h. Dołęga, pułkownika gwardii napoleońskiej, towarzyszącego – w roli adiutanta – Napoleonowi na Elbie. Przygotował on powrót Napoleona z tego zesłania, a w czasie pogrzebu szedł za jego trumną.

* * *

Pułkownik Franciszek Salezy Rawita Gawroński – właściciel Młodziejowic i Bolenia, twórca parku krajobrazowego wokół młodziejowickiego dworu na terenie gm. Michałowice [patrz „Naddłubniańskie Pejzaże” Nr 4 (12) 2006/1–4 (13–16) 2007 str. 25]; podaje taką oto wiadomość w swojej „Kronice pamiętnikowej (1787–1831)”:

Rok 1826 – (...) Po puszczeniu lodów Wisła bardzo wylała i szkód narobiła. Otworzono nową drogę murowaną do Warszawy, ustanawiając komorę celną w Wilczkowicach, kędy naczelnik jest Jerzmanowski, krewny generała tego nazwiska: poczta tędy idzie do Krakowa.

Znajdująca się pierwotnie w Wilczkowicach rosyjska komora celna, została w roku 1834 (niektóre źródła mówią, że stało się to po roku 1838, wszak na mapie tych terenów z roku 1839 komora celna figuruje wciąż jeszcze w Wilczkowicach) przeniesiona do Michałowic. Zanim to jednak nastąpiło, wielorakie uciążliwości graniczne mocno dawały się we znaki mieszkańcom pobliskich miejscowości. o tym także wspomina w „Kronice...” Fr. Salezy Gawroński:

Rok 1820 – Mieszkając w części we wsi Młodziejowicach, w niedawno (1815 r.) uorganizowanym Królestwie Polskim, gdzie na czele administracji rządowej stał b. g-ł Zajaczek z tytułem księcia, częścią w Krakowie, rządzonym przez senat z prezesa i 12-stu senatorów złożony, samych obywateli polskich, łatwość była wielką przejeżdżać granice z Królestwa do Krakowa i na powrót, o 1 godzinę jazdy od mej wsi oddalonego. Wioskę drugą należąca do Młodziejowic, zwaną Boleń, w przecięciu prawie granicznym, odłączono do okręgu krakowskiego, wolność była zostawiona przeciętym linią graniczną właścicielom dóbr ziemskich przejeżdżać granice i przewozić, co im się podobało, bez paszportu i meldowania się na komorze, przez co ułatwienie wszelkich sprawunków w Krakowie i tam zamieszkania.

Rok 1823 – Cesarz rosyjski Aleksander przejeżdżał był na Siewierz i Oświęcim do Wiednia. (...) prezes senatu (...) przedstawiał mu od miasta Krakowa memoriał względem uciążliwości celnych, na czym i ja cierpieiałem, bo droga chaussee od

Warszawy, dopiero będąc w robocie przez górę Michałowską, nieskończona, nie była otwartą i trzeba było na komorę główną do Krasieńca o milę dalej jeździć, granicę obostrzono mimo traktu i t.p.




Dużo stąd miałem kłopotu i straty, bo z produktami, zbożem i mąką z młyna, do Krakowa na targ daleką i złą drogą była objazdźka, a mając linią graniczną przeciętą własność ziemską, miałem prawo przejazdu w własnym obrębie granicznym. Tymczasem postawiono straż we wsi i roгатkę, która tylko do uprawy gruntów przejeżdżać pozwalała. Dopiero po przedstawieniach wielu, staraniu się i za tem jeźdzeniu, mogłem u siebie pozwolenie przejazdu z produktami uzyskać.

Krasiniec – w sąsiednich dobrach iwanowickich oraz **Wilczkowice**, były to dwa prowizoryczne punkty graniczne, funkcjonujące w omawianej okolicy, przed otwarciem komory celnej w Michałowicach.

Jak pamiętamy – po utworzeniu Królestwa Polskiego (1815), władze rosyjskie podjęły starania o utworzenie ochrony celnej granic, sfinalizowane **ustawą z 1823 r. – o urządach celnych**.

Salezy Gawroński wspomina o utworzeniu komory celnej w Wilczkowicach w zapiskach pod datą roku 1826 – jednak wydaje się, że komorę tę uruchomiono co najmniej o rok wcześniej (jeśli nie od razu po wcielenie w życie ustawy), bowiem w *Słowniku biograficznym – Urzędnicy Pocztowi w Królestwie Polskim w rozdziale Placówki Pocztowe Królestwa Polskiego w latach 1815–1871*, odnajdujemy informację o działającej tam od roku 1825 placówce pocztowej, którą przeniesiono do Michałowic w maju 1831 r. (Obszerne opracowanie na temat Poczty Polskiej pod zaborami oraz o jej placówkach na terenie gm. Michałowice, znajduje się w „Naddłubniańskich Pejzażach Nr 3-4(35-36)2013.)

* * *

Mapa Poczтовая Gubernij Królestwa Polskiego z 1897 r. informuje, że Michałowice były wówczas wsią  położoną przy drodze bitej; znajdowała się tu komora celna , a przy komorze stacja pocztowa .

Mapa Poczтовая Gubernij Królestwa Polskiego z 1897 r. (reprint);

Skala 1:1 000 000;

Wydawca : PTR Kartografia; Rewasz - Oficyna Wydawnicza.

Skorowidz Topograficznej Mapy Królestwa Polskiego z 1839 r., wykorzystano w tym przypadku za podkład, do wykazania „bitych gościńców Królestwa Polskiego”, których w latach 1819–1849 wybudowano łącznie 2303,6 km; z tego osiem traktów i kilka dróg lokalnych o łącznej długości 1475,1 km zbiegało się w Warszawie. Na mapie tej zaznaczono lata budowy i rok ukończenia poszczególnych odcinków dróg. Szosę w okolicy Michałowic ukończono np. w roku 1836; od Miechowa do Kielc układano ją w latach 1833–1836, zaś od Kielc do Warszawy – w latach 1819–1830.

Drogi te budowane były w sposób inżynierski, a więc – wyznaczane w terenie według przyjętego planu (zazwyczaj w linii prostej), utwardzane, odwadniane i wyposażone w mosty. Przykładem jest chociażby droga Warszawa–Kraków, zw. Traktem Krakowskim, przechodząca przez Michałowice.

Początkowo prace te prowadzono metodą szarwarku – z opłat ściąganych od miejscowej ludności. W 1829 r. kredytów na budowę udzielił Bank Polski. Drogi podzielono na 3 kategorie: do kategorii I należały główne trakty o szerokiej jezdni, mające znaczenie ogólnokrajowe i tranzytowe, do II – węższe, zapewniające komunikację między województwami, do III – drogi lokalne.

(...) Szosy budowano z wałowanego tłucznia lub układanych kamieni polnych. (...) Przy granicach miast sytuowano roгатki, przy których pobierano myto.

Po zbudowaniu szosy z Krakowa do Warszawy – podróż tzw. Ekstrapocztą, trwała w 1838 roku – 22,5 godz. Liczba podróżnych wzrosła wówczas 10-krotnie (do 3,5 tys. rocznie).

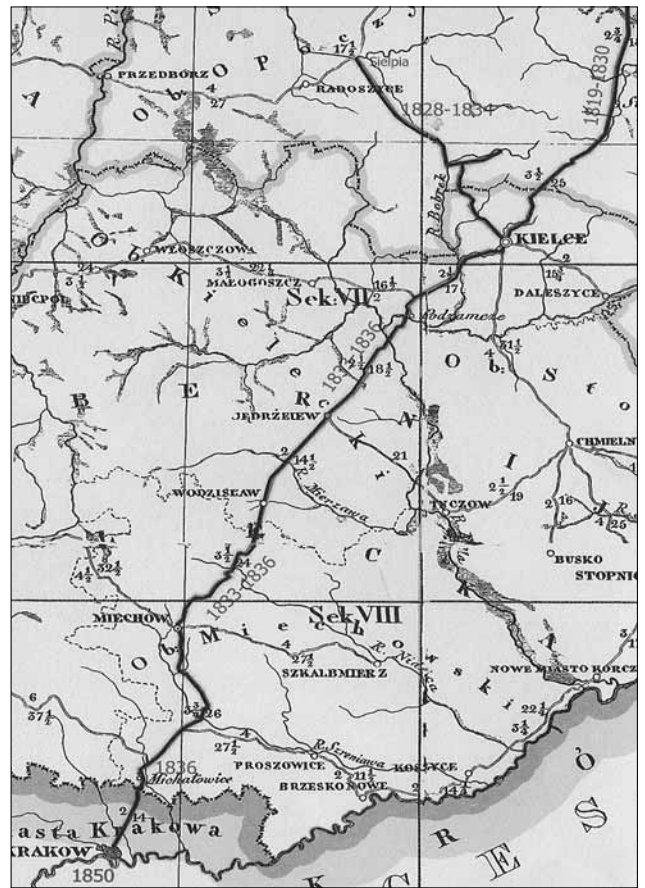
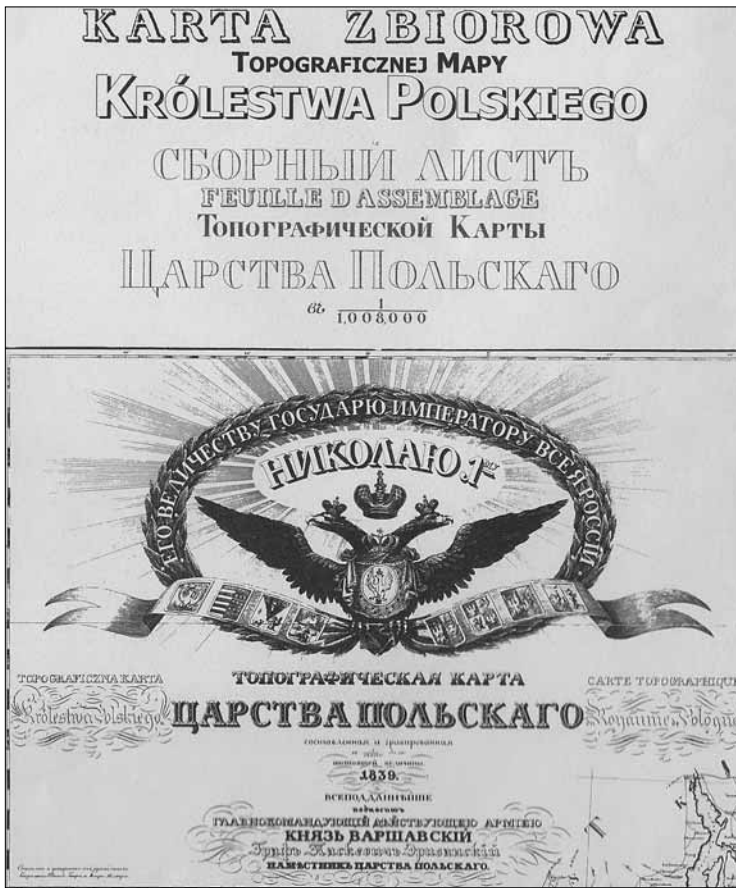
Budowę ówczesnych dróg, pod względem skali przedsięwzięcia oraz nowatorstwa rozwiązań, można przyrównać do podejmowanego w naszych czasach programu budowy autostrad.

Na podst. *Plany i Mapy Warszawy 1832–1944* –

L. Królikowski

oraz *Historii kultury materialnej Polski*, tom V.





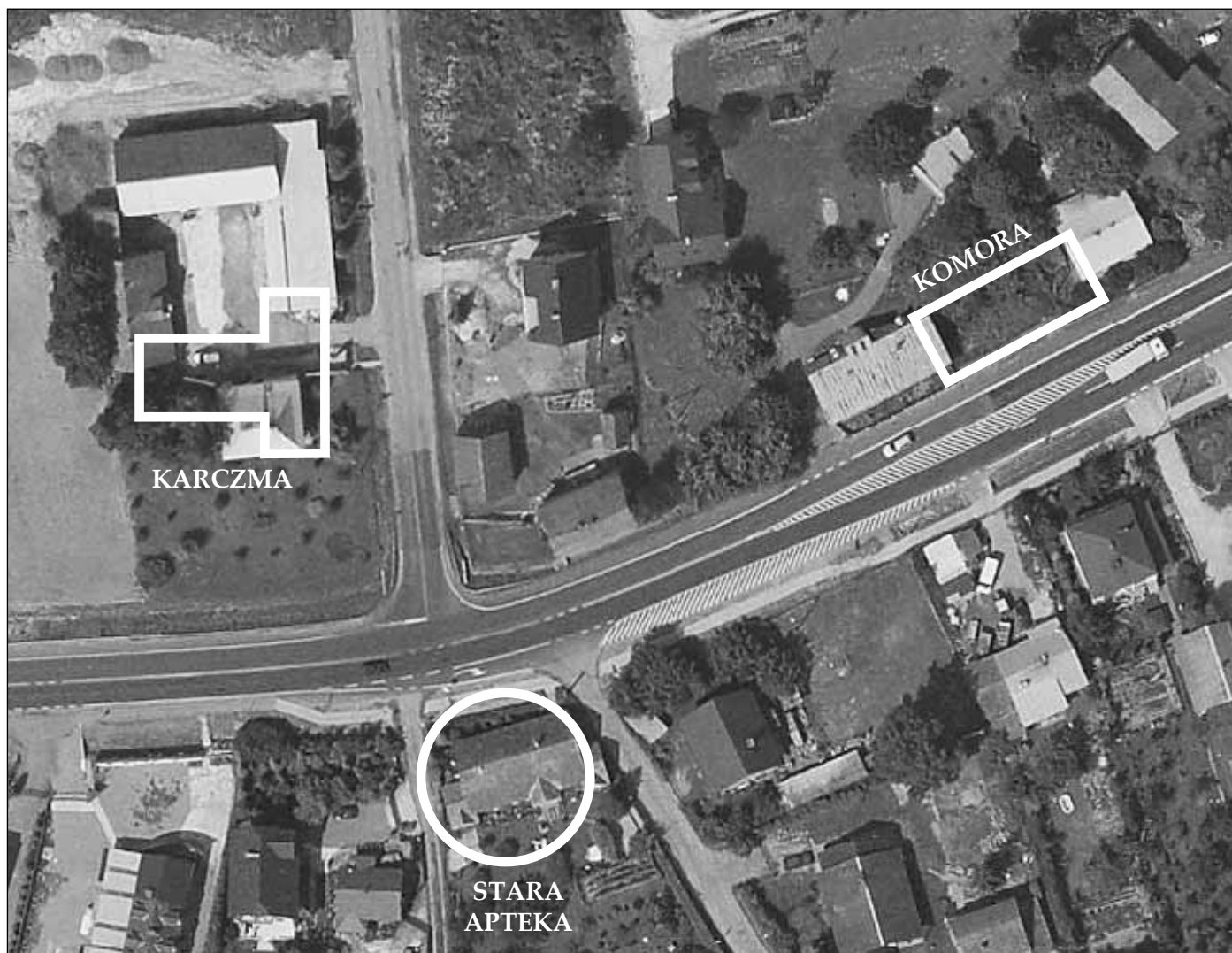
* * *



Mapa 1839 – Wilczkowice Komora Cłowna

Na podstawie dokumentów ubezpieczeniowych dotyczących wilczkowieckiej komory oraz funkcjonującej w jej pobliżu karczmy prowadzonej przez żydowską rodzinę –

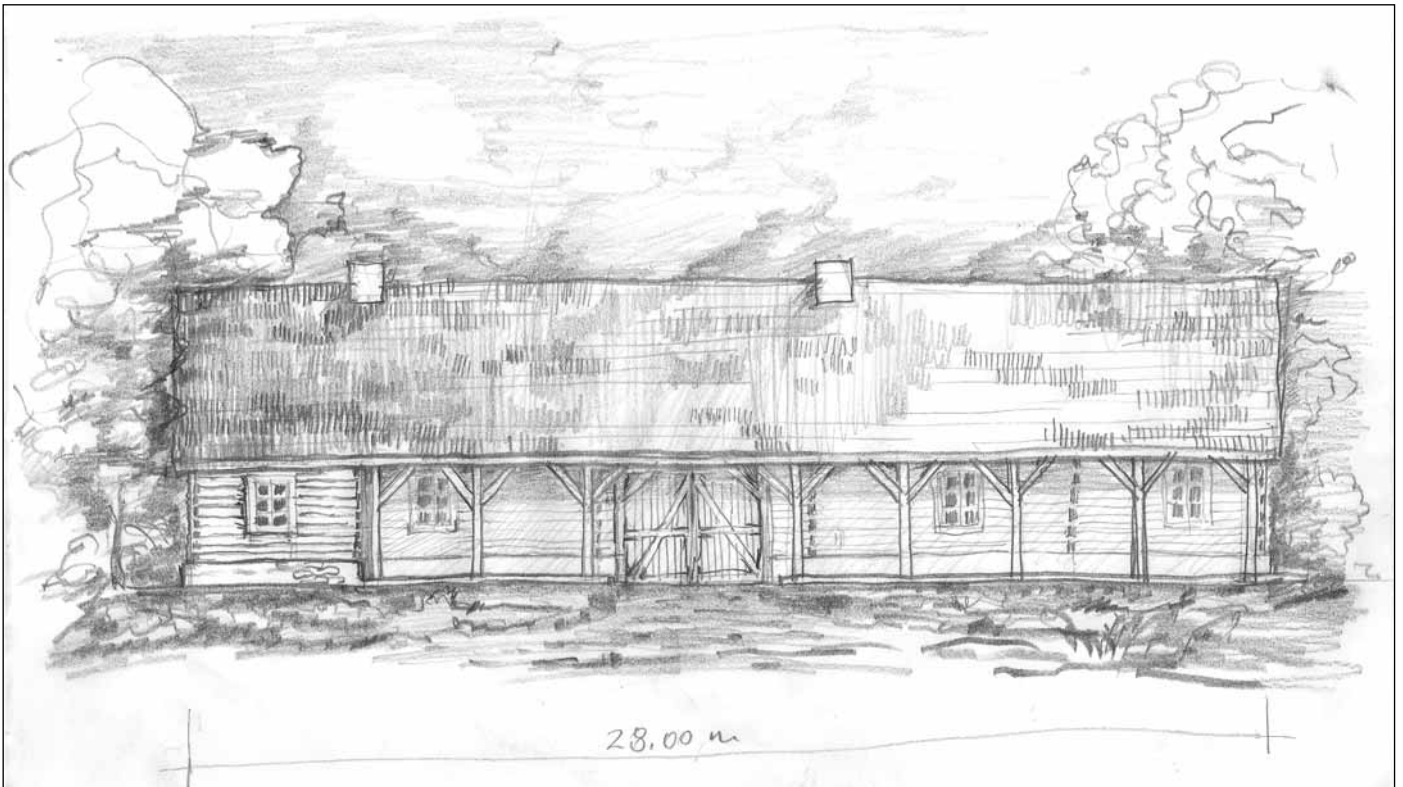
wykonano kompilację, nanosząc na współczesne zdjęcie lotnicze okolicy Zerwanej (2008) – plany owych obiektów, z roku 1849 oraz sporządzono rysunki ich elewacji.



Wilczkowice – Zerwana



Elewacja frontowa budynku komory celnej w Wilczkowicach – Zerwanej; rys. Barbara Nowak



Elewacja frontowa budynku karczmy (wjazdnej) w Wilczkowicach (obecnie – Zerwana), rys. Barbara Nowak



Prawdopodobnie – pracownicy komory celnej w Wilczkowicach, w końcowej fazie zaborów – zdjęcie przechowane w rodzinie A. Bednarczyków w Wilczkowicach

Po II wojnie światowej – pożydowską karczmę nabyli „od gminy” Kazimierz Kupidło wraz z żoną – Franciszką z Drobniaków, pochodzącą z Masłomiącej. Obiekt ten

służył im za dom mieszkalny – karczma bowiem, przestała istnieć. Mieli dwie córki – Helenę, która młodo zmarła oraz Wiktorię – przyszłą żonę Tadeusza Krawczyka – obecnych gospodarzy w tym domostwie.



Obecne gospodarstwo Tadeusza Krawczyka – w miejscu dawnej karczmy w Zerwanej

Stryjeczny brat Tadeusza – również Tadeusz Krawczyk (ich ojcowie – Stanisław i Piotr, byli rodzonymi braćmi), osiadł w miejscu dawnej komory celnej w Wilczkowicach (Zerwana – obecnie samodzielna wieś – w dawnych czasach była przysiółkiem Wilczkowic). A było to tak:

Po I wojnie światowej, również „od gminy”, nabył działkę z budynkiem „pokomorskim” (jednak znacznie pomniejszonym o boczne pomieszczenia, które najprawdopodobniej uległy z czasem zawaleniu) – Ignacy Bednarczyk.

Przebywał tam aż do śmierci, prowadząc działalność szewską – w izbie z sieni w lewo, mieszkając zaś w dwóch pomieszczeniach – pokoju i kuchni – z wejściem z sieni w prawo.

W 1939 r., działka została podzielona na dwie mniejsze – po 288 m² i tę z lewej strony zakupił – wspomniany już wcześniej – Tadeusz Krawczyk, który wybudował na niej nowy dom „w granicy”, co ustalone zostało po sąsiedzku „prywatną umową”. Niebawem, przy nowym budynku powstało od strony Michałowic dodatkowe



Współczesna fotografia miejsca po wilczkowickiej komorze – wraz z domem p.p B. i J. Sosenków, w którym funkcjonował posterunek Policji Państwowej (od 1939). Komis samochodowy przy E-7, naprzeciw wspomnianego domu – tutaj w „czasach austriackich” (zapewne chodzi o okres I wojny światowej), znajdowała się ujeżdżalnia koni wojskowych – o czym wspominają mieszkańcy wsi

pomieszczenie dla posterunku Policji w Michałowicach. Posesję po Ignacym, odziedziczył jego syn – Antoni Bednarczyk. W latach 70-tych XX w. walczą się pozostałość „domu po komorze”, została ostatecznie wyburzona. Budynek, w którym mieścił się posterunek Policji – zamieszkuje obecnie rodzina p. p. Sosenków.



Komendant Czekaj „głina” szanowany

Już tylko nieliczni mieszkańcy Michałowic mogą jeszcze pamiętać p. Czekaja wieloletniego komendanta posterunku Policji Państwowej w Michałowicach z siedzibą na Zerwaniej. Do dzisiaj przetrwały o nim już tylko szczątkowe wiadomości, gdyż komendant miejscowej policji zmarł jeszcze w latach trzydziestych ubiegłego wieku. Przypadek sprawił, że postać ta została wydobyta z cienia zapomnienia. Obecny kustosz Izby Regionalnej w Iwanowicach p. Adam Miska, wertując zgromadzone tam stare fotografie natknął się na zdjęcie przedstawiające grupę anonimowych policjantów. Na szczęście, napisy zamieszczone na odwrocie wyjaśniły wszystko. Okazało się, że jest to obsada posterunku w Michałowicach, zaś osoba siedząca na krześle z lewej strony to komendant Czekaj. Co wiadomo o tym człowieku obecnie? Właściwie niewiele. Nieomal nic. Jak miał na imię? Kiedy podjął pracę w Policji? Jak wyglądał przebieg jego służby? Co wiadomo o jego rodzinie? Są to wszystkie informacje, które dla dobra lokalnej historii należałoby pozyskać.



Jan Jurkowski – mąż Wandy Marii Kwiecińskiej, córki Mateusza Kwiecińskiego (czytaj powyżej)

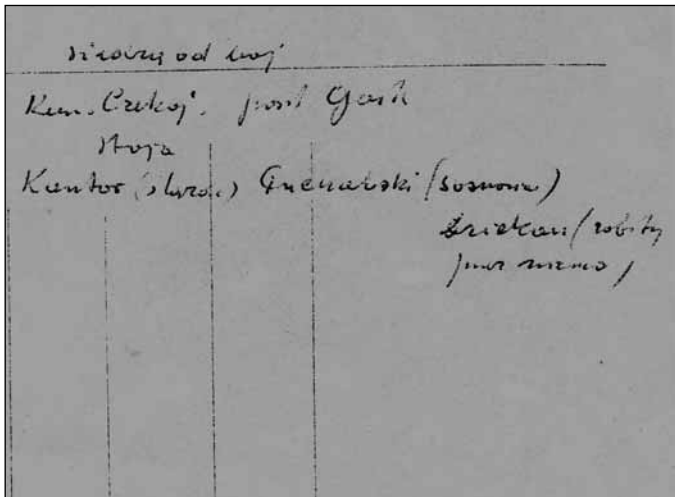
Z osobą Komendanta wiąże się pewne zdarzenie, które miało miejsce w domu moich dziadków, a o którym mi opowiadano w czasach mojego dzieciństwa.

Mój dziadek Jan Jurkowski, młynarz w Maszkowie, widząc wokół siebie ludzi, którzy nie chcieli się imać żadnej pracy, miał w przyływie wzburzenia, a będąc „po kielichu”, powiedzieć słowa „my komuniści nauczymy ludzi pracować”. Jedną z osób do której te słowa były adresowane postanowiła się zemścić i napisała donos, oskarżając w nim dziadka o propagowanie komunizmu. Po pewnym czasie komendant Czekaj otrzymał

drogą służbową polecenie rozpoznania całej sprawy. Sytuacja wyglądająca początkowo dość groźnie, szybko jednak została pomyślnie wyjaśniona. Dziadek mój, legionista, uczestnik walk o Niepodległość, odznaczony Krzyżem Niepodległości, miałby się sprzeniewierzyć młodzieńczym ideałom. Trzeźwy osąd zaistniałej sytuacji przez komendanta Czekaja, pozwolił zamknąć całą sprawę na etapie policyjnego dochodzenia. Wiem, że na jego zakończenie „jakaś tam butelczyzna” pojawiła się na młynarskim stole.



Policjanci z posterunku w Zerwaniej (opis fot. na str. 31)

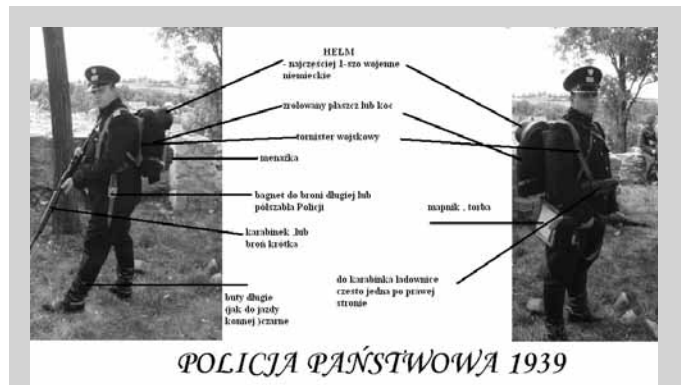


Siedzą od lewej: Kom[endant] Czekaj, post[erunkowy] Gai; stoją: Kantor (Ślązak), Puchalski (Sosnowiec), Dziekan (zabity przez Niemca). ~1930 r. ~ Posterunek Michałowice. Data na fotografii sugeruje, że po uporządkowaniu spraw budowlanych na terenie byłej komory wilczkowskiej (obecnie Zerwana) w roku 1939, posterunek Policji przeniesiono z Michałowic w miejsce dawnego „Postu” granicznego

Kilka lat później miało się okazać, że dla dobra służby komendant Czekaj zapłaci najwyższą cenę, tj. cenę życia. Okoliczności tego dramatu miały wyglądać następująco. Komendant wraz z podległym mu posterunkowym ścigali złodzieja przyłapanego nieomal na gorącym uczynku. Aby nie stracić z nim kontaktu wzrokowego, obydwoj przepławili się wpław przez Dłubnię w miejscu, gdzie ta niewielka rzeka była dość głęboka. Zdarzenie to mogło mieć miejsce albo późną jesienią bądź bardzo wczesną wiosną, kiedy woda w tej górskiej rzece bywa lodowata zimna. Nie zapamiętałem czy wspomnianego przestępcę udało im się wówczas ująć, niemniej konsekwencje zdrowotne tego incydentu dla nich samych okazały się poważne. Obydwoj policjanci przyplacili to ciężkim przeziębieniem. Podwładny Komendanta jako człowiek znacznie młodszy od swego zwierzchnika dość szybko doszedł do zdrowia. Natomiast sam komendant zaliczył pobyt w szpitalu, po powrocie z którego też wrócił do służby. Jednak z upływem następnych miesięcy stan jego zdrowia zaczął się stopniowo pogarszać, by w konsekwencji doprowadzić do przedwczesnej śmierci. Dzisiejszym czytelnikom tych słów można by dodatkowo wyjaśnić, że miało to miejsce w czasach, w których w praktyce lekarskiej nie stosowano jeszcze ani antybiotyków czy też sulfonamidów. Na ich wprowadzenie do powszechnego leczenia należało poczekać jeszcze następne kilkanaście lat. W latach 1958–62 przychodziłem wraz z Matką na przystanek PKS-u na Zerwanej, skąd odjeżdżałem do Miechowa, będąc tam uczniem miejscowego liceum. Pewnego razu obok nas przechodziła starsza kobieta na widok której, oczekujący na przyjazd autobusu, zareagowali ukłonem. Na moje zapytanie kto to był, usłyszałem w odpowiedzi, że to przechodziła pani Czekajowa, żona komendanta Czekaja. Dwadzieścia lat po śmierci Komendanta, ludzie nadal darzyli szacunkiem jego Małżonkę.

Niech te kilkanaście skreślonych zdań, będzie pierwszą próbą ukazania sylwetki Człowieka, który swoją działalnością zasłużył na zwyczajną ludzką pamięć, a dla obecnej Policji też mógłby być wzorem do naśladowania.

Jan Matzke



Po zakończeniu I wojny światowej, 5 grudnia 1918 r. Józef Piłsudski, jako tymczasowy Naczelnik Państwa podpisał dekret o „Upaństwowieniu” najliczniejszej i najsilniejszej formacji o charakterze porządkowym – Milicji Ludowej PPS. Jednocześnie rozwiązano wszystkie ochotnicze i obywatelskie służby porządkowe.

Po pewnych perturbacjach – już na początku roku 1918 zaczęto coraz głośniej mówić o stworzeniu jednolitej ogólnopaństwowej służby policyjnej. Dnia 24 lipca 1919 r. Sejm Rzeczypospolitej Polskiej przyjął ustawę o Policji Państwowej.

Policja Państwowa została powołana do realizowania zadań w zakresie ochrony bezpieczeństwa i spokoju publicznego. Na policjantach spoczywał obowiązek badania przynależności osób i zatwierdzania pobytu w poszczególnych gminach, prowadzenie wykazów psów, sporządzania wykazów straży pożarnych, badania adresów, służba porządkowa na targowiskach i placach, nadzór nad przestrzeganiem przepisów sanitarnych, budowlanych i ogniowych, sporządzanie wykazów bezrobotnych i uchodźców, doręczanie wezwań na rozprawy sądowe. Z polecenia prokuratury lub sądów, Policja Państwowa dokonywała rewizji, aresztowań i przymusowych doprowadzeń; wykonywała czynności śledcze, prowadziła dochodzenie na polecenie prokuratury lub sądu, zabezpieczała ślady i dowody przestępstw, przesłuchiwała i zatrzymywała osoby podejrzane o popełnienie przestępstwa, sprawowała nadzór nad osobami oddanymi pod dozór policyjny.

Zdania i cele działania Policji Państwowej określały trzy akty prawne: Ustawa o Policji Państwowej z dnia 24 lipca 1918 r. oraz Rozporządzenie Prezydenta RP o Policji Państwowej z dnia 6 marca 1928 r.; Rozporządzenie Prezydenta RP z dnia 29 listopada 1930 r. w sprawie zmian niektórych postanowień Rozporządzenia Prezydenta RP z dnia 6 marca 1928 r. i Dekret Prezydenta RP w sprawie zmiany przepisów o Policji Państwowej z dnia 17 kwietnia 1936 r.

Struktura organizacyjna Policji na terenie powiatu to: Komenda Powiatowa i Komisariat – umiejscowione w mieście powiatowym oraz sieć posterunków i komisariatów, znajdujących się na terenach poszczególnych gmin.

Na czele Policji stał Komendant Główny, zależny od ministra spraw wewnętrznych; na szczeblu województwa działały komendy okręgowe, a powiatu – komendy powiatowe. Funkcjonowały także jednostki policyjne równorzędne komendom powiatowym w miastach wydzielonych.

Na podst. Opracowania Leszka Nawrockiego – z *Dziejów Policji powiatu sochaczewskiego*, e-Sochaczew.pl

KOMORA MICHAŁOWICE

Kazimierz Girtler – Opowiadania

Rok 1816

(...) Gdy z ojcem szedłem (z Krakowa) na święto do Michałowic (...), szło się drogą, która przed Węgrzcami miała gliniaste wzgórze, które w kilka dróg mniejszych przerzynała, a te zwano Glinnikami. (...) Owymi porzniętymi wąwozami wjeżdżało się na górę zwaną Michałówką i na tej stała wjeżdżna karczma, do Michałowic już należąca, Czekaj zwana, a stała prawie przy samej granicy Michałowic, na szczycie góry. O komorze dziś istniejącej, jej gmachach ani kto pomyślał wówczas. Cała góra, która dziś ładnie rodzi zboża, leżała odłogami, bez uprawy, w znacznej części zarosła jałowcem, rzadko karłowatą sośniną i była wyrazem pustkowia. Przez Michałówkę jadąc szosą znać dobrze dukt dawnego gościńca. Krzyżuje on się z szosą, którą zaginano w takim kierunku, iżby uniknąć koniecznych inaczej mostów i zbyt bystrych pochyłości. Droga do wsi szła prosto przez te zadarnione dziś odłogi. (...) Wywlokłszy się na górę Michałówkę, stawano, wypoczywano lub nocowano. Niepróżno też karczma tak treściwą nosiła nazwę Czekaj. Chciał nie chciał, każdy tam choć chwilę zaczekał. Stąd jadąc ku Krakowowi (stoi) ten Czekaj na lewo od dzisiejszej komory o jakie (staje) trzy. Znać przez parów wąwozy dawnej przeprawy, a mnie się czasem jawi widziadło owego Mo[śka], Żyda, co tam był arendarzem i nas kwaśnym piwem raczył.

(...) Na dole we wsi zn[ó]w była karczma. Arendarz, Liber Kleinberger, młody Żydek, u niego piliśmy wodę i bieg[li]śmy] prosto już do dworu (do Szymańskiego).

(...) w owym czasie niegęsto jeżdżono traktem, handel jedynie zbożowy szedł na Michałowice. Pocztywały warszawski skierowany był przez Iwanowice. A lubo po ogłoszeniu Królestwa Polskiego ustanowioną została tak zwana Komisja Demarkacyjna, złożona z inżynierów, dla rozgraniczenia Kongresowej Polski od innych krajów i od Okręgu Krakowskiego, to w tym roku jeszcze to dzieło nie musiało być ukończone, kiedy tylko na Zerwanej w Wilczkowicach był jakiś urząd celny, zaś w Michałowicach stał strażnik. Zresztą granica i dla osób, i dla handlu otwartą stała. Ani się wtedy kto pytał na Czekaju: „Dokąd? paszport? co wiesz?”. Między Michałowicami a Krakowem dniem i nocą otwarta była komunikacja. Dopiero to potem, z roku na rok zaostrono przejazd, a od 1818 r. granica wyglądała już na zamkniętą. (...)

Rok 1817

(...) Dawno oczekiwana zbliżyła się smutna uroczystość, bo gdy zwłoki Księcia Józefa Poniatowskiego spoczywały w Warszawie, a na prośbę Senatu cesarz Wszech – Rosji, król polski Aleksander i dozwolił je przeprowadzić do Krakowa, wcześniej rozległ się odgłos tego postanowienia i na czas pogrzebu z odległych okolic zbierano się do Krakowa. W dniu oznaczonym, którym był 22 lipca, oddział żandarmów konnych pod dowództwem Wojciecha Mączyńskiego, mego wuja, udał się do Michałowic, gdzie przewiezione zwłoki wodza Polaków, odebrał od towarzyszącej im eskorty strzelców konnych i w przepisany porządek do Krakowa przeprowadził.

Rok 1830

(...) w ostatnich dniach listopada wpadłem konno do Krakowa, aż tu rozbiegła się głucha wieść, że w Warszawie rewolucja

(29. XI. 1830 – wydarzenia rozpoczynające powstanie listopadowe). (...) Wspomnę, iż mimo wielu powodów niezadowolenia w kraju postąpienie cesarza Mikołaja (I) na koronacji i przywdzianiu sobie własnoręcznym korony polskiej głęboko Polaków zraniło. Było to niby wyrazem: korona polska jest moją własnością tak dobrze, jak reszta państw moich, którymi samowładnie rządę, z łaski biorę ją na moją głowę, bez czego – gdybym chciał, mógłbym się wygodnie obejść. Wzgarda to była dla narodu, który jeżeli ulegał berku cesarza, czuł się, że jest narodem, wiedział, że Europa przyznała mu jego prawa. (...) Poczta nie nadeszła, i to jeszcze bardziej utwierdziło w przekonaniu, że tam coś ważnego zająć musiało. (...) Na świętą Barbarę (...) były wiadomości, że Chłopicki generał stoi na czele wojska, że cesarzewicz (książę Konstanty) z wojskiem rosyjskim ustąpił z Warszawy (...). Dolatywały wieści, że kozaków, że w Królestwie już kozaków po granicach zabrano do niewoli, a pod broń lud powołują (...).

(...) Młodzież za pierwszym odgłosem rewolucyjnym niecierpliwie rzuciła się w stronę, gdzie dla niej – jak dla całego narodu – zabłyśła gwiazda nadziei, (...) oddziały młodych ochotników z młodzieży szkolnej krakowskiej przeszedłszy otwartą granicę, przeciągnęły przez Miechów, gdzie im dostarczano podwozy.

Komunikacja nie była taka jak dzisiaj, szosa z Krakowa do granicy, a stąd tylko przez wieś Michałowice za Zerwaną była zrobiona niedawno, a ku Warszawie dopiero ją w pewnych ustępach robiono, a że od 5 grudnia mróz puścił, nastąpiła zupełna odwilż i droga w bezdennych błotach nieprzebyta, biedna młodzież krakowska, która najliczniej w tych dniach około 10–15 się wybrała, od drogi, szlakowy i zimna wiele ucierpiała. Nie znająca trudów, przyjęła to na zadatek swych poświęceń, jakie granic nie miały.

Rok 1846

Aleksander Grzegorzewski (1806–55) – członek krakowskiego Rządu Narodowego w 1846 r., po upadku powstania w marcu 1844, na granicy w Michałowicach oddał się w ręce rosyjskie; więziony w Cytadeli warszawskiej, później w Modlinie, w 1848 zesłany na 12 lat ciężkich robót na Syberię do Irkucka, ułaskawiony w 1854 r., wrócił do Warszawy. W tym samym czasie, aresztowany przez władze rosyjskie za udział w powstaniu krakowskim – Franciszek Salezy Gawroński (b. właściciel Młodziejowic i Bolenia) trzymany był przez kilka miesięcy w śledztwie w Cytadeli (Przypisy).

Rok 1848

(...) Szpiegi wszędzie wyciągali uszy, a tu nowości bardzo interesujące. Rewolucja we Francji, Ludwika Filipa wypędzono (...). Wszyscy mówili: „Co to będzie, co to będzie? Nasz pan, nasz cesarz nie pozwoli na żadną rzeczpospolitą w Europie. Będzie wojna z Francuzem. A niech sobie będzie z kim chce, aby była, bo już się cnie ta cisza”.

(...) Na komorze w Michałowicach był naczelnikiem Zaleski, stary napoleoński wojskowy, kawaler Legii Honorowej, a był to człek uczciwy, pilnujący swych przepisów, ale również – jak wszyscy z owej epoki – lubiący coś bijącego w oczy, dla sławy. Więc co z Francji, to dobre. Polak prawy, choć wiernie służył monarsze, nic mu to nie przeszkadzało, iż żył nadzieją, że

jeszcze doczeka Polski, bez której jego zdaniem pokój w Europie utrzymać się nie mógł, i lada wojna mogła spowodować jej wskrzeszenie. Jakoby odmłodził, jakby się narodził, tak cieszył się nowinami z Francji. A tak mu zawsze były drobne, niedostateczne; Mówiący mu je byli czegoś dla niego skąpi, że nigdy sytym nie był. Jemu potrzeba było koniecznie wiedzieć, że będzie mógł położyć głowę w swojej ojczyźnie, i to takiej, za którą krew w pocztowych przelewał nadziejach. Skoro znał kogo za dobrego człowieka, to zwykle – niuchnąwszy tabaki – brał w kąt na słówko lub pod pozorem przechadzki wychodził za komorę szosą, a tam przejeżdżającego zatrzymywał. I tego, gdy wsiadł, zagadywał, brał w obroty – idąc, ciągle rozpytywał. Tak ze mną bywało. Co tydzień prawie przejeżdżałem, a skoro tylko rewizją odbyto, stary szedł naprzód, brał mnie pod rękę i macerował do ostatniej kropli. Jego sąd o zdarzeniach bardzo bywał trafny, umiarkowany, a wnioski zawsze do jednego zmierzały celu: „Jeszcze Polska nie zginęła”.

Było też tam jeszcze paru urzędników do składu należących, uczciwych ludzi. Z resztą nie trzeba było szastać ufnością, czas był taki, że mówiono: „Mury uszy mają”.

Jako zupełne przeciwieństwo rysu Zaleskiego można tu postawić jego antagonistę Markowa. Ten Markow z urzędu był intendentem komory, to jest dozorcą, aby wszystko szło według przepisów, aby żadne nadużycia miejsca nie miały. Nie mógł wprost rozporządzać naczelnikiem, ale mógł różne wyrządzać mu psikusy, co się też trafiało, tak że ten temu odwetowywał. Markow, mały, krępy, fertyczny, wyelegantowany – miał podobno drugi urząd, którego nominacją przez wzgląd na siebie samego musiał ukrywać tak przezornie, jak bystro poglądał na drugich. Widząc ten pan, że Zaleski tak lubi czeplić się mnie, skoro przejeżdżam, musiał sobie uroić w głowie, że ja przewożę nowinki, a może i pisma miewam z sobą, aby ich udzielać. Nareszcie, Bóg to raczy wiedzieć, co on o mnie sobie wymarzył, dość że skoro tylko przed komorą stanąłem – choć go ani widno było – wnet skądś się zjawił, chodził po kancelarii, z ukosa spoglądał, parę razy nawet – choć już moją bryczkę z łomokiem rewidowano – kazał powtórnie przetrząsnąć, co mu wolno było z urzędu; a zawsze było to plunąć w oczy Zaleskiemu.

Raz dął wiatr silny; kazał dywanik, którym siedzenie było nakryte, położyć na bruku i nań wykladać moje rzeczy: osobno poduszkę, kołdrę, a wszystko macać, miąć, trząść, czy zaś nie ma czego wewnątrz. Małą toaletkę kazał mi sobie otworzyć i drobiazgi opatrzył, w sukniach podszewki i kieszenie zrewidować, a nawet furmana obmacać. A że miałem we wazonie dużym jakąś plantę, i tą oglądał, a ja mówię do mego Łukasza; „Wyciąg z ziemi, bo tam może co być”. Spojrzył żywa, ale się nie odezwał, koło mnie tylko szukać nie kazał i nie byłby też nic znalazł – jako i nigdy – bo byłbym chyba szalonym wdawać się w jakiegokolwiek – a dopieroż polityczne – defraudacje.

Był on dozorcą od tego, izby komora nie robiła małwersacji, za łapówkę towarów nie przepuszczała, i pilnował nieźle, bo sam za to kradł za wszystkich, golec, niedługim czasem okrył się, zbytkowoł, grał, jak każdy podobny jemu „male parta” (łac. – do czarta). Jeżeli są w ludziach instynkta pociągające, tu był między nami oboma – odpychający. Czuł ten gałgan, że ja nim gardzę, bo za cóż i kto mógł mieć do niego szacunek. Toteż lękałem się, aby lada chwila nie nabawił mnie niewinnie kłopotu, bo cóż nie zrobi taki zły duch, jak on był. Łamałem się całą siłą, aby być dla niego grzecznym i on się silił wzajemnie. Miał on też nad komorą niejako policyjną kontrolę. Mógł sobie być zacnym Rosjaninem, ale czymże na zaufanie zasługiwał, podłąc się zło-

dziejstwem na rozległą stopę, to kał, smród, to plugastwo, resztę o nim potem dopowiem. Byłem więc aż nazbyt przezornym, aby się nie wygadawać z tym, co wiedziałem, bo nawet służący po domach szpiegowali panów.

(...) odebrałem list (...), iż w naznaczonym dniu będzie w Michałowicach na komorze Edward (brat żony Autora – Eleonory, a zarazem mąż jego siostry – Józefy, prowadzący „jakby swe własne” interesy Kazimierza Girtlera, dotyczący dzierżawy Kaliny Małej) i chce się ze mną widzieć, na co spodziewa się, że mu pozwoła, bo już wielkie zaprowadzono ostrożności. Nadzieje nas zawiodły, bo ja stawiałem się na dniu i godzinie oznaczonej. Zbliżyć się jednak do komory nie mogłem, bo na samej granicy, która na staję poniżej przechodzi, pikietą kozacka ostrzegą, aby się nie przybliżać, chyba iż kto ma paszport. A któż go mieć mógł, kiedy go nikomu nie dawano? Trwało takie postępowanie od połowy marca do lipca. Szosa trawą zarastała, i zaledwie że kilku Żydów, handlarzy zboża, wyrobili sobie w Warszawie pozwolenie do przejeżdżania komory za handlem i ci też robili dobre interesa. Doniósł mi potem Edward, że skoro powiedział przed Markowem, iż chce się ze mną widzieć, ani mu się zbliżyć do rogatki nie dał bo on wtedy odebrał rozkaz utrzymania granicy w zupełnej niedostępności, iżby nikt bez jego wiedzy przesunąć się nie zdołał; dano mu oddział kozaków w pomoc i tymi strażę po granicy obsadzał, sam pilnując wykonywania swych poleceń.

Biedny naczelnik Zaleski wnet wyleciał z posady, wysadzony przez niego; dano mu przecież spokojny urząd inny. Tak też wypadł rewizor rogatkowy Zieliński, pocztowy człowiek, który, urzędując w mieście Łodzi, zmarł tam niedawno (1862 r.). Cała zresztą zgraja, co Markow w górę splunął łapali, co na ziemię – lizali. Tak było z bardzo małym wyjątkiem, czemu się też nie dziwić. I samego Markowa należy mieć za niewinnego, gdyż jakie odbierał rozkazy od rządu, takie ślepo wypełniał, wymagając posłuszeństwa od podwładnych. Otrzymałszy takie od Edwarda zawiadomienie, na długo zrezygnowałem z projektu wyjeżdżania do komory na Michałowice, za to rozpoczęliśmy sobie pocztą korespondencję z moją siostrą, (...). A cóż za obfitość była przedmiotów do pisania, taka ciżba wiadomości, coraz to niespodzianych nowości, że gazeciarze nierychło takiej doczekają dla siebie gratki (mowa otu wydarzeniach europejskich, poprzedzających Wiosnę Ludów).

Rok 1849

Pomimo że pod jesień pozwalano jadącym z Krakowa przebywać granicę Królestwa Polskiego za biletami Rady Administracyjnej Krakowskiej, to były przy tym zastrzeżenia, iż bilet ten miał być podpisany przez generała komenderującego w Krakowie. Służył on jedynie do przejazdu w zakres trzechmilkowy od granicy, czyli tak zwany pas graniczny, a wszystkie wsie, którym to dobrodziejstwo służyło, komora miała spisane i przez wyższe władze wykazane. Bilet taki służył też tylko na dni osiem, w przeciągu których należało z kraju wyjechać i w miejscu pobytu mieć bilet przez wójta gminy poświadczony, inaczej czekał kłopot. Żadnemu panu nie dawano paszportu, jedynie taki bilet, czyli kartę legitymacyjną, a jeszcze komora mocna była odmowie pozwolenia wyjazdu, bo wyraźnie powiedziano, że tych tylko obywateli można wpuszczać w kraj, którzy są właścicielami dóbr w zakresie trzechmilkowym lub dzierżawcami dóbr rządowych, naczelnikowi komory dobrze znanymi, albowiem wjazd ich, jeśli zależał właśnie od jego arbitralności, to też on osobiście za niego stawał się odpowiedzialnym. Mógł

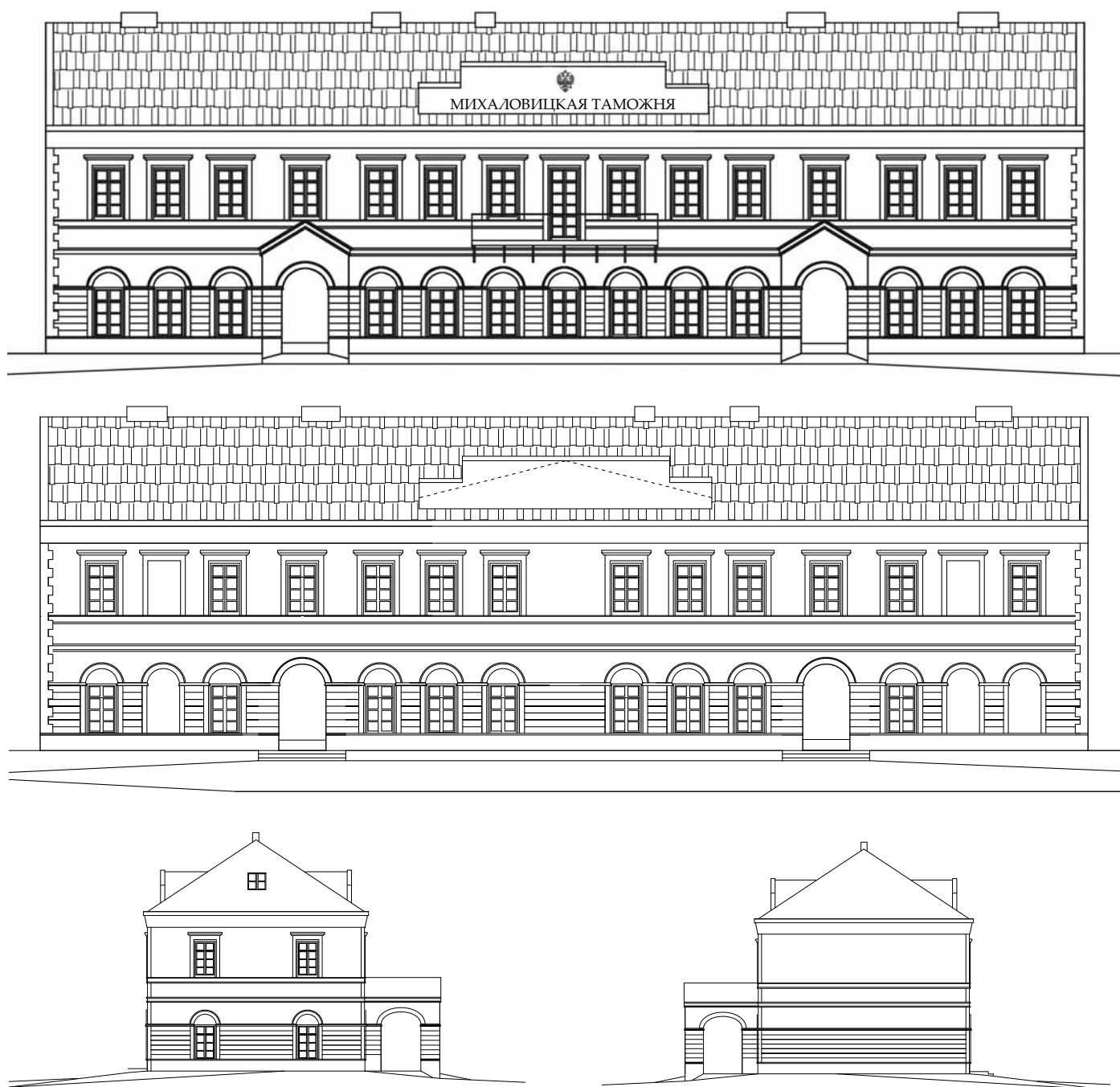
więc powiedzieć taki naczelnik „Masz pan bilet, ale ja pana i tak nie wpuszczę”. I tak bywało. Służący dostawali też takie same ośmiodniowe karty, rocznego zaś paszportu ani panu, ani służce żadnemu nie dawano. Sami tylko chłopci na roli osiedli ten piękny przywilej, iż udzielani im roczny paszport, do częstego przejazdu w całe Królestwo Polskie – jeździli też gdzie chcieli. Żydzi też tylko o trzy mile. Wtedy to krakowscy Żydkowie zjeżdżali na targi do Słomnik (...) zakupywali znaczną ilość zboża, a Słomniki zyskały ogromnie na tym ruchu i żydzi tamtejsi doszli do grosza.

Co do paszportu dla mnie (...) jedynym środkiem było zbierać wszystkie dowody, jako się nie należało nigdy do zaburzeń w kraju i za granicą; świadectwo takie dwóch majątnych obywateli – jako poręczyciele – podpisywali, dopieroż, dotoczywszy to do paszportu, przesyłało się do Biura Dyplomatycznego księcia Paskiewicza, namiestnika królewskiego, z stosowną prośbą, a on wydawał decyzją za lub przeciw. Jeżeli pozwolił na wyjazd

roczny, to paszport posyłano z Warszawy do Wiednia do wizy ambasadorowi cesar[sko] – rosyjskiemu, z poleceniem, aby nadal wizy udzielał, i raz zyskawszy tę łaskę, już się było śmiałym do proszenia o nowy paszport.

Węglowski stary (...) kupił od Salezego Gawrońskiego Młodziejowice, tuż przy granicy przy Michałowicach. Miał Węglowski córkę dość przystojną, Markow (Aleksander – urzędnik rosyjskiej komory celnej w Michałowicach w poł. XIX w.) począł tam bywać i oświadczył się. (...) Mimo własna wieś posag panny był szczupły; przeciwnie, mówiono, że Markow wtedy miał już tyle, iż mógł nabyć dobra, ale gdzież miał nabyć tak intratne, jak jego posiadłość? (...) ślub musi być podwójny, to jest w kościele katolickim i w cerkwi, więc ułożyli sobie odbyć oba w Miechowcie, gdzie była cerkiew pułkowa. (...) wzięli dwa śluby, w pokojach naczelnika było śniadanie i odjechano do Młodziejowic.

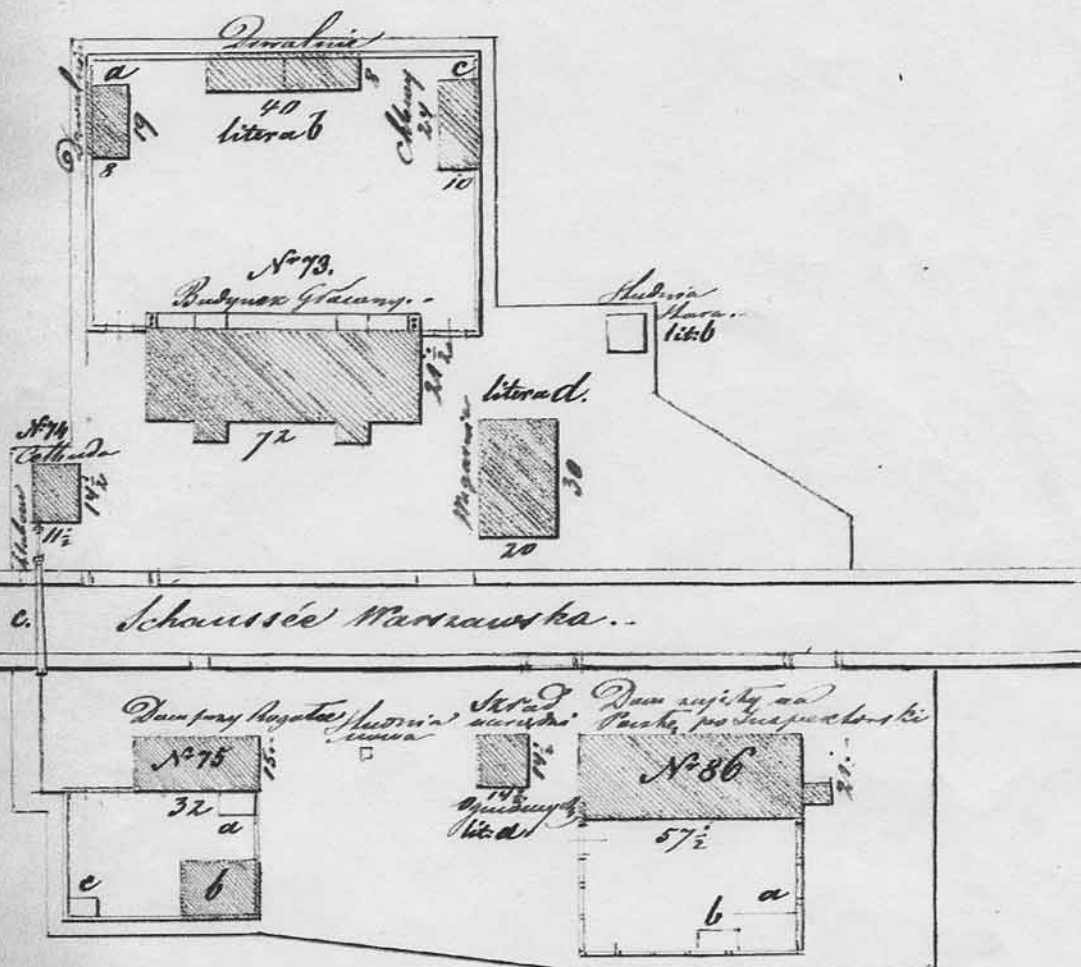
* * *



Komora Celna Michałowice – budynek główny N° 79 – elewacja fronowa, tylna oraz elewacje boczne, rys. Barbara Nowak

228

Plan odrębny
terytorjum i budowli komory celnej 1^o klasy
Michałowice.



Michałowice dnia 13/5 kвітня 1855 r.



Budowcom
 Powiatu kielceńskiego
 Sekretarzu Kolegijskiemu
 J. Frankowski



Plan – zabudowania Komory Celnej Michałowice – 1855 r. – rys oryginalny

BUDYNEK GŁÓWNY KOMORY CELNEJ w MICHAŁOWICACH – opis

Dom Komory o piętrze, mурowany, częścią z cegły, częścią z kamienia na wapno, gontami kryty, w dobrym stanie.

I piętro:

podłogi heblowane z belkowaniem na całym piętrze,

36 stopni sosnowych we dwóch kondygnacjach schodów z wangami, futrówką poręczami z pietra na poddasze,

3 sztuk drzwi na ganek wychodzących, filungowych, olejno malowanych z zawiasami i zamkami polskimi,

6 sztuk drzwi dwuskrzydłowych filungowych z zawiasami i zamkami francuskimi, olejno perłowo malowane z szyldami i drukrami mosiężnymi,

25 okien podwójnych letnich i zimowych z futrynami, okuciem francuskie, oszkleniem i pokostowaniem,

4 piece z kafli białych,

1 kominiek ogrzewalny pufiasty,

3 kominy z kapami murarskimi i sabatnikami,

1 ganek z dachem gontowym, baryerami i balasami.

Parter:

kub. muru w części z cegły, a w części z kamienia na wapno wymurowanych i otynkowanych zewnątrz i wewnątrz,

2 kolumny z kapitelami z cegły na wapno,

sufit trzciniowy z podsufitką,

podłoga heblowana z legarami,

48 stopni schodów sosnowych z wangami, futrówką, poręczami, z parteru na piętro,

4 drzwi siennych dwuskrzydłowych szalowanych z zawiasami i zamkami perłowo pomalowane z oknami cyrklatem,

drzwi jednoskrzydłowych filungowych z zawiasami i zamkami francuskimi, olejno perłowo malowane z szyldami i drukrami mosiężnymi,

1 drzwi żelazne na uszkodzenie (w Kassie),

1 okiennica w Kassie, żelazna na uszkodzenie,

24 okien oszklonych dwuskrzydłowych letnich i zimowych, okutych i perłowo olejno pomalowanych,

3 piece ceglane,

2 piece z kafli zielono polewanych,

3 kominy z kapami murarskimi i sabatnikami,

1 komin mniejszy do gotowania w stancyi stróża,

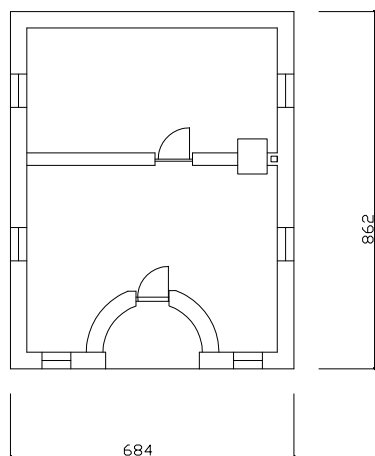
2 ganki pod blachą

posadzki z cegły,

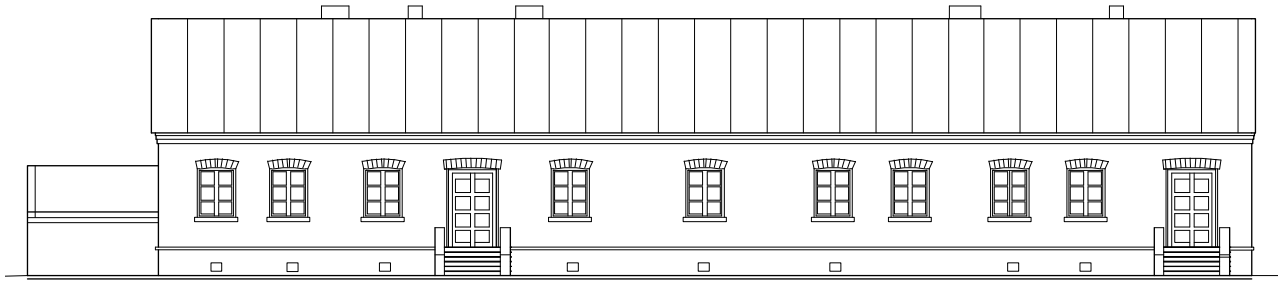
Na uprzątnięcie po gorzeli.



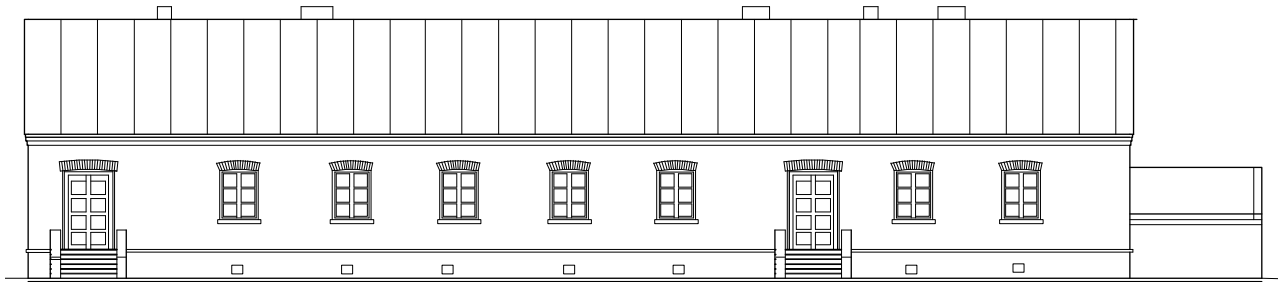
Dom Oficjalistów N° 75 – elewacja frontowa od strony drogi



Celbuda N° 74– rzut i elewacja frontowa



Elewacja od strony drogi



Elewacja tylna

Budynek poczty N° 86

Rysunki wybranych budynków wchodzących w skład zabudowy Komory Celnej Michałowice – wykonała arch. Barbara Nowak na podstawie opisów zawartych w dokumentach ubezpieczeniowych, w oparciu o specyfikę stylu i konstrukcji architektury w Królestwie Polskim na przełomie XIX i XX w.

REMONT KOMORY – korespondencja urzędowa w wersji oryginalnej

**Do Wielmożnego Naczelnika
Powiatu Miechowskiego**

*Budowniczy Powiatu Miechowskiego
składa rapport o zawaleniu się
powały pierwszego piętra
nad schodami w głównym Gmachu
w Michałowicach upraszając
zarazem o wskazanie funduszków
na wyreperowanie tej części
budynku potrzebnych.
Miechów D: 13/25 Września 1852 r.*

Będąc na dniu wczorajszym na Komorze Celnej w Michałowicach dla spełnienia polecenia M-o Naczelnika z dnia 21 sierpnia/2 września 1852 r. (...), okazali mi Urzędnicy tej Komory w Głównym gmachu na pierwszym piętrze, zawaloną z belkami powałę oraz sufit w szerokości na 2 łokcie w kwadrat, jako zupełnie zgniłe; po dokładnem obejrzeniu, zwalonej części, nad schodami obok kuchni niegdyś mieszkających Kontrolerów Komory, okazało się, że w tym miejscu stawiano dawniej naczynia z wodą, która zapewne przez lat kilka stojąc z cebrów wyciekała i zalewała też sieni.

Z uwagi że Komora Celna żadnych funduszków ani uposażenia ze strony swojej władzy nie posiada (...), ani jakichkolwiek reperacji budów Komory Celnej w Michałowicach, a reperacja jest niezbędną, bowiem ludzie życie utracić mogą, przez spadnięcie otworem w sieni będącym, raczy w-y Naczelnik wskazać fundusze, na rachunek których będę mógł Kosztorysy sporządzić; nadto: Ganek drewniany od strony zachodniej na pierwszym piętrze, również co moment zawaleniem się grozi, bowiem wygiął i pochylił się z uwagi że tym gankiem między dwoma lokalami Komunikacja ciągle się odbywa i wylew z trzech kuchen dokonywa się, może tenże ganek z ludźmi, na 10 łokci głęboko spaść i tychże zabić, o czym mam obowiązek M-u Naczelnikowi rapport złożyć.

/Podpisał./ F. Frankowski

10/22 Październik 1852 rok

**Do
Rządu Gubernialnego Radomskiego**

**Do Wielmożnego Naczelnika
Powiatu Miechowskiego**

Budowniczy Powiatu Miechowskiego
składa raport o zawaleniu się
powąły pierwszego piętra
nad schodami w głównym Gmachu
w Michałowicach upraszając
zarazem o wskazanie funduszków
na wyreperowanie tej części
budynku potrzebnych.
Miechów D: 13/25 Września 1852 r.

Będąc na dniu wczorajszym na Komorze Celnej w Michałowicach dla spełnienia polecenia M-o Naczelnika z dnia 21 sierpnia/ 2 września 1852 r. (...), okazali mi Urzędnicy tej Komory w Głównym gmachu na pierwszym piętrze, zawałoną z belkami powałę oraz sufit w szerokości na 2 łokcie w kwadrat, jako zupełnie zgniłe; po dokładnem obejrzeniu, zwałonej części, nad schodami obok kuchni niegdyś mieszkających Kontrolerów Komory, okazało się, że w tym miejscu stawiano dawniej naczynia z wodą, która zapewne przez lat kilka stojąc z cebrów wyciekła i zalewała też sień.

Z uwagi że Komora Celna żadnych funduszków ani uposażenia ze strony swojej władzy nie posiada (...), ani jakichkolwiek reperacji budów Komory Celnej w Michałowicach, a reperacja jest niezbędną, bowiem ludzie życie utracić mogą, przez spadnięcie otworem w sieni będącym, raczy w-y Naczelnik wskazać fundusze, na rachunek których będę mógł Kosztorysy sporządzić; nadto: Ganek drewniany od strony zachodniej na pierwszym piętrze, również co moment zawaleniem się grozi, bowiem wygiął i pochylił się z uwagi że tym gankiem między dwoma lokalami komunikacja ciągle się odbywa i wylew z trzech kuchen dokonywa się, może tenże ganek z ludźmi, na 10 łokci głęboko spaść i tychże zabić, o czem mam obowiązek M-u Naczelnikowi raport złożyć.

/P

Przedstawiony przy raporcie Rządu Gubernialnego z d. 18/30 Września r.b. (...) – anszlag na restaurację zabudowań Komory Celnej Michałowice sporządzony w Jęz. Rossyjskim przez Budowniczego Powiatu Miechowskiego – Frankowskiego, Komisja Rządowa zwraca Rządowi Gubernialnemu wraz z nadesłanymi aneksami, z tem, iżby polecił Budowniczemu temu na roboty rzeczzone uformować anszlag drugi w języku polskim; poczem Rząd Gubernialny przedstawi go niezwłocznie Komisji Rządowej wraz z należącymi doń aneksami, za poprzedniemi wszakże zrewidowaniem przez Budowniczego Gubernialnego.

Radom dnia 12/24 Listopada 1852 roku

**Do
Rządu Gubernialnego Radomskiego**

Pomocnik Budowniczego
Guberni Radomskiej.

Na reskrypt z dnia 24 Października r.b.
8 Listopada
z Wydziału Administracyjnego
w przedmiocie rewizji anszlagu
na restauracją zabudowań
Komory Celnej w Michałowicach,
składa wyjaśnienie.-

Na restaurację komory Celnej w Michałowicach sporządzone przez Budowniczego powiatu Miechowskiego anszlagi (kosztorysy), nie oparte są na żadnych instrukcjach, obliczone w sposób dotąd nie używany i do wykazania niepraktyczny – jak np. zwóz materiałów cegły, kamienia, wapna, gliny, piasku, drzewa itd. obliczono na wagę podług zasad przez samego Budowniczego utworzonych gdy dostawa zwykle praktykuje się na sztuki, furty, stopy kubiczne itd.

Ztąd powstały nieprawdziwe i zbyt wygórowane ceny tak, że 1000 cegły z dostawą zwykle około 9 Ru. płaci się – według zaś obliczenia anszlagu Ru. 17 wyznaczono. Stopa kwadr dachu blachą żelazną pokrytego kosztuje zwykle około kop. 15. – zaś według anszlagu wynosi kop. 25.-

Piec zwyczajny z kafli polewanych białych (...) płaci się ok. Ru. 36 – według anszlagu wynosi Ru. 74. Podobnie inne przedmioty (...) z powodu takichże niewłaściwych zasad są oceniane – i z tego to powodu powstała zbyt wygórowana ogólna summa (kosztów restauracji Ru. 27.000 – zwłaszcza że w anszlagu zamieszczono wiele zbyt i niepotrzebnych robót, jako to

galeryą żelazną wzdłuż domu, posadzkę marmurową w przejściu, ganki kryte tylnie, kloaki po rogach domu, kanały kryte do – a opuszczono ważne konieczne roboty a mianowicie zrobienie drugiej studni – albowiem w miejscu tak odosobnionym jak jest komora Michałowice na wypadek zepsucia się jednej studni, wszyscy mieszkańcy pozbawieni byłiby wody. Urządzenia pomp żelaznych w miejscu kół trybowych, trudnych do ciągnięcia i wiele czasu wymagających, których użytek dotąd okazał się uciążliwym (...). Z tych to powodów gdy anszlag w języku rosyjskim z powodu wielu popraw i przekreśleń stał się zawikłanym i może być mylnym, co i w tekście polskim powtórzyłyby się – upraszam zatem Rządu Gubernialnego, aby cały operat zwrócić raczył Budowniczemu powiatu do przerobienia, na podstawie dotychczasowych zasad technicznych i wykazów cen materiałów budowlanych, z zastosowaniem się do uwag w protokole narady tak w tekście Rosyjskim jako i Polskim zamieszczonych.

Przy tym nadmieniam że na zrobienie drugiej studni i urządzenie dwóch pomp żelaznych dołączyłem Plan i anszlag przez siebie sporządzony, – z uwagi jednak iż tu w miejscu niemożliwym się poinformować o studni ekszystującej w Michałowicach, czyli ta jest z cembrzyną drewnianą lub murowaną, dla zastosowania się w anszlagu na nową studnię, – anszlag ten również do przerobienia Budowniczemu powiatu przesłać należy – po dopełnieniu czego, anszlagi (...) zrewidowane być mogą. –

Podpisy (...)

Do Rządu Gubernialnego Radomskiego

Budowniczy
Powiatu Michowskiego składa
kosztorysy w tekście rosyjskim
i polskim, na reperacją zabudowań
komory celnej w Michałowicach, oraz na budowę magazynu drugiego,
na skład towarów nieogrzewanych,
i dwóch studni o pompach;
przerobione według przepisanych zasad.

Rząd Gubernialny Radomski, przy odręcznym Swym reskrypcie z dnia 28 Listopada/ 9 Grudnia 1852 roku (...)

zakomunikował mi, że w dniu 9/21 Grudnia 1852 roku kosztorysy, na wystawienie nowych i reperacją starych zabudowań na Komorze celnej w Michałowice, do przerobienia według zasad przepisanych.

Widzę się w obowiązku, złożyć Rządowi Gubernialnemu usprawiedliwienie, dla jakich powodów, na wspomniane reparacje i nowe budynki sporządziłem kosztorysy według urocznego położenia, czyli zasad do sporządzania kosztorysów w Cesarstwie przepisanych, a przez W-go Rakowieckiego Oficera Inżynierji i Komunikacji Lądowych i Wodnych na tekst polski przełożonych.

JW-ny Prianisznikow, kierujący okręgiem granicznym Zawichostskim, wezwawał mnie do sporządzenia kosztorysów na wystawienie nowych i reperacją starych budowli Komory celnej Michałowice, okazał mi, jakie reparacje i przeistoczenia dokonać i jakim materiałem dachy pokryć należy, aby budowle zabezpieczyć przez pokrycie ich trwałym materiałem.

Na to powziąłem wjadomość, że sporządzone, jak wyżej kosztorysy do przejrzenia Ministerstwu Finansów do Petersburga odesłane zostaną – starałem się atoli sporządzać powołane kosztorysy ściśle według urocznego położenia w Cesarstwie przepisanego i w tekście rosyjskim i ztąd to wynikło obliczenie dostawy materiałów na wagę pudów i inne obliczenia na futy bieżące, kwadratowe i kubiczne, które są znacznie większe od stóp miary polskiej; a tem samem i ceny kupna materiałów i opłaty rzemieślników wynikły wyższe.

Wszelkie materiały kosztorysami objęte, winny być w gatunkach doborowych, trwałe i odpowiednich wymiarów użyte, a tych w bliskości Komory Celnej Michałowice niema, wypada je atoli z oddalenia kilku mil a żelaziwa i piece kaflowe o mil kilkanaście do Michałowic sprowadzać, za dosyć wysoką opłatę według praktykujących się w okolicy tutejszej cen.

Tysiąc sztuk cegły palonej w Niedźwiedziu, Markocicach, w Kobelnikach w Lubczy, kosztuje na miejscu rubli srebrnych 10, mianowicie; o werst 14 zwiezienie cegły do Michałowic i z powrotem werst 14 razem werst 28, dzień ciągły jeden liczony, bierze na furę parokonną 100 sztuk cegły palonej, a dzień ciągły jest płacony rub: śr: 1.

Co do studni, jedna z tych jest w użyciu, ma drewniana cembryne, do ciągnięcia wody winda urządzona.

Druga studnia była na przeciw gmachu głównego po drugiej stronie szose między składem narzędzi ogniowych i mieszkaniem urzędników celnych, ta od lat kilkunastu zawaliła się – należy ją na nowo odkopać, cembrynę z drzewa dębowego nową osadzić, i urządzić maszyneryą pompową i taka z maszyneryą do pierwszej studni zakupić i osadzić należy; ku czemu kosztorysy sporządziłem.

1. Nowe kosztorysy według zasad dotychczasowych w dwóch egzemplarzach w tekście polskim i rosyjskim w ilości sztuk dwa w których budynków sztuk 12 objąłem, mam honor Rządowi Gubernialnemu złożyć (...),

2. Przy tych kosztorysach w roku 1852 przezemnie sporządzone,

3. Protokół narady w obydwu tekstach,

4. Planów sztuk cztery,

5. Reskrypt Rządu Gubernialnego z dnia 28 Listopada/9 Grudnia 1852 roku (...)

6. Reskrypt (...) z dnia 28 września/10 Października 1852 roku (...)

7. Kosztorys w tekście polskim z roku 1852,

Razem aneksów sztuk dziewięć

(...) Miechów

Dnia 19/31 Styczeń 1853 r.

F. Frankowski

Pud – rosyjska jednostka wagowa.

1 pud = 16,38 kg = 40 funtów = 1280 łutów = 3840 złotych = 368640 doli.

Wiorsta – niemetryczna rosyjska miara długości równa 1.7 mili rosyjskiej.

Do 1835 r. = 1077 m., po 1835 r. = 1066,78m.

Do Wielmożnego Naczelnika Powiatu
Miechowskiego

Wójta Gminy
Michałowice
Rapport

Z Urzędu

Powtórnie przedstawia odelegowanie
Urzędnika do sprawdzenia
grożącego Niebezpieczeństwa
w Zabudowaniach Komory Celnej-
celem przyspieszenia reperacji-

Rapportem swym z 24 Lipca/ 5 Sierpnia rb. (...), wystawił już Wójt Gminy konieczną potrzebę natychmiastnego przedsięwzięcia dopełnienia reperacji Zabudowań Komory Celnej Michałowice z tytułu grożącego niebezpieczeństwa Mieszkańcom i oceniając takowego przez właściwego Urzędnika, a gdy do tej pory skutek osiągnięty nie został, przeto zastaniając się od odpowiedzialności powtórnie ma zaszczyt prosić o decyzję swego Rapportu i ponowić, że Zabudowanie Piętrowe w którym się mieści Bióro Komory Celnej i Familie Urzędników wymaga Bez zwłocznej reperacji w Gzymsach, Sufitach i Schodach. – Mury głównie grożą niebezpieczeństwem od Strony zachodniej. – Ganek Piętrowy również w takim stanie podparty jedynie stemplami. – Nadmienić tu jeszcze widzę potrzebę że Stróż Komory Celnej Wojciech Kowalski niosąc wodę na Piętro do Mieszkania wpadł w zapadnięty Sufit i mocno potłuczony po kilkotygodniowej chorobie życie zakończył. –

Oczekuję spiesznej Decyzji.
Al. Wojstowski – zw. Gm.

1/13 Września 1853 r. (...) Miasto Słomniki

Do

Jaśnie Wielmożnego
Rzeczywistego Radcy Stanu
BIAŁOSKURSKIEGO

Gubernatora Cywilnego Guberni Radomskiej
Wielkich Wstęg Św. Anny Św. Stanisława oraz wielu
innych Orderów Kawalera

NACZELNIKA
Powiatu Miechowskiego
Rapport

Z Urzędu

Donosi o nader złym stanie
Głównego Gmachu
Komory Celnej Michałowice
bardzo pilne

Wójt Gminy Michałowice dwoma rapportami doniósł Naczelnikowi Powiatu o nader złym stanie Głównego Gmachu Komory Celnej Michałowice, tak dalece że grozi niebezpieczeństwem Mieszkańcom – a nawet miał się zdarzyć wypadek, że Stróż Komory niosąc wodę na piętro, wpadł w zapadnięty sufit, w skutek czego mocno potłuczony, po kilkotygodniowej chorobie zakończył życie.

Kommunikując JW-u Panu na dowód oryginalny ostatni Rapport Wójta Gminy Michałowice ma honor prosić o wyjednanie u Właściwych Władz spieszego przedsięwzięcia stosownych szrodków. –

Jakkolwiek zesłał Naczelnik Powiatu na grunt Budowniczego, jednakże ten nie mając żadnych szrodków do przedsięwzięcia koniecznych reperacji, nic więcej zaradzić nie będzie mógł, jak tylko ocenić miejsca niebezpieczeństwem grożące, i zażądać opróżnienia ich nie narażając Mieszkańców na smutne następstwa. – w końcu ma honor nadmienić iż Anszlęgi na ogólną reperację Zabudowań Komory Celnej Michałowice przez Budowniczego Powiatu od lat dwóch sporządzone, Władzom Celnyim na ich żądanie dla przedstawienia Ministeryum.

Podpis (...)

dnia 4/16 Września 1853 r.
Miasto Miechów

*Działo się na gruncie Komory Celnej pierwszej klasy w Michałowicach
w Powiecie Miechowskim Guberni Radomskiej,
dnia 1/13 Października 1853 rok.*

Protokół

*dokonanych lustracyi domu głównego w Michałowicach, w którym się mieści biuro Komory Celnej pierwszej klasy i mieszkania Urzędników
też Komory, sporządzony w skutek polecenie W-go Naczelnika Powiatu.*

*Do Wielmożnego Naczelnika
Powiatu Miechowskiego*

*Budowniczy Powiatu Miechowskiego
składa rapport o zawaleniu się
powały pierwszego piętra
nad schodami w głównym Gmachu
w Michałowicach upraszając
zarazem o wskazanie funduszków
na wyreperowanie tej części
budynku potrzebnych.
Miechów D: 13/25 Września 1852 r.*

*Będąc na dniu wczorajszym na Komorze Celnej w Michałowicach dla spełnienia polecenia M-o Naczelnika z dnia 21sierpnia/ 2 września
1852 r. (...), okazali mi Urzędnicy tej Komory w Głównym gmachu na pierwszym piętrze, zawaloną z belkami powałą oraz sufit w szerokości
na 2 łokcie w kwadrat, jako zupełnie zgniłe; po dokładnem obejrzeniu, zwalonej części, nad schodami obok kuchni niegdyś mieszkających Kon-
trolerów Komory, okazało się, że w tym miejscu stawiano dawniej naczynia z wodą, która zapewne przez lat kilka stojąc z cebrów wyciekła
i zalewała też się.*

*Z uwagi że Komora Celna żadnych funduszków ani uposażenia ze strony swojej władzy nie posiada (...), ani jakichkolwiek reperacyi budów
Komory Celnej w Michałowicach, a reperacja jest niezbędną, bowiem ludzie życie utracić mogą, przez spadnięcie otworem w sieni będącym,
raczy w-y Naczelnik wskazać fundusze, na rachunek których będę mógł Kosztorysy sporządzić; nadto: Ganek drewniany od strony zachod-
niej na pierwszym piętrze, również co moment zawaleniem się grozi, bowiem wygiął i pochylił się z uwagi że tym gankiem między dwoma
lokalami*

*Komunikacja ciągle się odbywa i wylew z trzech kuchen dokonywa się, może tenże ganek z ludźmi, na 10 łokci głęboko spaść i tychże zabić,
o czem mam obowiązek M-u Naczelnikowi rapport złożyć.*

*/Podpisał/ F. Frankowski
Sekretarz (...)*

*Do Jaśnie Wielmożnego
Rzeczywistego Radcy Stanu
BIAŁOSKURSKIEGO
Gubernatora Cywilnego Guberni Radomskiej
Wielkich Wstęg Św. Anny Św. Stanisława oraz wielu
innych Orderów Kawalera*

*NACZELNIKA
Powiatu Miechowskiego
Rapport*

*Z Urzędu
Przedstawia Protokół Lustracyi Komory
Celnej Michałowice*

*W następstwie rapportu z dnia 4/16 Września r.b. (...) którym Naczelnik Powiatu doniósł o nader złym stanie Gmachu Komory Celnej
Michałowice, ma honor przesać załącznie Protokół rewizyi tegoż Gmachu przez Budowniczego Powiatu sporządzony, nadmienając że gdy
Naczelnik Powiatu dopełnił to co do niego jako Gospodarza Powiatu należało, za wyniknąć zatem mogące wypadki odpowiedzialnym być nie
może.*

*-Radca Dworu (...)
-przedstawiciel Komory Michałowice(...)*

*dnia 13/25 Października 1853
Miasto Miechów*

**Do Rządu Gubernialnego
Radomskiego**

Budowniczy
Powiatu Miechowskiego
na reskrypt JW Rady Stanu
Prianisznikowa Naczelnika
Zawichostskiego Celnego
Okręgu, składa raport.

Wskutek obok powołanego reskryptu, zaprojektowałem Koszary dla straży granicznej pieszej i konnej. Stajnie, wozownią i drwalnie dla tejże, mieszkanie dla Oficerów, oparkanie teritorim tych budynków, i budynek gospodarczy mieszczący stajnie i drwalnie dla Urzędników Komory Celnej Michałowice – te wszystkie budynki będą murowane; po zebraniu w dniu dzisiejszym podpisów Komory Celnej Michałowice, przy raporcie moim, Wielmożnemu Majorowi Komendantowi Straży granicznej złożyłem.-

Plan Czterech budynków, każdego w kilku widokach,-

Cztery Kosztorysy. –

Wykaz cen, materiałów i robót. –

protokół narady oчем mam zaszczyt raport złożyć.

Radca Honorowy F. Frankowski

Michałowice 2/24 Października 1861

**Do
Rządu Gubernialnego
Radomskiego**

Budowniczy
Powiatu Miechowskiego
składa raport, że w spełnieniu
polecenia JW Rady Stanu
Prianisznikowa z 5/17 Września 1861 r.
(...) obejrzał dezolacją dawnej studni,
łącznie z Dyrektorem Pietrowem
w Michałowicach.

Łącznie z W-ym Dyrektorem Komory Celnej Michałowice, na skutek obok powołanego reskryptu, obejrzałem stan starej Studni i Maszyneryi zdezolowanych na Komorze Celnej w Michałowicach, poczem przystępuję do zaprojektowania nowej maszyneryi i restauracji cembryn i budowę nowej altany nad Studnią, a po wykonaniu planu i Kosztorysu, złożę takowe Komorze Celnej.

Radca Honorowy – F. Frankowski

Michałowice, dnia 14/26 Października 1861 r.

**Do
Rządu Gubernialnego
Radomskiego**

Budowniczy Powiatu Miechowskiego
składa raport, o dokonanym projekcie odbudowy starej
Studni i zakupienie nowej
maszyneryi, również wybudowanie
nowej altany nad tąż, na Komorze
Celnej Michałowice.

Bezpośrednio wezwany zostałem pod dniem 18/13 Listopada 1861 r. (...) przez Komorę Celną Michałowice o wykonanie projektu, na odbudowę starej przez czas zdezolowanej i ku ruinie zbliżonej Studni, obok Wagarni na Komorze Celnej w Michałowicach istniejącej, o zaprojektowanie nowej maszyneryi żelaznej, i nowej altany nad temiż, w wykonaniu powyższego żądania, obejrzałem po szczególe łącznie z Urzędnikami tejże Komory stan studni; napisałem protokół narady, uformowałem wykaz cen materjałów i robót, narysowałem maszyneryą w dwóch widokach i altanę w dwóch, sporządziłem kosztorysy;

a, na odbudowę studni,

b, na zrobienie i dostawę maszyneryi,

c, na wybudowanie altany nad temiż, blachą żelazną pokrytej. –

Cały operat zostawiłem W-mu Naczelnikowi Komory Celnej Michałowice dla odesłania tegoż JW-mu Rady Stanu Naczelnikowi Zawichostskiego Celnego Okręgu, w dniu 12/24 Lutego 1862 roku.

Nad powyższą czynność, wskutek bezpośredniego wezwania JW-go Radcy Stanu Prianisznikowa, z dnia 25 Lipca/6 sierpnia 1862 roku (...) , zaprojektowałem koszary, dla pieszej i konnej straży na Komorze Celnej Michałowice, murować się mające, z mieszkaniem oficera, a osobno stajnie, i osobno budynek gospodarczy; operat ten, pod dniem 9/21 Sierpnia 1861 roku (...) Komorze Celnej Michałowice złożyłem. Na koniec, w skutek bezpośredniego wezwania przez JW-go Radcy Stanu Prianisznikowa, z dnia 31 Października/12 Listopada 1861 roku (...) do mnie uczynionego, sporządziłem akt ubezpieczenia budynków ośmiu nowych, a dziewięciu starych wyrestaurowanych, będących własnością Komory Celnej Baran (? chyba pomyłka ! – cały czas opisywane są wszakże, działania na Komorze Michałowice !), oczem z obowiązku służby, mam zaszczyt Rządowi Gubernialnemu złożyć.

Radca Honorowy Frankowski

Miechów, dnia 12/24 Lutego 1862 roku

**KOMMISSYA RZĄDOWA
Spraw Wewnętrznych**

---*---

**Wydział Przemysłu i Kunsztów
Sekcja Przemysłu i Instytutów
w Warszawie
dnia 15/27 Maja 1862 r.**

**Do
Rządu Gubernialnego
Radomskiego**

Nadesłany przy raporcie Rządu Gubernialnego z dn. 13/25 kwietnia r.b. (...), projekt na wystawienie zabudowań mieszkalnych i ekonomicznych, dla straży Celnej w Michałowicach, nie mógł być superrewidowany, z powodu, iż jest niedokładnie narysowany, oraz że położenie nowych budowli względem istniejących, okazało się niewłaściwe.

Z tego powodu Komissya Rządowa zwraca takowy rządowi Gubernialnemu do przerobienia, z poleceniem zastosowania się do sytuacji na planie nakreślone, w jaki mianowicie sposób rozlokowanie nowych budowli, mogłoby być dogodniejsze, jeżeli temu miejscowość nie staje na przeszkodzie, a oczem Budowniczy Gubernialny na miejscu, winien się przekonać. -

Złożenie przerobionego projektu w dniach 30 -u zastrzega. -

Zastępujący Dyrektora Wydziału (...)
Naczelnik Sekcji (...)
Michałowice Kom. (...)

Wydział Przemysłu i Kunsztów
Sekcja Przemysłu i Instytutów
**KOMMISSYA RZĄDOWA
Spraw Wewnętrznych
w Warszawie
dnia 22 czerwca/4 Lipca 1862**

**Do
Rządu Gubernialnego
Radomskiego**

Nadesłany przy raporcie Rządu Gubernialnego z dnia 11/23 Maja r.b (...) wykaz kosztów na przebudowanie studni z odpowiednią maszyneryą po dopełnionej superrewizji technicznej (...), Kommissya Rządowa jednocześnie przesłała Wydziałowi Celnemu do stosownego postąpienia – oczem Rząd Gubernialny zawiadamia.-

Nadmieniam przytem, że gdy projektowaną maszyneryę kołową do wyciągania wody kubłami znalazła nieużyteczną i zbyt kosztowną,- dla tego koszt jej z odbudowaniem z anszlaga wykreśliła, a natomiast położyła koszt na urządzenia pompy żelaznej ssąco – podnoszącej, który w Zakładach Hr. Andrzeja Zamojskiego z dostawą i ustawieniem na miejscu wynosi Rsr: 287 kop. 50.

Dyrektor Wydziału
Radca Stanu (...)
Naczelnik Sekcji (...)

Teksty dokumentów, dotyczące remontu Komory Celnej Michałowice – przepisano z zachowaniem oryginalnej pisowni i składni. Znajdują się one w zbiorach Archiwum Państwowego w Kielcach.

Widocznie Michałowice cieszyły się w okolicy dobrą renomą, skoro niektórzy pracownicy komór celnych osiedlali się tutaj na stałe. Świadczy o tym choćby zamieszczone poniżej – przepisane w wersji oryginalnej – pismo, które znajduje się w Aktach gm. Michałowice w Archiwum Państwowym w Kielcach:

Kopia

(Okrągła pieczęć
opłaty skarbowej
-71/2 kopiejki)

Działo się w Kancellaryi Wójta
Gminy Michałowice dnia 24 Lutego/12 Marca
1856 roku.

Protokół

Stawivszy się osobiście w Kancellaryi Wójta Gminy Jan Zasada Dróżnik I Klasy przy trakcie bitym Schosse Książ W-ki z Żoną Agatą, zeznał do niniejszego Protokołu- iż wedle dobrowolnie zawartej pomiędzy Nim a W-nym Janem Kaydanów Dowódcą 2 Roty Zawichostskiej Brygady pogranicznej Straży, umowy, sprzedał temóż na własność wiecznymi czasy bez roszczenia w przyszłości iakiejkolwiek bądź pretensyi Dom drzewiany z dwóch stancyi składający się, słomą kryty z przybudowanemi chlewkami, ogrodziem i Drzewami owocowemi iakie się w tym znajdują, w Wsi i Gminie Michałowice pod N 53. sytuowany, który własnym wybudował Kosztem na Groncie dworskim, a w używalności Wojciecha Dyląga zagrodnika tamecznego będącym, za Summę Rs. 97 kop. 50. wyraźnie Rubli Srebrem Dziewiędziesiąt siedem Kopiejek piędziesiąt z waronkiem aby z placu na którym opisany Dom z Ogródkiem egzystuie, nowo Nabywca opłacał Rocznie pomienionemu Wojciechowi Dyląg po Rs. i Kop. 50 wyraźnie po Rubel srebrem jeden i Kopiejek piędziesiąt, lub gdyby gront ten odebrany był i oddany komu innemu albo też przyłączony do Dworu w takim razie czynsz w umowie będący właścitemu podówczas posiadaczowi Jego albo mającemu go w używalności ma być płacony lecz niewięcey jak tylko w takiej samej Summie njak wyżej wymieniona została, albowiem Wojciech Dyląg stanowczo postanowił już wyżej Czynszu nie podnosić, i gdyby nawet Komu prawo swojej używalności ustępował, deklaruie Waronek ten wyraźnie zastrzedz a na dowód poniżej podpisanie się. - Zaś Podatki Skarbowe i Ciężary iakie wyłącznie Dom obowiązują od datty Kupna do Nowonabywcy należą.

W Końcu odbierając powyższa Kwotę w gotowiznie w Assystencyi i swej Żony Agaty iak również w obecności Podpisanego i wiarogodnych Świadków na dowód własnoręcznie dobrowolną umowę podpisują wraz z Nowo Nabywcą.-

Świadkowie

/podpisano/ Kopczyński Wincenty

/podpisano/ Karol Ruciński

/podpisano/ xxx Łukasz Glaz sołtys z Woli Więclawskiej

/podpisano/ xxx Maciej Przechera z Więclawic

Podpisano Jan Zasada
Podpisano xxx Agata Zasada

Nowo Nabywca
Podpisany IWAN KAJDANOW
Podpisano xxx Wojciech Dyląg
zagrodnik mający plac w używalności

Niniejszą umowę potwierdzam i pozwalam na sprzedaż własnego Domu W-mu Janowi Kaydanowi Komendantowi Straży Granicznej. Dnia 29 lutego 1856 r. /podpisany/ Dionizy Kołłątaj Właściciel Michałowic.

Wójt Gminy Michałowice

Własnoręcznie powyższych podpisani iak i równie rzetelność zadyktowanych zeznań

poświadczą - d - j - w - /podpisany/ zw. Al. Wojstawski. -

Za zgodność z oryginałem potwierdza zw. Wójt Gminy Michałowice

Al. Wojstawski
(podpis własnoręczny)

(W środku pieczęć
Wójt Gminy Michałowice)

/po lewej - podpis nieczytelny/



Dyonizy Kołłątaj

Wśród podpisów złożonych pod niniejszym protokołem, znajduje się także autograf Dionizego Kołłątaja – wówczas właściciela Michałowic, naturalnego syna Hugona Kołłątaja,

W Michałowicach gospodarzył i „wójtował” najstarszy brat Hu-

gona – Jan Kołłątaj, a po nim (i po Dionizym) także syn Jana – Eustachy, córka Eustachego – Maria Zofia (późniejsza Emilianowa Sołtykowa), wreszcie córka Marii Zofii – Emilia Sołtykówna, która wyszła za Konstantego Wielogłowskiego – ten zaś sprzedał majątek Michałowice rodzinie Tadeusza Dąbrowskiego. Dąbrowscy wystawili dwór, w którym 6 sierpnia 1914 r. zatrzymali się na posilek legioniści z I Kompanii Kadrowej, i gdzie corocznie



Zofia Maria z Kołtająw Emilianowa Sołtykowa (córka Eustachego, wnuczka Jana – najstarszego brata Hugona Kołtająa, dziedzica i wójta Michałowic) z córką Emilią (późniejszą Konstantową Wielogłowska)



Emilian Sołtyk – mąż Zofii Marii z Kołtająw, dziedziczy majątku Michałowice



Emilia z Sołtyków z mężem Konstantym Wielogłowskim, który majątek Michałowice odsprzedał rodzinie Tadeusza Dąbrowskiego

Fotografie Kołtająw, Sołtyków i Wielogłowskich pochodzą z archiwum rodzinnego p. Krystyny Skawińskiej.

odbywają się uroczystości związane z Marszem Szlakiem „Kadrówki”.

(Więcej na ten temat przeczytać można w poprzednich wydaniach „Naddłubniańskich Pejzaży” – www.michalowice.malopolska.pl/spzm/).



Dwór Dąbrowskich w Michałowicach (obecnie własność Rodziny Lorenzów)

* * *

W Wilczkowicach oraz w Michałowicach istniały w czasie zaborów placówki pocztowe (czytaj w „Naddłubniańskich Pejzaży” Nr 3–4 (35–36) 2013).

Placówka pocztowa MICHAŁOWICE:

- otworzona – V. 1831;
- jako urząd pograniczny 1831–37;

- jako stacja pocztowa – ekspedycja 1837-48;
- jako urząd pograniczny – od 1848;
- kasownik numerowy – 115;
- urząd zwierzchni – Michałowice.

Urząd pograniczny w Michałowicach był okresowo także urzędem zwierzchnim dla następujących urzędów w okolicy:

- dla Czeladzi (stacja pocztowa – ekspedycja) – w latach 1831–37,
- dla Iwanowic (urząd pograniczny),
- dla Jędrzejowa (stacja pocztowa – ekspedycja) – w latach 1831–37,
- dla Koszyc (stacja pocztowa – ekspedycja),
- dla Małogoszczy (stacja pocztowa – ekspedycja) – w latach 1831–34,
- dla Nowego Brzeska (urząd pograniczny) – w latach 1831–37 i od 16.XII.1846,
- dla Olkusza (stacja pocztowa – ekspedycja) – w latach 1831–37,
- dla Proszowic (stacja pocztowa – ekspedycja) – w latach 1831–37 i od 1846,
- dla Przecławic (stacja pocztowa – ekspedycja),
- dla Pilicy (stacja pocztowa – ekspedycja) – w latach 1831–37,
- dla Sławkowa (urząd pograniczny) – w latach 1831–37,
- dla Sieńska (stacja pocztowa – ekspedycja) – w latach 1831–34,
- dla Skalbmierza (stacja pocztowa – ekspedycja) – w latach 1831–34,
- dla Żarnowca (stacja pocztowa – ekspedycja) – w latach 1831–34.

GRANICA i ZIELONI – fragmenty „Bibuły” Józef Piłsudski (1903)

Granice we wszystkich państwach są bardziej strzeżone, niż jakiegokolwiek punkty wewnątrz państw, lecz nigdzie baczność nie dochodzi do tak potwornych rozmiarów, jak w Rosji, nigdzie kłopoty graniczne każdego mającego z tym styczność nie są tak uciążliwe i przykre, jak w państwie cara. Azjatycka tradycja oddzielania się murem chińskim od wszelkiej cudzoziemszczyzny, a co za tym idzie, utrudnianie wejścia wszystkiemu, co przekłęta Europą i cywilizacją trąci, niełatwo daje się wypełnić, tym bardziej, że postęp w społeczeństwie, trzymany w żelaznych kleszczach caratu, idzie wolno złotym krokiem.

Pilnowanie granicy poruczone jest w Rosji „zielonej” dykasterii agentów i sług carskich. Zielonymi zowiemy ich dlatego, że ci mandaryni oraz ich słudzy mają wypustki zielone na czapkach oraz ramionach i rękawach swych mundurów. Poza zielonymi wielką rolę na granicach odgrywają i błękitni aniołowie-stróże caratu – żandarmi oraz różni akcyznicy i policjanci, ale strzeżenie granic carskiego imperium jest specjalnością zielonych.

Dzieli się oni na wojskowych i cywilnych – tzn. straż pograniczną i komorowych czyli celników. I jedni, i drudzy są pod rozkazami ministra finansów carskich, który nosi godność szefa straży pogranicznej, a główną ich siedzibą i terenem działalności jest pas pograniczny państwa.

Ten pas pograniczny jest podzielony na trzy linie. Pierwsza – tuż nad granicą, druga – tzn. linia kordonów, w oddaleniu 1–2 km od granicy i wreszcie trzecia – rzecz zupełnie niesłychana w żadnym państwie – nie ma już nic wspólnego z pojęciem linii, bo obejmuje sobą stukilkudziesięciokilometry pasy ziemi wewnątrz kraju. Jak szeroką jest ta trzecia linia, można sądzić z tego, że w Królestwie jedynie gubernia siedlecka jest wolną od baczności zielonych, a połowa Litwy wchodzi w zakres ich działania. (...)

Pierwsza linia „zielonych” spełnia swe obowiązki w sposób następujący: tuż przy granicy, zastosowując się do wszystkich jej załomów i zakrętów, są rozstawieni żołnierze z karabinami mniej więcej w odległości 200 do 600 kroków jeden od drugiego. Naturalnie, w miejscowości równej, gdzie oko daleko sięga, posterunki są rzadsze, tam zaś, gdzie granicę upiększają pagórki, lasy i gaje, a jeszcze bardziej, gdzie do granicy zbliżają się zabudowania, żołnierze są rozrzućeni gęsto. Przechadzają się oni nad granicą, siedzą, oglądają widoki, stanowiąc niezbędną, charakterystyczną plamkę na pejzażu granicznym. Zadaniem ich jest pilnować, by żadna żywa istota, naturalnie, oprócz ptaków, nie przeszła przez granicę ani w jedną, ani w drugą stronę. Cały ruch tych istot jest przez to skierowywany do określenia punktów, gdzie dozór graniczny jest niejako zgęszczony i gdzie wszystko: ludzie i ich pakunki, towary i ich opakowanie podlega odpowiedniej rewizji oraz może otrzymać, pozwolenie na przekroczenie granicy. Są to komory i przykomórki.

Te punkty ze zgęszczonym dozorem granicznym pracują tylko we dnie, nocą zaś, z wyjątkiem miejsc, gdzie granicę przecina kolej, działalność zielonych ustaje i granica na całej przestrzeni jest zamknięta całkowicie. Na noc ściągają również żołnierzy z posterunków nadgranicznych. Naturalnie, robi się to nie z ufności, że tacy lub inni przestępcy praw carskich noc spędzają spokojnie w łóżku, lecz dlatego jedynie, że do ciemności nocnej pierwsza linia stosuje inny system obrony granicy. Rozsypuje się ona po tzn. w języku „zielonych” – sekretach. Sekret polega na tym, że taki drab z karabinem, zamiast jako bohater stać na

widoku, zaczają się jak kot gdziekolwiek, na przypuszczalnej drodze przekraczających nielegalnie granicę.

Druga linia, czyli tzn. linia kordonów, również nie próżnuje. Przecina ona (...) wszystkie drogi, idące od granicy, w oddaleniu jednego, dwóch, bardzo rzadko więcej kilometrów.

Wysyła ona przede wszystkim konne patrole w różne strony, a oprócz tego ma za zadanie rewidowanie wszystkiego, co się przewija przez drogę, o ile to nie jest zaopatrzone legitymacją z pierwszej linii. Tutaj też, na przecięciu jakiegokolwiek drogi stoją koszary dla oddziałków zielonych, zwane kordonami.

Cywilni „zieloni” operują w komorach i przykomórkach. Zadaniem ich jest (...) rewidowanie rzeczy podróżnych, nakładanie i odbieranie cła od towarów importowanych oraz wizowanie paszportów przejezdnych. W większych jednak punktach, gdzie się przewija poważniejsza ilość osób, kontrola nad ludźmi przekraczającymi granicę, jest oddana w ręce żandarmów. Tych komorowych urzędników, wobec formalistyki biurokracji rosyjskiej i jej niedoświadczenia, jest całe mnóstwo. W każdym miasteczku nadgranicznym można spotkać kilku, w większych zaś miasteczkach kilkunastu i kilkudziesięciu zielonych cywilusów, ugwieżdżonych i umundurowanych, stanowiących w okolicach nadgranicznych razem z oficerami straży pogranicznej pijaczą i hulaszczą kompanię.

Z tego opisu wnosić można, ile sił, środków i energii zużywa państwo rosyjskie na ochronę swej granicy! Granica, upstrzona komorami, najeżona bagnietami i urozmaiconą patrolami konnymi wygląda nadzwyczaj okazale i musi przejmować strachem każdego śmiałka, który odważy się wbrew zakazom carskim przekraczać ją sam lub z zabronionym towarem. W istocie wywiera ona silne wrażenie!

Trzeba bowiem wiedzieć, że rząd zachęca swych agentów do tapania kontrabandy w ten sposób, że każdy, kto wskaże lub złapie przeschwarcowany towar, otrzymuje trzecią część sumy, otrzymanej ze sprzedaży tego towaru.

Drugą część składa się do banku państwa i w końcu roku sumę całą, otrzymaną z całego okręgu celnego, dzieli się pomiędzy urzędników komorowych i oficerów straży pogranicznej. Wreszcie reszta idzie do skarbu.

Z tego małego opisu wnosić można, że pogranicze rosyjskie jest stale na stopie wojennej. Więcej, tam stale wojna się toczy, rzeczywista wojna – ze szczękiem broni, z wystrzałami, zasadkami, fortelami wojennymi i – co najsmutniejsze – z ofiarami w ludziach. Z jednej strony walczy rząd, z drugiej wszystko, co w Rosji jest kontrabandą. Nie trzeba myśleć, że tą kontrabandą są tylko towary, że je tak nazwę, polityczne. Przeciwnie, przede wszystkim są to najzwyklejsze wartości użytkowe – spirytus, cygara, koronki, zegarki, chemikalia itd., słowem rzeczy, produkowane za granicą i obłożone przez rząd wysokim cłem. Kontrabanda polityczna stanowi w tej powodzi zwyczajnego szwarcownictwa znikomo małą część i dopiero w ostatnich czasach rząd zwrócił na nią baczniejszą uwagę, nie stosując zresztą względem niej żadnych nowych środków obrony, a walcząc z bibułą tak samo, jak walczy z cygarem lub płóciennikiem. (...)

Powszechne chodzenie ścieżkami nieprawymi, przestępstwa, chociaż drobne, lecz epidemiczne i stale się powtarzające, wyrobiły pewnego rodzaju solidarność w mieszkańcach pogranicza. Istnieje tam nieustanny spiszek, chociaż niezorganizowany i milczący, lecz pomimo to obowiązujący do solidarności wszystkich przeciw prawu i przeciw tym, co pilnują granicy. Naturalnie, taka solidarność ogromnie ułatwia wojnę z zielonymi. (...)

(...) śród zielonych kwitnie, jak w ogóle wśród urzędników rosyjskich, gatunek ugody z otoczeniem, nazwany przez znakomitego satyryka rosyjskiego, Szchedryna, koniecznym dopełnieniem i poprawką samowładczej konstytucji – łapówka i przekupstwo. Po rosyjsku komory celne nazywają się „tamoźnią”. Otóż jeden Żydek, zapytany, co właściwie oznacza to słowo, mrugnął oczkami filuternie i wyjaśnił od razu filologiczne pochodzenie „tamoźni” od polskich słów – tam można.

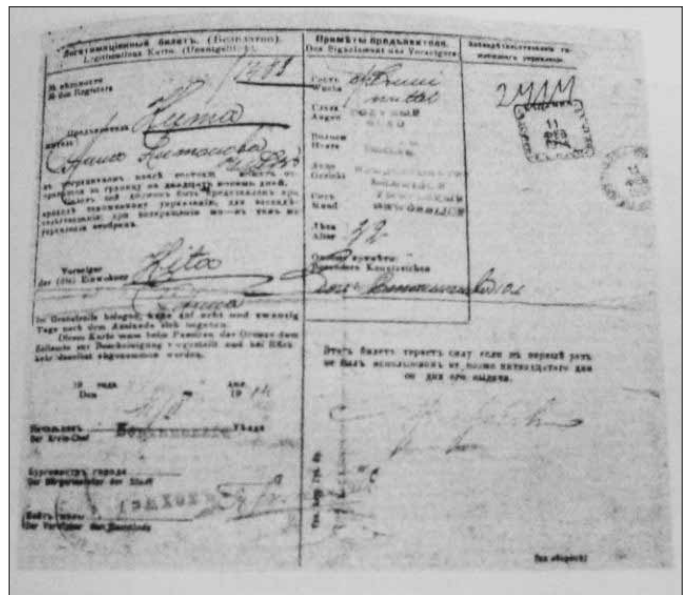
W istocie – tam można! Wysokie cła, uciążliwe, długie i kosztowne formalności przy zatławianiu czynności celnych, niewielkie względnie pensje urzędników oraz powszechność łapówek w Rosji wytwarzają takie położenie rzeczy, że strony interesowane wywierają silne parcie na urzędników celnych w kierunku przekupstwa i zieloni oprzec się temu nie mogą. Liczba pilnujących praw granicznych w ten sposób się zmniejsza, liczba zaś spiskowych wzrasta.

Prosty stupałka zielony, żołnierz, wchodzi w umowę z przemytnikami i pomaga sam przy przenoszeniu kontrabandy, dając nawet w zastaw własny karabin. Urzędnik celny konspiruje z eksperytorami, ułatwiając im formalności celne lub zamykając oczy na oszustwa eksperytora. Oficer straży pogranicznej prowadzi handel kontrabandą, a raz po raz znajdzie się zielony, uprawiający sam kontrabandę, jak rzemiosło, na własną rękę. Wszystko to wytwarzać musi pewną zależność od otoczenia, które, jak widzieliśmy wyżej, całe, bez wyjątków, uprawia kontrabandę bezustannie.

Zależność ta wzrasta jeszcze bardziej przy stosunkach towarzyskich mieszkańców pogranicza z zielonymi (...) – cywilni mieszkańcy chętnie znajomią się z zielonymi, zobowiązując ich to poczęstunkiem, to grzecznością, to prezencikiem, od którego wymówić się niepodobna. Słowem, wyzyskując wszystkie możliwe słabe strony stróżów prawa i porządku, otoczenie złożone z kontrabandzistów zawodowych i przygodnych, powoli asymiluje ich z sobą i zmusza, jeśli nie do współdziałania, to przynajmniej do przemykania oczu na przestępstwa graniczne.

Trzecia linia graniczna jest jedną z oryginalnych, najzupełniej swoistych rosyjskich instytucji, uprawiających każdego Europejczyka w poniżające dla Rosji zdumienie, tak dla pomysłowości i bezwzględności rządu rosyjskiego, jak i dla uległości ludzi, pozwalających czynić nad sobą najdziwaczniejsze w świecie eksperymenty.

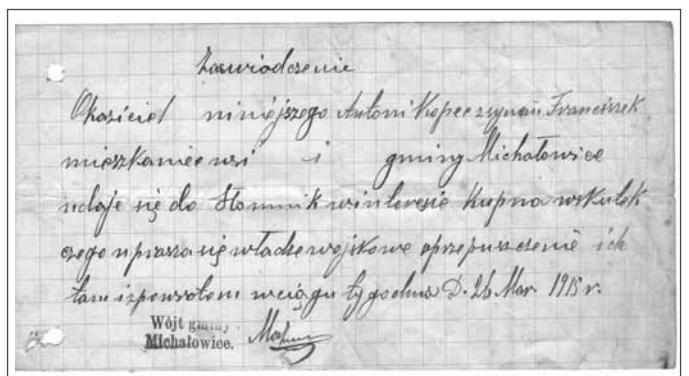
Prezentujemy przykłady różnego rodzaju przepustek.



Półpasek – Czeladz



Paszport – Radom 1903



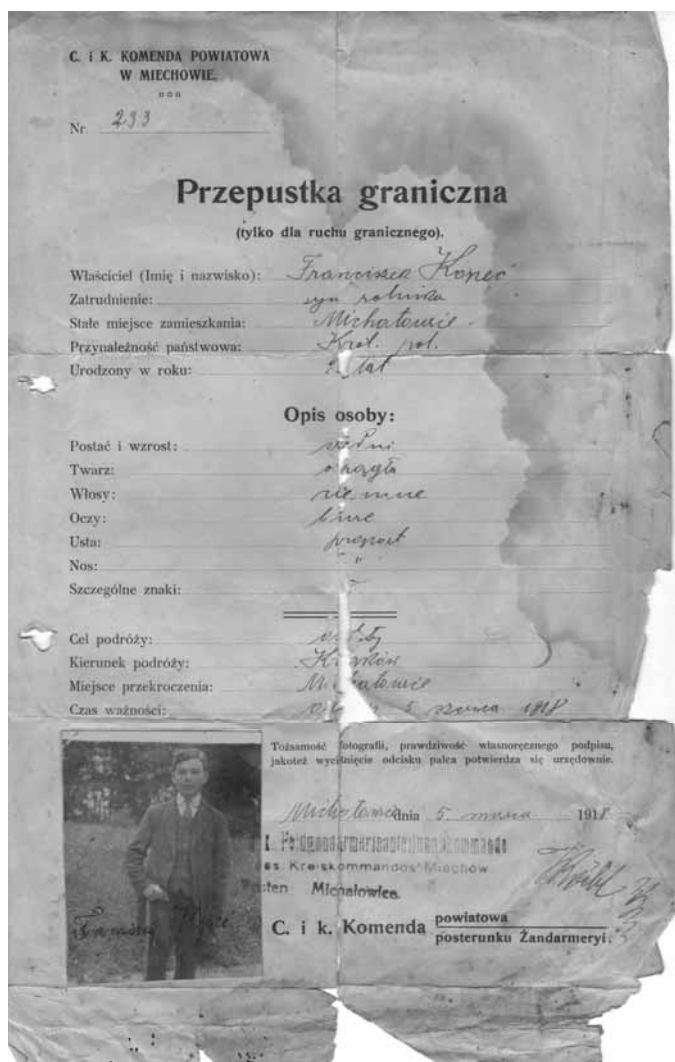
Przepustka z Michałowice do Słomnik, wydana Franciszkowi Kopciowi przez wójta Michałowice w roku 1915



Paszport rosyjski (ze zbiorów Muzeum Papiernictwa) 1869

(...) w istocie mieszkańcy pogranicza są pod niektórymi względami uprzywilejowani w porównaniu do reszty ludności państwa. Stosunki z zagranicą mają ułatwione w ogromnym stopniu. Mieszkańcy pogranicza mają prawo na tzw. półpaski lub przepustki.

Wydawane są one na osiem dni, a nawet na szereg tygodni bezpłatnie. Służą jako legitymacja, nie na wielką, co prawda przestrzeń, bo zaledwie na trzy mile w głąb obcego państwa.



Przepustka graniczna austriacka – Michałowice 1918
należąca do Franciszka Kopia

Lecz że najczęściej ani Austriacy, ani Prusacy nie obciążają siebie zbyt dużą dla nich kontrolą pod tym względem, można uważać półpaski jako istotne paszporty zagraniczne. Oprócz tego półpaski mają tę zaletę, że szczęśliwy posiadacz takiego dokumentu może przechodzić granicę tam i z powrotem niezliczoną ilość razy w ciągu trwania przepustki bez zmiany jej za każdym przejściem granicy.

(...) Paszporty zagraniczne dalszych okolic, żadnych z wylizanych zalet nie mają. Są drogie i służyć mogą tylko na jednorazowy przejazd granicy tam i z powrotem. (...)

Na trzeciej linii służbę carską pełnią, tak samo, jak na drugiej, wojskowi i cywilni zieloni. Specjalną ich funkcją jest śledzenie ruchu publiczności i towarów po drogach, kolejach i szosach w pasie ziemi, oddanym im pod dozór. Ten pas ziemi sięga głęboko wewnątrz państwa i u nas obejmuje całe prawie Królestwo Polskie i ogromną część Litwy. Wszystkie bez wyjątku stacje i przystanki kolejowe, wszystkie stacje poczty konnej na szosach w tym pasie są udekorowane zielonymi wojakami i cywilami.

Obowiązki ich są dosyć liczne i skomplikowane. Przyjeżdżający na stację są przez nich bacznie obserwowani; muszą oni intuicyjnie odgadnąć, czy w bagażu takiego pasażera nie ma czasem czegoś zakazanego, jakiejś kontrabandy. (...)

Drugim obowiązkiem zielonych jest włożenie się po wagonach pociągów w bieg i wybieranie ofiary dla przejrzenia u niej rzeczy. (...) w ogromnej większości takim psychologiem, mającym z pomiędzy setek ludzi, wysiadających z wagonu, wyczuć tych dwóch lub jednego, który przybywa z nadgranicznej miejscowości, jest najzwyczajniejszy chłop rosyjski, żołnierz, przywieziony z głębi Rosji, który w życiu swoim nigdy nie widział pruskiego cygara, lub sukna, czy płótna, który najczęściej czytać w swoim ojczystym języku nie umie, a którego tym bardziej posądzać nie można o trafność obserwacji tłumu, złożonego z zupełnie nieznanymi i obcych mu ludzi... (...)

Nic więc dziwnego, że po zniesieniu kordonu, zapanowała wszechobecna radość...

Fragment oryginalnego słupa z byłego niemiecko-rosyjskiego posterunku granicznego sprzed I wojny światowej, położonego w pobliżu Chorzel. Widoczny orzeł imperium rosyjskiego; orzeł cesarstwa niemieckiego został w 1914 r. zniszczony przez żołnierzy rosyjskich.

Zb. Jarosław Chorzępa.

Źródło: Chorzępa Jarosław, *Przasnysz...*



Fotografie na wewnętrznych stronach okładek ilustrują wydarzenie z roku 1914 – odbyła się wówczas próbna jazda omnibusem, należącym do Spółki Automobilowej w Myślenicach. Zatrzymano się tuż przed szlabanem Komory Celnej Michałowice – na krótki odpoczynek wysiedli pasażerowie, jadący I, II i III klasą. Pojawili się też tłumnie pracownicy michałowickiego urzędu celnego, by podziwiać łańcuchowy mechanizm tego niezwykłego pojazdu, na boku którego widnieje napis – LAURIN & KLEMENT.

LAURIN & KLEMENT (1895–1925) – firma założona w 1895 r. przez mechanika Vaclava Laurina i przemysłowca Vaclava Klementa. Przedsiębiorstwo zlokalizowane w Mładej Boleslavi, położonej w należących wówczas do Austro-Węgier Czechach (obecnie kraj środkowo-czeski), było producentem rowerów, motocykli i samochodów. W szybkim czasie stało się ono w Austro-Węgrzech największym przedsiębiorstwem, produkującym samochody. W 1925 r. firmę przejął koncern zbrojeniowy Škoda.



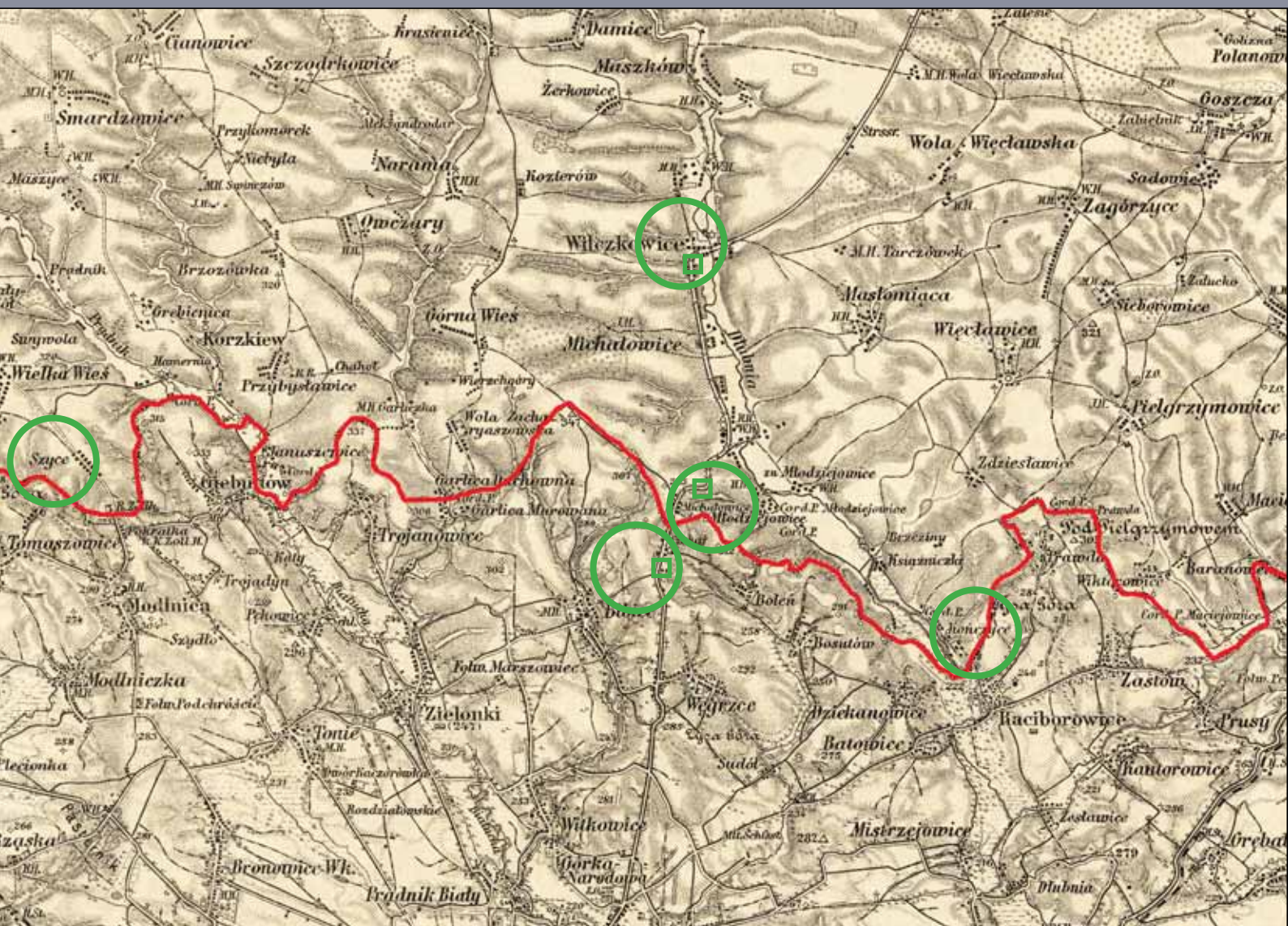
Vaclav Laurin i Vaclav Klement



Na I i IV stronie okładki – znajdują się fragmenty specjalnej mapy monarchii Austro-Węgierskiej, skala 1:75.000. Powstała w drugiej połowie XIX stulecia (1868–1887), kiedy to na przełomie lat 1867–1868 Austria przekształciła się w dualistyczną monarchię Austro-Węgry. Obejmuje wszystkie tereny, należące w owym czasie do dworu monarchii Habsburgów.

Na mapie zaznaczono te rosyjskie i austriackie komory i posterunki celne, które omówione zostały w niniejszym opracowaniu:

Komora Celna **Szyce**,
Komora Celna **Wilczkowice**,
Komora Celna **Michałowice**,
Posterunek straży granicznej skarbowej **Kończyce**,
Posterunek Celny **Bibice**,
Komora Celna **Luborzycza**,
Komora Celna **Kocmyrzów**,
Komora celna **Nowe Brzesko**,
Komora Celna **Sierosławice**,
oraz karczmy przy komorach w Wilczkowicach, Michałowicach i Boleniu.



SPONSOREM WYDANIA JEST WÓJT GMINY MICHAŁOWICE



Wydawca: STOWARZYSZENIE PRZYJACIÓŁ ZIEMI MICHAŁOWICKIEJ „NAD DŁUBNIĄ”
32-091 Michałowice, ul. Jana Pawła II 1, tel./fax 12 388 50 16, www.michalowice.malopolska.pl/spzm/
Redaktor wydania i koncepcja graficzna: Elżbieta Kwaśniewska. Praca zbiorowa.



KWARTALNIK REDAGOWANY JEST SPOŁECZNIE.

Przygotowanie do druku i druk: Wydawnictwo „Czuwajmy”, 32-091 Michałowice, ul. Ks. M. Pałęgi 41, tel./fax 12 388 53 80